

**Duże rodziny
bogactwem i nadzieją Polski**

Materiały z konferencji

Wydawnictwo Sejmowe

Projekt okładki i stron tytułowych
Zdzisław Byczek

Opracowanie redakcyjne
Agata Dembińska

Redaktor techniczny
Jolanta Cibor

Korekta
Katarzyna Chrzanowska

© Copyright by Kancelaria Sejmu
Warszawa 2009

ISBN 978-83-7059-927-0

KANCELARIA SEJMU
Opracowanie, druk i oprawa
Wydawnictwo Sejmowe
Wydanie pierwsze
Warszawa 2009

Wstęp

Dostają Państwo w niniejszym opracowaniu materiały, które przygotowano i przedstawiono podczas dwóch konferencji na temat rodziny. Pierwszą, „Duże rodziny bogactwem i nadzieją Polski” zaplanowano jako jednorazowe wydarzenie, opisujące stan rodziny wielodzietnej w Polsce A.D. 2006. Druga natomiast „Ekonomiczne uwarunkowania polityki rodzinnej” okazała się skutkiem poprzedniej. Inaugurowała ona powstanie stowarzyszenia o nazwie Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” (ZDR3+), które zostało formalnie zarejestrowane dzień wcześniej, a powstało wskutek konferencji grudniowej.

W tym miejscu należy opisać, jak doszło do zorganizowania tych konferencji.

Wiosną 2006 roku kobiety, wielodzietne matki, zdesperowane brakiem wystarczających środków do życia i zajęte wychowaniem dużej liczby dzieci w różnym wieku, zorganizowały spotkanie w celu postawienia diagnozy i wspólnego zaradzenia trudnej sytuacji. Ponieważ mają one dzieci częściowo już odchowane (chodzą do szkoły lub studiują), więc pozostaje im więcej czasu i możliwości do działania. Każda z nich prowadzi dom, w którym mieszka kilka lub kilkanaście osób – dzieci, wymagające uwagi i troski oraz bardzo zapracowany mąż, starający się zdobyć środki na utrzymanie dużej, wielodzietnej rodziny. Kobiety te, posiadają wieloletnie doświadczenie, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działały w opozycji, pracowały i nadal pracują społecznie, wszystkie są dobrze wykształcone i bardzo zdeterminowane. Ich mężowie, dobiegający z racji wieku i doświadczenia szczytu kariery zawodowej, nie mogą już znacząco poprawić bytu rodzinie płacąc – z powodu wysokich kosztów utrzymania rodziny wielodzietnej – coraz wyższe podatki. Doskonale pamiętają, że „Solidarność” wybuchła właśnie w momencie, kiedy strajkujący robotnicy zorientowali się, że nie ma nadziei na poprawę bytu dla nich, a przede wszystkim dla ich rodzin. W czasach „Solidarności” mówiono, że trzeba mieć dużo dzieci, żeby komunistów pokonać również liczebnie. Był to okres, w którym straszono wyżem demograficznym i groźbą przeludnienia świata. Wyż demograficzny, który miał wtedy miejsce, kojarzył się z ciasnotą w szkole i tłumaczeniem wszystkich problemów, w tym

szkolnych i wychowawczych oraz ekonomicznych, nadmierną liczbą dzieci. W sposób niezauważalny wszystkie ulgi, dodatki i przywileje, wywalczone dla rodzin przez „Solidarność” zniknęły, wyż demograficzny przerodził się w niż.

W 2006 roku wywiązała się zenująca dyskusja na temat wprowadzonego właśnie „becikowego” – świadczenia, które miało przyślugiwać wszystkim matkom z tytułu urodzenia dziecka. Dyskusja powyższa prowadzona w mediach, sprowadzała się do twierdzeń, że świadczenie to obciążając budżet państwa jest bezcelowe, gdyż matki na pewno wydadzą te, jakże potrzebne środki na wszystko, tylko nie na dziecko, które właśnie się urodziło. Popierana ona była przykładami z życia różnych rodzin, w tym rodzin niepełnych, obciążonych niepełnosprawnością emocjonalną i alkoholizmem.

Słyszało się opinie, że przyrost naturalny średnio 1,2 dziecka na jedną kobietę w Polsce jest niemożliwy; mawiano, że wychowywanie liczego potomstwa jest przejawem braku odpowiedzialności.

Inicjatorce konferencji, o których tu mowa, mając doświadczenie aktywnej działalności, postanowiły – nie marnując czasu na tworzenie kolejnego stowarzyszenia – nazwać się grupą „Pro-rodzina” i działać pod tym szyldem. Dość szybko wyłoniono główne cele grupy „Pro-rodzina”.

Cel podstawowy – dbać o własną rodzinę na dotychczasowym poziomie tak, żeby na ich działalności nie ucierpiała ona; głównym celem działalności jest wychowanie i edukacja dzieci oraz pomoc mężom w utrzymaniu rodziny. Uznano, że jeśli uda się wypracować lepsze warunki dla nich i ich rodzin, to również innym rodzinom będącym w podobnej sytuacji będzie łatwiej. Określono, że rodzina wielodzietna przypomina soczewkę, w której ogniskują, wielokrotnie się powtarzając, wszystkie problemy rodziny. Większość doświadczeń powtarzana po kilka razy z racji dorastania kolejnych dzieci, przeżywana jest bardziej świadomie, niż w rodzinie z jednym lub dwójką dzieci. Na przykład coroczne posyłanie kolejnych dzieci do szkoły i coroczna matura dzieci starszych, częstsze wizyty u lekarza, nie mówiąc o większych zakupach, o potrzebach mieszkaniowych itd.

Drugi cel, to diagnoza sytuacji rodziny w Polsce, szczególnie rodziny wielodzietnej (zgodnie z prawem polskim – rodziny wychowującej co najmniej troje dzieci). Chodziło o zbadanie różnych problemów ro-

dzin wielodzietnych, przede wszystkim ekonomicznych, mieszkaniowych, zdrowotnych, edukacyjnych, społecznych, psychologicznych, sposobu pokazywania rodziny przez media i postrzegania przez większość polityków.

Trzeci cel, to porównanie sytuacji rodzin wielodzietnych w Polsce i w innych krajach pod kątem możliwości implementacji w Polsce dobrych rozwiązań istniejących w takich krajach Europy, jak np.: Francja, Niemcy, Anglia, Czechy, Węgry, Ukraina.

Kolejny, czwarty cel, to pokazanie, że rodzina wielodzietna jest rodziną pełnowartościową i sprzeciw wobec przedstawianego, nie tylko w mediach, obrazu rodziny, szczególnie wielodzietnej jako patologii.

Inne cele uznano za pochodne powyższych czterech, chociaż pierwszy nie zawsze był wymieniany w oficjalnych rozmowach, lecz brany pod uwagę w kluczowych decyzjach odnośnie konkretnych działań członkiń grupy.

Inicjatorkami grupy było, jak nadmieniono wyżej, kilkanaście kobiet, które postanowiły być, jak we wszystkich swoich dotychczasowych działaniach, profesjonalne w każdym szczególe, działając w ramach swojego wykształcenia, doświadczeń i zainteresowań.

W pierwszym etapie działania zajęto się diagnozą sytuacji rodzin wielodzietnych w Polsce, stawiając następujące pytania: Czego potrzebuje rodzina wielodzietna? Czy rodzina wielodzietna jest Polsce potrzebna? Czy rodzina wielodzietna jest patologią? Co specyficznego wnosi do społeczeństwa rodzina wielodzietna? Ile jest rodzin wielodzietnych w Polsce? Ile dzieci wychowuje się w rodzinach wielodzietnych? Jaka jest kondycja – społeczna, finansowa, ekonomiczna, psychologiczna, zdrowotna itd. rodziny wielodzietnej? Jak ta sytuacja wygląda w innych krajach? I wreszcie, co bardzo ważne, ile jest w Polsce organizacji rodzin wielodzietnych i czym się zajmują? Istotne było również porównanie powyższych problemów, jak one kształtują się na tle innych krajów Europy.

Niestety, ekonomiści, prawnicy, demografowie i psychologowie, nie potrafili udzielić odpowiedzi na zadane pytania, były one poza zakresem ich dotychczasowych zainteresowań. Sugerowali oni, że rodzina jest prywatną sprawą obywatela, tak długo, dopóki nie popadnie w poważne tarapaty – w skrajne ubóstwo lub nie można jej będzie zakwalifikować do patologii (np. za nadużywanie alkoholu). Za-

stanowiącą jest to, że we wszystkich krajach Europy Zachodniej od dawna istniał system pomocy dla osób wychowujących dzieci. Pomoc ta obejmuje problemy nie tylko finansowe, ale również: system ulg, usług, zasiłków, małych żłobków i przedszkoli, wsparcia matek, które chcą wychowywać dzieci w domu bądź wrócić do pracy po odwołaniu dzieci. Na przykład w Niemczech jest około 150 różnych możliwości rozwiązań do wyboru, w zależności od modelu, jaki wypracuje rodzina. W tym miejscu należy nadmienić, że takie rozwiązanie, jak np. „becikowe”, które wywołało wielką burzę, podczas gdy zasiłki i ulgi podatkowe na wychowanie dzieci w większości krajów europejskich są oczywiste, i zdziwienie budzi raczej fakt braku takich rozwiązań w Polsce. System ten istnieje również w krajach byłej demokracji ludowej, a skierowany jest przede wszystkim do rodzin wychowujących dzieci. Jedynie w Polsce i Mołdawii nie było żadnej, poza ofertą edukacyjną, pomocy dla rodzin wychowujących dzieci (poza rodzinami patologicznymi).

Za niesprawiedliwą uznano sytuację, że dzieci wychowywane w niepełnej rodzinie mają prawo do niewielkiego wsparcia przez państwo, ale dzieci wychowywane przez oboje rodziców – nie; że matki lub ojcowie samotni mogą rozliczać się wspólnie tylko z dwojgiem ze swoich dzieci, a nie ze wszystkimi, trudno doprawdy pojąć przyczynę tego zjawiska.

W celu zorganizowania konferencji nawiązano kontakt z międzynarodowymi organizacjami ELFAC, FAFCE i innymi zrzeszającymi rodziny. Grupa „Pro-rodzina” podjęła się zorganizowania konferencji na temat rodziny wspólnie z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, a przede wszystkim z ministrem pracy i polityki społecznej, panią Joanną Kluzik-Rostkowską oraz marszałkiem Sejmu, panem Markiem Jurkiem. Wydawało się to proste w sytuacji budowy IV Rzeczypospolitej. Uważano, że nareszcie w Polsce rządzą ludzie, którzy rozumieją problemy rodziny.

Wynik konferencji był dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem. Okazało się, że istnieje w polskim społeczeństwie ogromna potrzeba działania na rzecz rodziny, że dla wielu ludzi w Polsce rodzina jest priorytetem. Zidentyfikowano ekspertów, gotowych liczyć koszty utrzymania rodziny, wartość pracy kobiety zajmującej się domem i dziećmi, wysokość płaconych podatków przez małe dzieci,

które jeszcze nie zarabiają, badać i porównywać sytuację rodziny w różnych krajach. Szczególnym zainteresowaniem objęto sytuację prawną, ekonomiczną i psychologiczną rodziny w Polsce. Równocześnie zidentyfikowano pilną potrzebę zharmonizowania powyższych działań, potrzebę powołania organizacji, która miałaby koordynować działania polityczne i lobbingu na rzecz rodziny, szczególnie wielodzietnej.

Na przełomie stycznia i lutego powołano stowarzyszenie Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”, organizację zajmującą się inicjowaniem i wspieraniem działań na rzecz rodzin wielodzietnych w Polsce. Związek nie wspiera doraźną pomocą (rozdawaniem chleba i żywności – zwykle blisko granicy przydatności do spożycia, artykułów podstawowej potrzeby, w tym używanej odzieży, jak czyniła to większość organizacji zrzeszających rodziny wielodzietne), choć uważa, że ta działalność jest oczywiście bardzo potrzebna. W swoich celach jako priorytet określa działania na rzecz zapobiegania pauperyzacji rodzin wielodzietnych: badanie sytuacji rodziny w Polsce i za granicą, szeroki lobbing medialny i polityczny na rzecz rodziny wielodzietnej oraz wszelkie inne działania – w tym współpracę z innymi stowarzyszeniami rodzin wielodzietnych w Polsce i za granicą. Wyniki badań zostały przedstawione na kolejnej konferencji „Ekonomiczne uwarunkowania polityki rodzinnej” – o tematyce ekonomicznej, inaugurującej równocześnie działalność nowo powstałego, powołanego przez grupę „Pro-rodzina”, stowarzyszenia „ZDR3+”. Niecałe pół roku po zorganizowaniu pierwszej konferencji, zorganizowano następną. Dziś już nikt z osób publicznych nie zadaje takich pytań, jak: po co Polsce dzieci? Prawie nikt nie kojarzy wielodzietności z patologią.

Dostają Państwo materiał, efekt pracy wielu osób, wynik wielu miesięcy starań organizatorów dwóch konferencji, prelegentów i uczestników, zebrany w jednej publikacji. Niektóre dane są już dziś niestety nieaktualne, większość jednak nie straciła ważności. Stanowią one rejestrację chwili, zapis prelekcji i dyskusji w czasie konferencji, w efekcie których powstało „Porozumienie dla Rodziny” i powołano Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Widać jasno, że rodzina wielodzietna, to w dużej mierze ludzie wykształceni i świadomi swojego ważnego miejsca w społeczeństwie, często zatroskani o losy Ojczyzny, świadomi, że to na nich i ich dzieciach opiera się przyszłość ekonomiczna

i polityczna kraju. Widać, że wbrew opinii i lobbingu wielu środowisk, są oni reprezentantami poglądów większości Polaków.

Dziś, w 2009 roku, ulga podatkowa na dzieci nie dziwi nikogo, a w chwili światowego kryzysu ekonomicznego i finansowego widać wyraźnie, że istotnym bogactwem każdego kraju są jego zasoby ludzkie, w tym ważne miejsce zajmują rodziny wielodzietne, w których w Polsce wychowuje się około 30 proc. dzieci i – o czym warto pamiętać podczas kolejnych kampanii – 30 proc. przyszłych wyborców.

W tym miejscu należą się podziękowania wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej publikacji. Większość z nich jest wymieniona przeze mnie we wprowadzeniu do konferencji, to ważne osobistości, prelegenci i uczestnicy. W tym miejscu tylko wymienię osobę Teresy Kapeli, której to staraniem i uporczywą pracą doszło do opublikowania niniejszych materiałów.

Irena Bylicka

CZĘŚĆ I

Duże rodziny – bogactwem i nadzieją Polski Promocja pozytywnych praktyk jednostek samorządu terytorialnego w działaniach na rzecz rodzin wielodzietnych

7 grudnia 2006 roku, Warszawa – Sala Kolumnowa Sejmu RP.

Konferencja zorganizowana wspólnie przez Departament do spraw
Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej
oraz środowiska rodzin wielodzietnych w Polsce.

Honorowy patronat nad konferencją objął
marszałek Sejmu RP Marek Jurek.

Powitanie i wprowadzenie

– Irena Bylicka, grupa „Pro-rodzina”

Chciałabym uroczyście otworzyć naszą konferencję „Duże rodziny bogactwem i nadzieją Polski. Promocja pozytywnych praktyk jednostek samorządu lokalnego w działaniach na rzecz rodzin wielodzietnych”. Witam wszystkich serdecznie w imieniu współorganizatorów – Ministra Pracy i Polityki Społecznej i naszym – nieformalnej grupy „Pro-rodzina”, a także w imieniu pani Joanny Kluzik-Rostkowskiej i pana marszałka Sejmu RP Marka Jurka. Witam również podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, pana Stanisława Sławińskiego; przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, pana Stanisława Kluzę; rzecznikę praw dziecka, panią Ewę Sowińską. Serdecznie witam przedstawicieli Kościoła katolickiego i innych kościołów, którzy są z nami. Witam parlamentarzystów – senatorów i posłów, a szczególnie pana senatora Antoniego Szymańskiego i panią senator Ewę Tomaszewską. Witam serdecznie przedstawicieli samorządu terytorialnego. Witam gości zagranicznych z Francji, Niemiec, Hiszpanii i Węgier. Witam serdecznie wszystkich naszych prelegentów.

W Polsce jest około 17 proc. rodzin wielodzietnych, które mają co najmniej troje dzieci. W tych rodzinach wychowuje się powyżej 33 proc. dzieci. Od lat notujemy ujemny wskaźnik przyrostu naturalnego, typowy dla krajów bogatych. Widać, że rodziny wielodzietne dźwigają główny ciężar zapewnienia bytu dla przyszłych pokoleń. Tymczasem ich sytuacja ekonomiczna i społeczna jest bardzo trudna. Dominuje negatywny wizerunek medialny naszych rodzin. Utrzymywanie pozornie równych warunków życia dla wszystkich rodzin oznacza *de facto* dyskryminację rodzin wielodzietnych. Jest to szczególnie dotkliwe dla rodzin, mających co najmniej pięcioro dzieci. Takich rodzin jest kilka procent w Polsce, a w nich ponad kilkanaście procent dzieci. Mimo półtorarocznych starań nie udało się nam zdobyć dokładnych statystyk. Konieczna jest zmiana polityki finansowej i społecznej państwa, integracja środowisk rodzin wielodzietnych i zmiana wizerunku rodzin, szczególnie rodziny wielodzietnej w mediach. Celem naszej konferencji jest analiza sytuacji, pokazanie pozytywnych wzorców oraz możliwości działania administracji państwowej i samorządowej na

rzecz rodziny, a także wymiana doświadczeń krajowych i zagranicznych. Tematyka jest bardzo szeroka i niniejsza konferencja może być jedynie początkiem szerszej dyskusji. Obecny rząd w stopniu znacznie większym niż dotychczasowy docenił znaczenie zdrowej rodziny. Nie byłoby tej konferencji, gdyby nie życzliwe i aktywne działania Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, a szczególnie pani minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej. Chcielibyśmy również szczególnie podziękować panu marszałkowi Markowi Jurkowi za zrozumienie wagi problemu i udostępnienie nam Sali Kolumnowej Sejmu, a także za obecność na konferencji. Dziękujemy również Kołu Poselskiemu PiS za udostępnienie sali.

Przemówienia otwierające konferencję:

Marek Jurek, marszałek Sejmu RP

Serdecznie Państwa witam w gmachu Sejmu RP, z tym większą satysfakcją, że w Państwa osobach witam przedstawiciele rodzin wielodzietnych. A traktując Państwa jako reprezentację rodzin wielodzietnych, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że to dzięki Państwu Polska żyje, dzięki Państwu Polska istnieje. Słyszeliśmy dane, które bardzo jednoznacznie mówią o tym, jak wiele dzieci rodzi się w rodzinach wielodzietnych, więc gdy weźmiemy pod uwagę kryzys demograficzny, jaki przeżywa nasz naród, trudno sobie wyobrazić, co byłoby z ciągłością istnienia naszego narodu, gdyby nie rodziny wielodzietne, ich poświęcenie, ich otwartość na życie, ich opieka nad dziećmi. Ale nie jest to tylko kwestia demografii. Wystarczy posłuchać uważnie doniesień, jakie dochodzą na temat przemocy ludzi starszych w stosunku do dzieci. Jeżeli skupimy się na najbardziej drastycznych przypadkach, to prawie nie dochodzi do niej w rodzinach, tylko poza nimi. To jest godne ubolewania. Często słyszę w mediach, że przyjaciel matki pobił dziecko. Czy przyjaźń polega na znęcaniu się nad młodszym? Z doniesień medialnych nie słychać, żeby to dotyczyło rodzin. Wręcz przeciwnie, patrząc na mapę Polski tam, gdzie jest najwięcej rodzin wielodzietnych, tam jest najmniej przemocy rówieśniczej, tam

jest najmniej przestępstw. Dlatego warto, by mieli Państwo możliwość dalszego, efektywniejszego kontynuowania swojej działalności.

We współczesnej kulturze rodziny wielodzietne spotykają się z kulturową dyskryminacją. To bardzo dobrze, że dyskutujemy o kwotach płci, czasami dyskutujemy o kwotach wieku, ale nikt nie dyskutuje, a może by warto, o kwotach rodzin wielodzietnych, o kwotach rodziców rodzin wielodzietnych, aby rodziny wielodzietne były częściej reprezentowane w życiu publicznym. Są one reprezentowane często akurat w mojej partii. To jest rzecz, która zawsze cieszy, ale gdyby w większym stopniu, w całym życiu publicznym rodziny wielodzietne były reprezentowane przez ojców, matki rodzin wielodzietnych, to zapewne i stosunek polityki państwa do tych rodzin byłby inny. Pamiętam moją obserwację z poprzednich kadencji: w partii, która najmocniej kwestionowała prawa rodziny albo prawa do życia, nie było rodzin wielodzietnych. Z tą dyskryminacją kulturową rodzin wielodzietnych bardzo często się spotykamy i należy ją przełamać. Nie mówię w tej chwili o formalnych kwotach, to temat bardzo kontrowersyjny, czy to jest należyty sposób promocji poszczególnych grup społecznych – być może tak i warto o tym rozmawiać. Ale mówię o zwróceniu uwagi na problem, że nie zastanawiamy się nad tym, czy ojcowie, matki rodzin wielodzietnych w sposób należyty reprezentują te rodziny w całym życiu publicznym. A powinny nawet nadreprezentować ze względu na wartość społeczną, którą prezentują, ciężary, które ponoszą.

Mówi się o rewolucji moralnej w Polsce; prawdziwą rewolucją byłoby podniesienie pozycji rodzin wielodzietnych, bo pozycja rodzin wychowujących dzieci jest prawdziwą miarą rewolucji moralnej w Polsce. Nad tym na co dzień pracujemy. Inicjatywy podjęte w parlamencie to jest początek długiej pracy, to tylko pierwszy mały krok, który wyznaczy dalsze działania na następne lata, zdeterminuje działalność kolejnych rządów. Zmieniamy rzeczy tak proste, jak np. skandaliczne skrócenie urlopów macierzyńskich; najkrótsze urlopy macierzyńskie w historii polityki społecznej w Polsce. Wysyłano matki do pracy przed setnym dniem po urodzeniu dziecka, gdy powinno być ono jeszcze karmione naturalnie; zachęcano, żeby wracała do pracy, bo opiekę nad dzieckiem może powierzyć mężowi. Teraz urlop macierzyński wydłużamy, jeszcze bardzo niewystarczająco, ale kierunek został wskazany. Trzeba wprowadzić mechanizm zmniejszania podatków dla rodzin

wychowujących dzieci. To jest kwestia i sprawiedliwości, ale również ekonomii. Rodzina, która wychowuje dzieci będzie uruchamiać popyt wewnętrzny na towary głównie krajowe, nie luksusowe. A więc będzie z powrotem wysyłać te pieniądze do gospodarki albo przez VAT do budżetu, poprzez ożywianie popytu na towary krajowe. Także zasiłki porodowe, nie wiadomo dlaczego wyśmiewane, mogą stanowić, w zależności od zaangażowania budżetu, całkiem dobrą trzynastą pensję dla rodziny. Zwróciłem niedawno w liście uwagę pani premier Gilowskiej, że naszym zadaniem powinno być zmniejszanie podatku dla rodzin wychowujących dzieci. Nigdy nie wolno i nie należy wycofywać się ze świadczeń już przyznanych. To kwestia logiki społecznej, bo gospodarka jest dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla gospodarki. To również kwestia zdrowego myślenia gospodarczego. W wielu krajach dyskutuje się na temat powszechnego prawa wyborczego. Dlaczego prawni reprezentanci dziecka, rodzice, nie mieliby wykonywać praw wyborczych za dzieci, reprezentując całe rodziny jako część społeczeństwa, a nie tylko jej część, tzn. rodziców pracujących? To będzie również przedmiotem podobnej konferencji w Sejmie, na którą ja już dzisiaj Państwa zapraszam.

Mamy nadzieję na usprawnienie współpracy stowarzyszeń rodzinnych w Polsce, również bardzo liczymy na konkretny aport nowych idei, nowych pomysłów z Państwa pracy, dlatego że każda konferencja, która odbywa się w gmachu Sejmu powinna przynosić nowe pomysły do prac Sejmu. Cieszę się, że w dzisiejszej konferencji będą brali udział posłowie z Komisji Rodziny, że jest z nami Pani minister. Mam nadzieję, że ta konferencja będzie ważnym wkładem w debatę władz publicznych RP. Nie ma innej podstawy życia narodowego jak rodziny. W nich zawiązuje się ta wspólnota, którą tworzy naród. Dbając o swoje rodziny, dbacie Państwo codziennie o Polskę i za to Wam bardzo dziękuję.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, podsekretarz stanu
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej**

Witam Państwa bardzo serdecznie. Dziękuję za liczne przybycie. Chciałam bardzo podziękować panu marszałkowi Markowi Jurkowi,

że biorąc pod uwagę wagę problemu, zdecydował się na wyłom w obyczajach sejmowych: pierwszy raz konferencja tego typu odbywa się w trakcie obrad Sejmu, a nie poza dniem, kiedy Sejm obraduje. Ta konferencja jest dla mnie bardzo ważna, liczę na to, że dzięki niej dostaniemy kolejnych kilka odpowiedzi, co zrobić, żeby kondycja rodzin wielodzietnych w Polsce była lepsza. Powodów tego działania jest przynajmniej kilka. Po pierwsze, ponad 1/3 dzieci w Polsce wychowuje się w rodzinach wielodzietnych; po drugie, spora część rodzin wielodzietnych jest zmuszona do korzystania z różnych form pomocy państwa. Jeżeli spojrzymy na to, ile rodziny mają do dyspozycji pieniędzy, to niestety z przykrością, wszyscy to wiemy, musimy stwierdzić, że rodziny wielodzietne są w sytuacji najtrudniejszej. I rzecz trzecia – bardzo zależy nam na tym, żeby stworzyć przyjazny nastrój wokół rodzin wielodzietnych, żeby odwrócić to myślenie, że rodzina wielodzietna to jest dziwaczna rodzina i w związku z tym automatycznie myśli się o rodzinie ubogiej i niewydolnej. Znaczna część rodzin wielodzietnych radzi sobie bardzo dobrze, ale niestety, nie wszystkie. Nie wystarczy stworzyć przyjazny nastrój poprzez kampanię promującą rodziny wielodzietne, trzeba zrobić wszystko, żeby rodziny wielodzietne znalazły się w znacznie lepszej kondycji niż są w tej chwili. To, co mi się wydaje bardzo ważne, to fakt, że większość rodzin wielodzietnych, to są rodziny mieszkające na wsi. Ostatni rocznik wyżu demograficznego w mieście to rocznik 1963, natomiast ostatni rocznik wyżu demograficznego na wsi to rocznik 1995. Łatwo zauważyć, że potencjalnie największa grupa osób, które w przyszłości będą się uczyły, studiowały i będą podstawą naszej gospodarki, to są te dzieci, które w tej chwili mieszkają na wsi i w dodatku mają znacznie słabszy start edukacyjny. Jeżeli spojrzymy na przekrój ludzi, którzy zaczynają studia, to 75 proc. studentów są to młodzi ludzie z miast, a 25 proc. to są ludzie ze wsi. Więc tutaj był ukłon duży w kierunku Ministerstwa Edukacji Narodowej – naprawdę powinniśmy bardzo dużo zrobić, aby poprawić kondycję rodzin wiejskich i poprawić, ułatwić im znacznie start edukacyjny. Bardzo liczę na dzisiejszą konferencję, oczekuję odpowiedzi.

Rodzina naturalnym środowiskiem wychowania i szkołą życia

**– Stanisław Sławiński, dr, podsekretarz stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej**

Pragnę podziękować za zaproszenie i pogratulować pomysłu tej konferencji. Sądzę, że wysiłek związany z jej organizacją na pewno stokrotnie się opłaci. Temat mojego przedłożenia brzmi: „Rodzina naturalnym środowiskiem i szkołą życia”. Aby uniknąć zarzutu płytkiego ideologizowania na początku postawmy pytanie – czy aby na pewno rodzina jest dziś naturalnym środowiskiem? Warto przypomnieć, że dziś mamy do czynienia z przemieszaniem się wielu historycznie ukształtowanych modeli rodziny.

Modele te odpowiadały tradycyjnemu rozwarstwieniu społeczeństwa polskiego w XVIII i XIX wieku. Obok siebie funkcjonowały więc w naszym społeczeństwie rodziny chłopskie, ziemiańskie, arystokratyczne, kupieckie i rzemieślnicze. Były to różne modele rodziny, w naturalny sposób wyrastające z innych warunków i innej kultury życia codziennego. Wiek XIX przyniósł ponadto rodzinę robotniczą, inteligentną, a także wzorce rodzących się nowych elit społecznych – elity przemysłowców, elity władzy oraz elity biurokracji państwowej. Potem wydarzył się wielki kataklizm II wojny światowej i jego następstwa: gigantyczne straty osobowe, wielka migracja geograficzna – przesunięcie granic Polski o 500 km na zachód itd. Po wojnie nastąpiła wielka migracja „urbanizacyjna”, czyli exodus ludności ze wsi do miast, oraz swoista „migracja oświatowa” – ogromny awans oświatowy dużej części społeczeństwa. W porównaniu do początków XX wieku struktura wykształcenia w Polsce zmieniła się znacząco.

Skutkiem powyższych zjawisk i procesów było poważne osłabienie więzi społecznych, a na wielu terenach rozpad społeczności lokalnych, i w konsekwencji osłabienie mechanizmów kontroli społecznej. Nastąpiło też zanikanie tradycyjnych warstw społecznych i powstawanie nowych. Pojawiają się nowe grupy społeczne: rolnik indywidualny i najbardziej dyskryminowany w okresie PRL-u chłoporobotnik, bardzo spauperyzowana inteligencja pracująca oraz tak zwana prywatna inicjatywa (dzisiaj biznesmeni). W miarę upływu czasu powstały także

nowe elity inteligentkie, nowe elity władzy oraz biznesu, w tym zupełnie nowego rodzaju właściciele ziemscy. Możemy więc mówić o latach dużej płynności i nieostrości podziałów społecznych, latach przemieszczania się osób i całych grup w obrębie struktury społecznej, i to w różnych kierunkach, zarówno w stronę awansu, jak i degradacji. Obecnie wchodzimy już w okres stopniowego krzepnięcia nowego układu warstw społecznych.

To ogromne zamieszanie łączy się z osłabieniem wpływu ukształtowanych przez pokolenia wzorców życia rodzinnego. Widać także osłabienie idei rodziny. Media komentują, ale także lansują nowe modele życia, m.in.: bycia „singlem”, kohabitacji, czyli wspólnego życia bez zawarcia związku małżeńskiego. Także koncepcja samotnego macierzyństwa ma wyraźne wsparcie niektórych opiniotwórczych mediów. Ostatni krzyk mody to „małżeństwa” homoseksualne z krzykliwie zgłaszanym postulatem przyznania takim parom prawa do adopcji. To są tylko niektóre przykłady idei pojawiających się na forum publicznym, które konkurują z tradycyjnym pojmowaniem rodziny.

Do tego dochodzi zjawisko masowej pracy zawodowej kobiet, głęboko ingerujące w sposób funkcjonowania współczesnej rodziny. Znaczny i zwykle niedoceniany wpływ na funkcjonowanie rodziny ma także system oświaty z jego powszechnością, feminizacją zawodu nauczyciela oraz koedukacją, która już dawno przybrała postać unifikacji płci. Mało kto zauważa, że konsekwencją unifikacji płci w szkole jest zacieranie się w świadomości uczniów różnicy między tożsamością kobiety i mężczyzny. Uczeń nie ma płci, student nie ma płci, ewentualnie dziewczęta postrzegają się niekiedy jako niesłusznie dyskryminowane. W bardzo istotny sposób przekłada się to na sposób myślenia młodych ludzi o sobie, o swojej karierze, o swojej roli w rodzinie, i jest podglebieniem bardzo wielu zjawisk, o których przed chwilą mówiłem. Wreszcie zwróćmy uwagę na zjawisko laicyzacji, które wpływa na wyraźne osłabienie regulacyjnej funkcji katolickiego nauczania w sferze standardów życia rodzinnego. Kolejnym ważnym czynnikiem jest wolny rynek idei, funkcjonowanie mediów, wreszcie ekspansja telewizji i Internetu, jako tych przestrzeni, które upowszechniają wszelkie, nawet najbardziej niedorzeczne poglądy na temat rodziny. Warto też zauważyć, że także postęp techniczny rewolucjonizuje codzienność

naszego życia w domu, np. telefonia komórkowa, komputeryzacja, nowoczesna produkcja żywności itd.

Na tym tle pojawiają się przemiany świadomości i nowe wzorce życia. Te nowoczesne wzorce kariery, najbardziej nagłaśniane w obiegu publicznym, charakteryzuje redukcyjne podejście do funkcji rodziny. Wielu osobom wydaje się, że rodzina przestaje być podstawową rzeczywistością i wartością życia. Żłobki, całodzienne przedszkola i szkoły, domy opieki dla starszych osób i inne instytucje mają wypełnić lukę, która powstaje, gdy redukuje się funkcje rodziny. Obserwowane kierunki przemian są następujące: od rodziny trójpokoleniowej do dwupokoleniowej, od wielodzietnej do małodzietnej, od kulturowo jednorodnej do eklektycznej, żeby nie powiedzieć nijakiej kulturowo, od dominującej pozycji mężczyzn do bardzo różnie pojmowanego równouprawnienia, od zróżnicowania wzorców życia w mieście i na wsi do upodobnienia. Na przykład – jak wspomniała pani minister Kluzik-Rostkowska – obraz demograficzny polskiego miasta i wsi bardzo zbliżają się do siebie. Przechodzimy od pojmowania rodziny jako rzeczywistości fundamentalnej do traktowania rodziny jako wartości „drugoplanowej”, której sprawy i problemy podporządkowujemy innym ważniejszym sprawom w życiu. Zwiększa się także liczba osób, która sferę życia rodzinnego uważa za obszar, na którym można sobie poeksperymentować. W wielu sondażach deklarowany porządek wartości sytuuje rodzinę wysoko w hierarchii, natomiast na podstawie badań socjologicznych oraz danych statystycznych wiemy, że te deklaracje nie do końca znajdują odzwierciedlenie w realnym życiu.

W kontekście tego, co wyżej powiedziane, można postawić pytanie, czy teza, że rodzina jest naturalnym środowiskiem życia, nie jest już dziś anachronizmem? Czy w świetle tego co się dzieje można tę tezę obronić? Czy tytuł konferencji „Duże rodziny bogactwem i nadzieją Polski” wyraża jakąś prawdę o naszym kraju? Ze wszystkich moich doświadczeń osobistych, zawodowych i obywatelskich wynika, że nadzieje związane z rodziną, szczególnie z dużą rodziną, są w pełni uzasadnione. Teza, że „przyszłość idzie przez rodzinę” to nie jest anachronizm, tylko dalekowzroczność i chęć do tego przekonywać nie tylko przy okazji tej konferencji.

Zastanówmy się, co to znaczy rodziny duże? Mówiono już o większej liczbie dzieci, ale po pierwsze, rodzina duża to rodzina trójpoko-

leniowa. Trzeba to jasno powiedzieć – dzisiejsze nasze problemy coraz wyraźniej pokazują, że dopiero sensownie ustawiona współpraca trzech pokoleń stwarza warunki dla zaistnienia harmonijnego układu, w którym możliwe jest zaspokojenie potrzeb człowieka we wszystkich fazach życia. Nieobecność któregoś pokolenia we wspólnocie rodziny dekomponuje w jakiś sposób całość układu. Wszystkie instytucje, które mają zastąpić rodzinę w jej funkcjach, są niesłyszane, kosztowne, i jest to zawsze mniej efektywny, niejako zastępczy system. Jeśli ktoś ma jeszcze wątpliwości, zapraszam do odwiedzenia domu dziecka, zapraszam do domu spokojnej starości. Zaspokajanie kluczowych dla człowieka potrzeb możemy zorganizować najbardziej po ludzku i równocześnie najtaniej poprzez rodzinę.

Oczywiście „rodzina trójpokoleniowa”, to nie znaczy, że na 50 m kw. ma razem mieszkać osiem albo więcej osób. Chodzi o to, żeby trójpokoleniową rodzinę widzieć jako dopełniający się układ funkcjonalny. To jest kwestia polityki w zakresie budownictwa mieszkaniowego, polityki lokalowej i podatkowej, polityki osiedleńczej, stworzenia ułatwień dla pewnej mobilności, która umożliwiać będzie trzem pokoleniom mieszkanie obok siebie, w zasięgu jednej klatki schodowej, jednego budynku, lub w niedalekiej odległości w obrębie jednego osiedla. Chciałbym, żeby dyskusja na ten temat rozwinęła się – pan Marszałek nas zachęca i obiecuje wsparcie, bo naprawdę jest o czym rozmawiać, jeśli chodzi o kierunki polskiej polityki mieszkaniowej, podatkowej oraz innych polityk w kontekście potrzeb rodziny, w tym zwłaszcza dużych rodzin.

Po drugie – wychowanie. Nie ma lepszego środowiska wychowawczego niż rodzina, w której jest kilkoro dzieci. Taka rodzina, o ile jest życiowo i wychowawczo wydolna, zwykle promieniuje na zewnątrz. Jest najlepszą szkołą bezinteresowności i solidarności. Oczywiście sama wielodzietność nie jest samoistną gwarancją skutecznego działania wychowawczego. Niemniej warunki jakie powstają w rodzinie, w której wychowuje się kilkoro dzieci, jeżeli są środki do życia, jeżeli jest zrozumienie dla podstawowych wartości i zasad współżycia społecznego, w naturalny sposób ułatwiają wychowanie do bezinteresowności, solidarności, gospodarności, współdziałania itd. Przekaz wartości najlepiej się realizuje w warunkach dużej rodziny, gdzie

mamy ciąglą współpracę trzech pokoleń i gdzie jest gromadka dzieci, a nie pojedyncze dziecko.

Dlatego duże, wielodzietne rodziny są szansą dla całego społeczeństwa, również dla rodzin nuklearnych, a także rodzin bezdzietnych – bezdzietnych z wyboru lub z powodu nieodwracalnych skutków wcześniej podjętych decyzji. Sądzę więc, że w interesie nas wszystkich leży, aby w Polsce było dużo dobrze prosperujących w sensie duchowym i materialnym rodzin wielodzietnych.

Aspekty ekonomiczne i demograficzne – podatek płacony dziećmi

**– Stanisław Kluza, dr, przewodniczący Komisji
Nadzoru Finansowego**

Gratuluje konferencji poświęconej tak istotnym dla Polski zagadnieniom, jakimi są sprawy rodziny oraz demografii. Przyznam, że demografia nie jest głównym obszarem moich zainteresowań, niemniej jednak zajmowałem się badaniem powiązań procesów demograficznych z aspektami ekonomicznymi w sytuacji rodzin jako uczestników życia społecznego i gospodarczego.

Na początek konieczne jest rozgraniczenie dwóch pojęć: rodzin licznych i wielodzietnych. Z ekonomicznego punktu widzenia ta różnica jest bardzo istotna. Mówiąc o rodzinach wielodzietnych, odnosimy się tylko do spraw rodziców i ich dzieci. Jeżeli mamy na myśli rodziny liczne, mówimy o pewnej ciągłości w rodzinie, czyli o wielopokoleniowości, z czym związane są bardzo konkretne aspekty ekonomiczne i społeczne, a także pewien transfer międzypokoleniowy na poziomie rodziny, a nie z udziałem ingerencji państwa. Polityka państwa może być korzystna dla rodzin wielopokoleniowych, może być im przeciwna lub zupełnie neutralna. Jednak gdy przyjrzymy się konstrukcji systemu zabezpieczeń społecznych zauważamy, że wbrew pozorom bardzo intensywnie ingeruje on w sprawy rodziny, szczególnie poprzez mechanizmy ekonomiczne, których posiada naprawdę bardzo wiele.

Wracając do powiązania kwestii ekonomicznych i demograficznych – przygotowując się do dzisiejszego spotkania, zauważyłem, że temat

ten społecznie dostrzeżony został dopiero w ostatnich dwóch latach. W publikacjach prasowych wcześniej w zasadzie nie istniał. A przez pierwszych piętnaście lat transformacji był zupełnie niezauważany. W żaden sposób nie próbowano także powiedzieć o problemach, które narastały. Nie próbowano również im zapobiec.

Kilka faktów: poziom dzietności w Polsce na przestrzeni ostatnich 17 lat transformacji spadł w sposób drastyczny. Konsekwencje tego będą opóźnione i rozłożone w czasie. Ich dominanta nastąpi już po roku 2015, kiedy to liczne pokolenia będą przechodziły na emeryturę, staną się „beneficjentami” systemu zabezpieczenia społecznego, a na rynek pracy trafią pokolenia niżu demograficznego. Czy można było tego uniknąć?

Część procesu demograficznego można nazwać autonomiczną: bez względu na to, co byśmy zrobili i tak by się wydarzyła. Ale istnieje również część deterministyczna, na którą mogliśmy oddziaływać; na którą także dzisiaj, mając odpowiednią wiedzę oddziałujemy. Co więcej, możemy w jakimś stopniu dokonać jej poprawy.

W ramach części autonomicznej możemy mówić o tzw. drugim przejściu demograficznym. Rzeczywiście, rodziny są statystycznie mniej skłonne do posiadania większej liczby dzieci w czasie wyższego poziomu rozwoju ekonomicznego społeczeństwa. Nie oznacza to, że społeczeństwo nie jest zupełnie zainteresowane posiadaniem dzieci albo utrzymywaniem współczynników dzietności, zapewniających tzw. prostą wymianę pokoleń.

Pozostałe efekty procesów demograficznych w zdecydowanie większej mierze wynikają z części deterministycznej, którą możemy podzielić na dwa obszary. Pierwszy to tzw. obszar wzorców współczesnego życia, zachowań człowieka w społeczeństwie, wyboru przez niego swojej ścieżki życia. Czy i jak ważny jest dla niego pieniądź? Czy wizja kariery zawodowej jest jego życiowym celem? Czy być może tym celem jest rodzina? Jeszcze inną kwestią jest czysto ekonomiczne oddziaływanie na obywatela. Tutaj dużą rolę odgrywa państwo, ponieważ w określaniu pewnych mechanizmów ekonomicznych ma moc władną. Przykładem są kwestie podatkowe – chociażby kwota wolna od podatku. Obecnie przysługuje ona każdemu podatnikowi, a nie obywatelowi. Obywatелеm w zasadzie jest każdy, podatnikiem jest tylko osoba pełnoletnia, która wchodzi np. na rynek pracy. Intencją

kwoty wolnej od podatku jest nieopodatkowanie (akcyza, VAT) minimalnego kosztu egzystencji, a więc dóbr podstawowych. Skoro temat dotyczy tylko podatnika, to czy obywatel (w tym wypadku dziecko) nie ma minimalnego kosztu egzystencji związanego np. z zakupem jedzenia, ubrania, środków do życia, podstawową opieką zdrowotną czy edukacją? Otóż nie jest to uwzględniane w systemie podatkowym. Oznacza to, że w jakimś stopniu osoby, które nie posiadają dzieci są przez państwo faworyzowane poprzez to, że ich obciążenie podatkowe w pewnej mierze jest mniejsze, bo kwota wolna od podatku na dziecko nie jest uwzględniana.

Jest to przykład bezpośredniego oddziaływania i dyskryminowania rodziny. To pewnego rodzaju dyskryminacja podatkowa rozumiana jako obciążenie podatkiem grupy osób, która jest jednorodna względem określonego zachowania, jakiejś czynności, czy postawy. W tym wypadku cechą tej grupy jest posiadanie dziecka.

Kolejną sprawą są tzw. koszty alternatywne i to one w mojej ocenie, chociaż bardzo ukryte, są znacznie groźniejsze. Co oznacza koszt alternatywny? W małżeństwie, które nie posiada dzieci, oboje małżonkowie mogą bez problemu pracować. W małżeństwie, które posiada kilkoro dzieci w zasadzie jedno z małżonków poświęca się, żeby całą pracę, całe swoje zaangażowanie włożyć w rodzinę. W takim przypadku tylko jeden małżonek dostarcza dochód rodzinie. Co więcej, taka osoba nie przejawia tzw. elastyczności w pracy. Na czym to polega? Otóż w małżeństwie, gdzie dwójka osób pracuje, jedna z nich może sobie pozwolić na twardsze negocjacje płacowe z pracodawcą. Jej ryzyko utraty jest niższe, a zatem koszt tej ewentualnej straty jest również niższy.

Osoba, która ma na utrzymaniu żonę i trójkę, czwórkę dzieci, nie może pozwolić sobie na najmniejsze ryzyko utraty pracy. Jest w znacznie gorszej sytuacji wobec pracodawcy, który jest w stanie jej narzucić o wiele twardsze reguły gry. Według menedżerów do spraw zasobów ludzkich, najbezpieczniejszym i najlepszym pracownikiem jest ojciec licznej rodziny. Taka osoba nie mając alternatywnie atrakcyjniejszej oferty pracy, zrobi wszystko, żeby tę pracę utrzymać. Nie trzeba mu obiecywać zawrotnych awansów, bo i tak nie zrezygnuje z pracy. Taka osoba ma ograniczone możliwości budowania swojej ścieżki kariery zawodowej, ponieważ nie może ponieść ryzyka utraty pracy. W związ-

ku z tym raczej będzie optymalizować bezpieczeństwo zatrudnienia, a nie ścieżkę kariery. Staje się „gwarantowanym pracownikiem”.

Statystycznie rzecz biorąc osoby, które utrzymują rodzinę mają ograniczoną ścieżkę rozwoju w firmie, wolniej uzyskują wyższe stanowiska i wzrost wynagrodzenia. A zatem w okresie aktywności zawodowej zbierają mniej na emeryturę. Także drugi współmałżonek, jeśli nie pracuje, w ogóle nie odkłada na emeryturę. Kiedy przechodzą na emeryturę, otrzymują niższe świadczenia niż ci, którzy postawili wyłącznie na swój rozwój zawodowy. Dlaczego? Ponieważ osiągnęły wyższą pozycję w firmie, aktywne zawodowo były w małżeństwie dwie osoby, osiągnęły o wiele wyższe funkcje, zakumulowały o wiele większą tzw. kwotę kapitału bazowego, która jest punktem odniesienia do określenia emerytury. Natomiast ich dzieci, wchodząc na rynek pracy, poprzez swoją pracę nie utrzymują przede wszystkim swoich rodziców, ale właśnie te osoby, które zdecydowały się na bezdzietność. I ten system, z punktu widzenia rodziny, pokazuje nadmierną chęć państwa w zastępowaniu rodziny. To oznacza, że ekonomicznie bardziej opłacalne staje się posiadanie mniejszej liczby dzieci.

Zwróćmy jeszcze uwagę na dwa aspekty – rozwiązania zindywidualizowane i zagregowane oraz krótkookresowe i długookresowe. Uzyskujemy zupełnie różne analizy ekonomiczne. Otóż w rozwiązaniu zindywidualizowanym mamy do czynienia z przykładem „dwa na dwa” z dylematu więźnia z teorii gier. Polega on na tym, że najkorzystniej jest nakłonić wszystkich, żeby postępowali w określony sposób, a samemu oszukać pozostałych. W naszym przypadku należałoby zachęcić wszystkich do posiadania dzieci, a samemu ich nie mieć. To jest rozwiązanie optymalne w tym „teoriogrowym” mechanizmie dylematu więźnia. W tym przypadku osoba bezdzietna zapewnia sobie komfortowe życie, a następnie na starość utrzymywana jest przez system. Jeżeli jednak wszyscy postąpiliby w ten sposób, to ponieśliby dużo większą stratę. Widzimy tutaj odrębność rozwiązania indywidualnego od rozwiązania zagregowanego.

Przejdźmy teraz do rozwiązania krótkookresowego i długookresowego. W rozwiązaniu krótkookresowym następuje szybsza akumulacja w systemie zabezpieczeń społecznych, wynika to z tego, że więcej osób pracuje, są aktywniejsze, dynamiczniejsze i uzyskują wyższy poziom akumulacji.

Obecnie pokolenie dzieci jest mniej liczne od pokolenia rodziców. Oznacza to, że za kilkanaście lat nastąpi tzw. rewaluacja wyceny aktywów. Może nastąpić na dwa sposoby – np. bardzo wzrośnie koszt usług, czyli *de facto* zgromadzone zasoby pieniędzy zostaną zdeprecjonowane, chociaż kwota pieniędzy będzie nominalnie taka sama. Albo może nastąpić tzw. proces inflacyjny, czyli również po stronie dóbr dokonana zostanie zmiana wyceny w gospodarce. W rezultacie w dłuższym okresie nie można specjalnie liczyć na to, że się coś zaoszczędzi na emeryturę.

Istnieje kilka mechanizmów oszczędzania na tę przysłowiową starość – są to między innymi fundusze emerytalne, inwestycyjne, nieruchomości. Aktywa te w przyszłości zostaną przez kolejne pokolenia odkupione po niższej cenie. Pozostaje pytanie, czy jeżeli pokolenie będzie o 40 proc. mniej liczne, to aktywa zostaną odkupione po cenie 40 proc. niższej? Odpowiedź brzmi: nie. Otóż struktura dopasowania popytu i podaży nie jest liniowa, a raczej krzywoliniowa. Ta przecena, czyli zmiana wyceny aktywów, będzie o wiele głębsza niż 40 proc., szacunkowo może wynieść nawet około 60–80 proc.

Spróbujmy przedstawić to na przykładzie nieruchomości. Załóżmy, że mamy społeczeństwo, które jest odpowiednio liczne, młode i każdy zabezpiecza się na starość w ten sposób, że kupuje sobie jedno mieszkanie i jedną działkę. Oznacza to, że mamy tyle mieszkań i tyle działek, ile ludzi w społeczeństwie. Za jakiś czas zmienia się struktura wiekowa oraz liczebność społeczeństwa. Popyt na mieszkania i na działki jest dużo niższy (nikt nie będzie chciał mieć dwóch nieruchomości, bo przecież wystarczy mu jedna). Oznacza to, że cena nie spadnie o 50 proc., bo o 50 proc. będzie wyższa podaż, lecz zdecydowanie więcej. Tym samym mechanizm zabezpieczenia się na daleką przyszłość poprzez inwestowanie np. na rynku nieruchomości nie będzie możliwy, ponieważ popyt będzie zdecydowanie niższy.

Można pytać o skalę tego zjawiska. Wydaje się, że odpowiednie tu będą dwa przykłady z przeszłości. Stany Zjednoczone z początku XX wieku, oraz konsekwencje przesilenia demograficznych po I wojnie światowej i późniejszy wielki kryzys. Mieliśmy do czynienia z etapem zmian wyceny aktywów finansowych w gospodarce, jak również aktywów materialnych, jakimi były nieruchomości. Drugi przykład to lata dziewięćdziesiąte w Japonii, kiedy obserwowano bardzo słaby poziom

inwestowania na rynku nieruchomości. Nieruchomości w Japonii są rzeczywiście bardzo drogie, ale jeżeli ktoś chciał się zabezpieczyć takim mechanizmem inwestycyjnym, dosyć dużo stracił. W pewnym stopniu te problemy może rozwiązać zjawisko migracji. Ale i tutaj pojawiają się nowe trudności: np. we Francji, w Niemczech powstają obecnie tzw. dzielnice biedy, występują problemy niedopasowania kulturowego, czasami na granicy tzw. nienawiści etnicznej. Oznacza to, że tylko niewielkie migracje są możliwe do zasymilowania.

Dzisiaj w Polsce mamy niedobór zastępowalności pokoleń na poziomie 40 proc. Dlatego w ciągu około 5 lat powinniśmy sprowadzić od 1 mln 500 tys. do 1 mln 600 tys. emigrantów. Takiego niedoboru nie jesteśmy w stanie uzupełnić. W czasie pierwszych 15 lat transformacji współczynnik dzietności spadał z poziomu 2,1 do 1,2. Niedobór do pełnej zastępowalności pokoleń wyniósł od 1 mln 500 tys. do 1 mln 650 tys. osób. Czym możemy zrównoważyć taki niedobór na rynku pracy w przyszłości? Wydaje się, że dobrym rozwiązaniem w Polsce jest znoszenie albo przynajmniej przejście z poziomu dyskryminacji do neutralności polityki państwa wobec rodziny. Jak zatem powinna wyglądać polityka prorodzinna?

Po pierwsze, polityka prorodzinna należy do kosztownych. Zaryzykowałbym tezę, że Polska przy obecnym poziomie problemów społecznych oraz różnego rodzaju oczekiwań społecznych nie ma możliwości zaangażowania odpowiednich środków do sprawnego prowadzenia polityki prorodzinnej. Powinna natomiast neutralizować to, co nazwałem wcześniej alternatywnym kosztem czasu. Oznacza to zwiększenie wydatków w szczególności na oświatę i edukację, a także opiekę zdrowotną dla dzieci. Rodzina wielodzietna bardzo często rezygnuje z dodatkowej edukacji swoich dzieci, bo jej po prostu nie będzie na to stać. Dodatkowo, w szczególnym interesie państwa powinna leżeć kwestia opieki zdrowotnej dzieci, ponieważ jest to inwestycja w kapitał ludzki, który stanowi najwyższą wartość dla państwa. Kapitał finansowy w gospodarce zawsze można wykreować. Jeżeli brakuje kapitału ludzkiego, ciężko go szybko i czymkolwiek zastąpić. Postęp technologiczny implikuje pewne uproszczenia, sprawniejszą realizację niektórych czynności, jednak nie zastąpi kapitału ludzkiego.

Kolejną bardzo istotną rzeczą jest obciążenie czasu przeznaczanego na opiekę nad dziećmi. Są rodziny, które mają dzieci, ale nie mają

dziadków. Tu pojawia się potrzeba niższych kosztów przedszkoli, również tzw. organizacji czasu pozaszkolnego dla dzieci. To bardzo kosztowne zadania. Dzisiaj w Polsce nie umiałbym znaleźć pieniędzy na takie działania, ale to jest przykład polityki prorodzinnej, która była prowadzona w krajach skandynawskich: w Finlandii, Szwecji, Danii, Norwegii. Tam polityka ta odniosła duży sukces, ale pamiętajmy, że to kraje o bardzo wysokim poziomie zamożności. Stąd też jedynym rozwiązaniem dla Polski, które mógłbym dzisiaj rekomendować, jest pójście w kierunku likwidacji tych elementów, przez które rodzina jest ekonomicznie dyskryminowana (tj. elementów systemu podatkowego).

Chciałbym także zwrócić uwagę na aspekt wielopokoleniowości w rodzinach. Gdy istnieje zagrożenie dla systemu zabezpieczeń społecznych w długim horyzoncie czasowym, ważne jest, aby również same rodziny tak dbały o swoje przyszłe pokolenia, by były one w stanie zapewnić starszym właściwą opiekę. Jeżeli państwo będzie ubożać ze względu na deficyt demograficzny, wówczas system zabezpieczeń społecznych stanie się niewydolny, bo mimo że pieniądze zostały zebrane we wcześniejszych okresach, zabraknie ich na wypłaty emerytur. Dlatego rozwiązaniem jest pielęgnowanie tradycji rodzin wielopokoleniowych. Obowiązek ten spoczywa również na każdym z nas, indywidualnie.

Ad vocem

– Anna Pakuła-Sacharczuk, poseł V kadencji Sejmu RP

Chciałabym nawiązać do wspomnianego wykładu pana dr Kluzy i pewne rzeczy jeszcze wyostrzyć. Mamy bardzo dużą propagandę, która karzy rodziny wielodzietne z patologią, sprawia wrażenie, że to są rodziny, którym trzeba pomagać. W odbiorze społecznym większość jest przekonana, że ci, którzy decydują się na dużą ilość dzieci, chcą żyć na cudzy koszt. Trzeba bardzo zdecydowanie powiedzieć: dzięki temu, że mamy w Polsce system podatku VAT, właśnie rodzina wielodzietna płaci największe podatki. Dzieci, które nie mają dochodów, płacą podatki, ponieważ dzieci konsumują. W systemie VAT-owskim płaci się od tego, co zostaje skonsumowane, ale tu nie chodzi o artykuły luk-

susowe, samochody, tylko o to, co jest zupełnie konieczne do życia. Jeżeli się wydaje na utrzymanie dziecka mniej niż 800 zł miesięcznie, to dziecko cierpi biedę. Powinno się wydać rocznie ok. 10 tys. zł na jedno dziecko, żeby miało ono zapewnione wszystkie potrzeby; ok. 2 tys. zł rocznie od jednego dziecka płacimy podatku VAT. To dziecko musi zapłacić, bo dziecko musi zjeść, musi mieć buty, dziecko musi mieć książki i myć się w ciepłej wodzie, mieszkać w ogrzonym mieszkaniu. Nie ma w ogóle żadnej szansy, żeby ktokolwiek to dziecko zwolnił z podatku VAT. Rodzina, która nawet nie ma tych dochodów, czyli nie można jej odliczyć tego podatku, również go płaci. Nawet jeżeli w tej rodzinie nie ma 10 tys. zł na jedno dziecko, a w rodzinach wielodzietnych naprawdę tych pieniędzy nie ma, to ci rodzice muszą – korzystając z pomocy społecznej, ewentualnie z pomocy różnych organizacji pozarządowych, które zmuszone są (przepraszam, że nazywam to po imieniu) już nie chcę nazywać tego charytatywnością – prowadzić „zorganizowane żebractwo”, żeby można było utrzymać te dzieci. Mamy takie fantastyczne organizacje, są ludzie, którzy mają serce i widzą biedę, współczują tym rodzinom i tym dzieciom. I co się dzieje? Darczyńcy, którzy wspierają te organizacje, również muszą zapłacić podatek VAT, więc jeszcze mniej trafia do dzieci. Jeżeli z tych wyproszonych pieniędzy coś zakupią, również zapłacą VAT. Wielokrotnie ten podatek uderza w te rodziny. Wyobraźmy sobie rodzinę, która ma dziesięcioro dzieci. Jeżeli musi ona zapłacić 2 tys. zł rocznie podatku VAT od tych podstawowych rzeczy, to ojciec musi zarobić 2 tys. zł razy 10, tj. 20 tys. zł. Policzmy, ile to jest miesięcznie – bardzo często tyle, ile w ogóle ten ojciec rodziny zarabia. Ta polityka jest tak bardzo jest dyskryminująca wobec rodzin wielodzietnych, że państwo chce zabrać rodzinie wszystko, co taki ojciec rodziny wielodzietnej w ogóle jest w stanie zarobić. Często to tak wygląda. Mówimy o podatku VAT, a jeszcze trzeba zapłacić od wynagrodzenia podatek dochodowy. Konieczny jest taki system podatkowy, w którym ten VAT wydarty rodzinom musi powrócić do dzieci, bo te dzieci nie zarabiają i nie ma żadnej racji, żeby płaciły tak wielkie podatki. Dopiero wtedy będziemy mieli poziom zerowy, o którym mówił pan dr Kluza, i dopiero wtedy będziemy mogli mówić o sprawiedliwości. My ciągle upominamy się o podstawową sprawiedliwość, dlatego że to jest po prostu niesprawiedliwe. Pan doktor mówił, że ta polityka prorodzinna jest kosztow-

na. Ja widzę to inaczej – nam się zabiera pieniądze. To nie my chcemy, żeby ktoś na nas wydał, my chcemy, żeby nam nie zabierać. To jest dla nas zbyt kosztowne utrzymywanie państwa.

Rodzina w prawodawstwie polskim – stan faktyczny i pożądane kierunki zmian

– Antoni Szymański, senator VI kadencji Senatu RP, przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Senatu

Ta konferencja jest drugą z kolei w parlamencie obecnej kadencji, która dotyczy rodzin wielodzietnych. Pierwsza odbyła się z inicjatywy senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej w lipcu roku bieżącego. Uważam, że jest bardzo ważne, byśmy tworzyli ciąg zdarzeń sprzyjający rozwiązaniu istotnych problemów rodzin wielodzietnych. Nie wystarczy, że spotkamy się raz czy dwa. Trzeba stworzyć lobby rozumiejące problemy rodzin wielodzietnych. Trzeba też pilnie poszukiwać realnych rozwiązań problemów tych rodzin. Fakt, że jest to kolejne spotkanie dotyczące rodzin wielodzietnych w parlamencie jest znaczący. Wiem także o tym, że jest przygotowywanych wiele spotkań i konferencji regionalnych dotyczących tej problematyki. Ostatnio szczególnie w środowisku poznańskiego i gdańskiego samorządu promuje się rozwiązania prorodzinne. Z materiałami dotyczącymi sytuacji rodzin wielodzietnych w Polsce można zapoznać się na stronie: <http://www.senat.pl>.

Zapytacie Państwo zapewne, co konferencje wnoszą poza przedstawieniem problemów i rekomendacjami dotyczącymi oczekiwanych rozwiązań. Moja odpowiedź jest następująca: właśnie otrzymaliśmy świeży druk projektu Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Senatu, dotyczący zmian w zakresie dodatków dla dzieci z rodzin wielodzietnych, które otrzymują zasiłek rodzinny. Wnioskujemy, żeby ten dodatek wzrósł z obecnej kwoty 80 zł do 100 zł w roku przyszłym. To jest jedna z tych rzeczy, która jest konkretnym plonem konferencji, która miała miejsce w lipcu br., ale z całą pewnością nie jedynym. Ukazanie trudnej sytuacji rodzin wielodzietnych owocuje na przykład niedawną decyzją Rady Miasta Zielonej Góry o podniesieniu dodatku dla rodzin

wielodzietnych na każde uprawnione dziecko o 50 zł. Podobna informacja pochodzi z Poznania, który jest bogatszym miastem od Zielonej Góry i podniósł ten dodatek na każde uprawnione dziecko w rodzinie wielodzietnej o 100 zł. Mówię o tym także dlatego, bo nasza Komisja wspiera i promuje dobre rozwiązania dla rodzin, które są przyjmowane przez samorządy lokalne. Będziemy zachęcać samorządy do podobnych działań, jak te realizowane w Poznaniu, w Zielonej Górze i wielu innych miastach.

Wiemy, że rodzina w Polsce przeżywa kryzys. Wielokrotnie mówiliśmy dzisiaj o kryzysie demograficznym, kryzysie więzi wyrażającym się w rozpadach małżeństw, czy zmniejszeniu liczby zawieranych związków małżeńskich. Ten kryzys objawia się także w trudnościach wychowawczych, co ujawniła dyskusja związana z tragiczną śmiercią Ani z Gdańska. Rozwody i separacje, ale także rozpady związków konkubinackich posiadających dzieci mają już rozmiary katastrofy. Można zapytać, czy w tej sytuacji działania ze strony państwa, by tej fali się przeciwstawić są wystarczające. Wydaje się, że nie ma zrozumienia tego problemu i nie podejmuje się odpowiednich działań zaradczych. Warto się zastanowić, co można zaproponować skonfliktowanym małżonkom, żeby ponownie przemyśleli swoje decyzje. Ważne jest tu profesjonalne i dostępne poradnictwo małżeńskie i rodzinne, mediacje czy posiedzenia pojednawcze. Niestety posiedzenia pojednawcze zostały zlikwidowane od grudnia roku ubiegłego, tymczasem dzięki nim wielu małżonków, którzy złożyli wnioski o rozwód, wycofywało je, na co pozwalał czas pomiędzy posiedzeniem pojednawczym, a rozprawą główną. W tej chwili tego czasu nie ma, ludzie wkraczają bezpośrednio na rozprawę główną i po krótkiej rozprawie wychodzą i czasem są zdziwieni, że ich związek został tak szybko rozwiązany. Po czasie stwierdzają, że nikt im nie proponował, żeby przemyśleli swoją decyzję, a wiemy, że często decyzje w tych sprawach podejmowane są niezwykle emocjonalnie. Zrezygnowaliśmy z obligatoryjnych posiedzeń pojednawczych, a wprowadzone mediacje dobrowolne nie zapełniają tej luki, ponieważ bardzo niewielu małżonków się na nie decyduje.

Nasilone rozpady małżeństw związane są także z decyzją poprzedniego parlamentu, która uzależniła wypłatę istotnych świadczeń dla ubogich rodzin od warunku samotnego wychowania dziecka. Doprowadziło to do fali rozpadów małżeństw, by uzyskać status samotno-

ści i możliwość uzyskiwania stosownego wsparcia. Różnica między wsparciem dla rodziców samotnych, a rodzin pełnych była tak znacząca ekonomicznie, że zachęcała do samotnego wychowywania dziecka i tworzyła w dużym stopniu wspomnianą falę rozwodów i separacji, a także zniechęcała do zawierania związków małżeńskich. Jeżeli ktoś ma dochody rzędu kilkuset złotych na osobę w rodzinie, to dodatek z tytułu samotności na dwoje dzieci w kwocie 340 zł jest dla niego sprawą niezmiernie wagi. Na szczęście część tych niedobrych rozwiązań zostało już wycofanych, ale nadal mamy rozwiązanie, które zachęca do tego, żeby być samotnym rodzicem, myślę o zaliczce alimentacyjnej. Kto może otrzymać zaliczkę alimentacyjną w Polsce? Tylko osoba samotnie wychowująca dziecko. Tymczasem małżeństwo wychowujące dzieci, nawet gdy oboje małżonkowie są bezrobotni i mają niezmiernie trudną sytuację ekonomiczną i od któregoś z rodziców są orzeczone alimenty – nie ma takiego uprawnienia. Wystarczy jednak, że weźmie separację i już to uprawnienie uzyska. To powoduje czasem fikcyjne rozpady małżeństw, które w miarę upływu czasu stają się jednak faktyczne. Działania państwa w tej sprawie i zrozumienie problemu jest niewielkie. Nie zrobiliśmy właściwie nic, żeby powstrzymać falę rozwodów, na przykład nie rozwinęliśmy dobrego poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego. Na marginesie – ile kosztuje w tej chwili rozwód? Separacja i rozwód przy zgodnym rozstaniu kosztują 300 zł. Nie jest to oczywiście nakład pracy sądu i w związku z tym można powiedzieć, że my wszyscy dotujemy w jakimś sensie procesy o rozwiązanie małżeństwa.

Z jednej strony mocno deklarujemy politykę prorodzinną, z drugiej, dostrzegamy brak wystarczających działań na jej rzecz. Rodzina jest wspólnotą podstawową, małą i prywatną, wkraczanie na ten obszar samorządu i państwa powinno być bardzo delikatne, wrażliwe i mające miejsce tylko wówczas, kiedy jest to potrzebne, jednak rodzin nie możemy pozostawić samych. Jeśli nie będzie aktywności państwa i samorządu lokalnego w ochronie rodziny, będziemy mieli z rodziną rosnące problemy. Czy reagujemy adekwatnie na różne sytuacje? Mówiłem tu przed chwilą o rozpadach małżeństw, ale mieliśmy sytuację tragicznej śmierci uczennicy z Gdańska, która wzbudziła dyskusję o wychowaniu i sytuacji w szkołach. Wśród licznych propozycji zmierzania się z problemami wychowawczymi w szkołach za mało wska-

zuje się na wagę współpracy szkół z rodzicami. Po co trójki złożone z przedstawicieli prokuratury, policji i kuratorium w szkołach, jaki jest ich cel? Może raczej należałoby zachęcać rodziców, w szczególności ojców, żeby częściej odwiedzali szkołę i poświęcali dzieciom więcej czasu. Nie po to tylko, żeby wobec sytuacji przemocy w szkole pełnili rolę policjanta bez munduru. Nie zachęcamy wystarczająco rodziców, a w szczególności ojców, których brakuje i w rodzinach i w szkołach, mówiąc im, że są niezastąpieni i wyjątkowi. Policjant nie zastąpi ojca. Rodzice w szkole to z pewnością mniej przemocy w tych placówkach.

Kolejny problem to fala wyjazdów za granicę, w szczególności młodych Polaków. Z myślą o nich zaczynamy rozwijać nasze placówki dyplomatyczne. Jednak ci Polacy rozstają się z rodzinami często na bardzo wiele miesięcy, potrzebują także czasem poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego.

Na kryzys demograficzny, rozwody, problemy wychowawcze, czy problemy stabilności ekonomicznej rodzin, potrzebne są bardziej skuteczne działania. Niewątpliwie podstawową sprawą dla rodzin jest możliwość samodzielnego utrzymania się. Świadczenia i usługi rodzinne są bardzo ważne, ale celem powinno być to, by rodziny były samodzielne materialnie. Obecnie ponad 50 proc. polskich dzieci i rodzin korzysta z różnego typu świadczeń. To pokazuje, że duża liczba rodzin w Polsce to rodziny biedne. Cieszy nas to, że bezrobocie maleje oraz zapowiedzi, że w roku przyszłym płace w rozmaitych działach gospodarki będą rosły. Sytuacja ta jest wymuszona również tym, że zmniejsza się podaż pracowników, szczególnie wykwalifikowanych. Musimy też rozważyć, czy świadczenia, które obecnie funkcjonują są wystarczające, czy też powinniśmy je zmieniać. W roku bieżącym rewaloryzowano szereg dodatków do zasiłku rodzinnego, np.: dodatek z tytułu rodzin wielodzietnych i z tytułu dojazdu dziecka do szkół. Rodziny mają prawo do świadczeń, które będą rozwiązywały ich istotne problemy.

Polityka rodzinna dotyczy wszystkich rodzin, w tym wielodzietnych. Zobowiązania konstytucyjne są tu jednoznaczne: rodzina, w tym szczególnie wielodzietna, powinna pozostawać pod ochroną państwa. Zdajemy sobie sprawę z tego, że rodziny wielodzietne są w najtrudniejszej sytuacji dochodowej. Statystyczna rodzina z trójką dzieci ma sytuację materialną przeciętnie na osobę w rodzinie o sto procent

niższą (jak wynika z badań gospodarstw domowych) od rodziny z jednym dzieckiem. To wskazuje, że rozwiązania nakierowane na rodziny wielodzietne powinny poprawiać zdecydowanie ich sytuację.

Z istotnych rozwiązań prorodzinnych chciałbym wymienić wydłużenie o 2 tygodnie urlopu macierzyńskiego, a w przyszłych latach o kolejne 2 tygodnie. Nikt nie kwestionuje takiej potrzeby. Korzystają z tego rozwiązania zarówno rodziny z liczniejszym potomstwem, jak i rodziny z mniejszą liczbą dzieci. Także z niedawno wprowadzonego dodatku z tytułu urodzenia dziecka korzystają rodziny większe i mniejsze. Pytano mnie przed tą konferencją, czy popierałbym projekt nakierowany tylko na rodziny duże. Nie znam tego projektu, o wszystkim warto dyskutować. Musimy zauważyć, że sprawy rodzin zawierają się w bardzo wielu ustawach, w tym w świadczeniach i w usługach rodzinnych (które są w Polsce zbyt słabe), w rozwiązaniach fiskalnych, w prawie międzynarodowym itd. To, co zrobiliśmy ostatnio – porozumienie z Wielką Brytanią, żeby nie było podwójnego opodatkowania naszych obywateli w Wielkiej Brytanii i w Polsce też jest istotne dla rodzin dużych i małych, i dla ich spójności.

Polityki rodzinnej dotyczy także obszar kultury masowej i mediów masowych. Media często nie odzwierciedlają sytuacji rodzin. Chętniej bazują na sensacji i sytuacjach szczególnych niż na autentycznych problemach rodzin, przedstawianiu dobrych wzorów, które mogłyby dobrze służyć wychowaniu naszych dzieci i budowaniu kultury życia rodzinnego.

Duże znaczenie dla rodzin ma możliwość uzyskania własnego mieszkania. Niektórzy socjologowie wskazują, że w Stanach Zjednoczonych nie ma kryzysu demograficznego, bo tam uzyskanie własnego mieszkania jest stosunkowo proste. Właśnie to ułatwia decyzję o zakładaniu rodziny i decyzje prokreacyjne.

Sfera polityki rodzinnej jest więc niezmiernie szeroka. Wszystkie te sfery wobec kryzysu, jaki dotyka polską rodzinę, powinny być nakierowane na poszukiwanie rzeczywiście dobrych rozwiązań.

Co nasza Komisja jeszcze proponuje? Chcemy odejść zupełnie od uzależniania udzielania świadczeń od samotnego wychowywania dziecka. Uważamy, że świadczenia powinny zależeć od sytuacji materialnej rodzin, a nie od ich samotności. Proponujemy zatem zmienić ustawę o zaliczce alimentacyjnej i oddalić to kryterium. Dla dzieci

z rodzin wielodzietnych proponujemy podwyższony dodatek do zasiłku rodzinnego. Chcemy także wprowadzić nowe świadczenie dla ubogich kobiet w ciąży i w połogu, realizowane przez 9 miesięcy (od 3 miesiąca ciąży do 3 miesiąca po urodzeniu dziecka). Jesteśmy za tym, żeby wzrosła długość urlopu macierzyńskiego w 2008 roku, ale także, by oprócz urlopu dla kobiet uwzględnić urlop dla ojców przez jeden tydzień. Kobieta potrzebuje w okresie połogu wsparcia, a wsparcie powinien udzielić ten, kto jest najbliższej niej i najbliższej dziecka, czyli ojciec. Pracujemy nad tym, żeby system wsparcia dla osób niepełnosprawnych w Polsce był systemem spójnym i lepszym niż obecnie. To dotyczy również rodzin dużych, bo w wielu rodzinach dużych są także osoby niepełnosprawne. Do zrobienia jest więc sporo. Z całą pewnością rodzina powinna być w tej chwili w centrum zainteresowania państwa i powinniśmy wszystko zrobić, żeby szczególnie uwzględnić rodziny wielodzietne. Dobrze, że tworzy się pewne lobby, to spotkanie również będzie wspierało to zadanie. Myślę, że mogę zadeklarować, że Komisja Rodziny i Polityki Społecznej tym dobrym projektem będzie służyła.

Samorząd na rzecz rodziny

– Wojciech Starzyński, radny Rady Miasta Stołecznego Warszawy

Bardzo cieszę się z tego, że mogę wystąpić tutaj przed Państwem. Cieszę się z tematu tej konferencji, bo myślę, że jest to temat bardzo ważny. To jedno z najistotniejszych zagadnień w życiu publicznym Polski, jakie pojawia się od wielu, wielu lat, właściwie zagadnienie nierozwiązalne. Mówimy przede wszystkim o polityce prorodzinnej, a nie tylko o polityce i działaniach na rzecz rodzin wielopokoleniowych, wielodzietnych. Mam przyjemność reprezentować samorząd warszawski, Radę Miasta Stołecznego Warszawy. Mam jakieś doświadczenie jako jeden z organizatorów dużej obywatelskiej pozarządowej organizacji, jestem ojcem czworga dzieci, więc myślę, że mam parę tytułów, by tutaj podzielić się z Państwem swoimi doświadczeniami, uwagami.

Działania samorządów terytorialnych na rzecz rodziny w szerokim tego słowa znaczeniu, także na rzecz rodzin wielodzietnych, są właściwie bardzo często funkcją całej polityki prorodzinnej państwa. Nie można tego jednego od drugiego oddzielić. Według mnie, wyraźnej polityki prorodzinnej w Polsce nie ma, raczej ciągle istnieją próby stworzenia jej, ale w gruncie rzeczy od lat nie obserwuję żadnych konsekwentnych działań na rzecz polityki prorodzinnej. Jeśli tej polityki nie ma, to wszystkie działania samorządu terytorialnego są tylko pewnego rodzaju „protezą” w tym zakresie, która przede wszystkim skupia się na obszarze nie polityki społecznej, a jedynie na obszarze opieki społecznej dla rodzin z różnych względów niewydolnych finansowo. To oczywiście jest pewne przerysowanie, ale myślę, że coś jest na rzeczy.

Warto ciągle mówić, przy okazji właśnie takich spotkań, również o polityce prorodzinnej, na którą składa się wiele, wiele czynników, o których już dzisiaj była tu mowa. Bardzo ważne są sprawy systemu podatkowego, urlopów macierzyńskich, tego, co nazywamy „urlopami ojcowskimi”, ale przede wszystkim warto chyba również dyskutować o stworzeniu preferencyjnych warunków dla matek rodzin wielodzietnych. Te matki mogłyby pracować na ćwierć etatu, na umowy – zlecenia, co wymaga zupełnie innego podejścia do różnych spraw związanych z prawem pracy i *Kodeksem pracy*. Gdyby istniały takie rozwiązania ustawowe, umożliwiałoby to tworzenie pewnych miejsc pracy samorządom terytorialnym, które właśnie mogłyby się w to włączyć. Brak tych rozwiązań powoduje, że samorządy terytorialne mają tutaj też bardzo ograniczone pole do działania. W gruncie rzeczy polityka prorodzinna, tj. zagwarantowanie rodzinom wpływu, jest konieczna także w jednym z najważniejszych obszarów życia publicznego, czyli w polskiej edukacji. Z przykrością wielką mówię, że przez ostatnie 17 lat zrobiono bardzo wiele w Polsce, żeby rodziców nie wpuścić do szkoły, a właściwie, żeby ich wygonić z polskiej szkoły. Sytuacja się zmienia od jakiegoś czasu, w tej chwili są proponowane ciekawe rozwiązania w sensie ustawowym, ale myślę, że to też jest element polityki prorodzinnej. Próbowałem zebrać trochę informacji ogólnych o tym, co się dzieje w Polsce, żeby nie mówić tylko o Warszawie.

Chciałbym się podzielić z Państwem pewnymi uwagami na temat polityki samorządów w całym kraju. Bardzo wyraźnie widać, że wła-

ściwie większość samorządów lokalnych nie ma osobnego programu wspierania rodzin wielodzietnych, poza oczywiście kilkoma miastami stosunkowo zamożnymi, takimi jak: Wrocław, Łódź, Poznań, Gorzów Wielkopolski, Zielona Góra, Słupsk, Katowice oraz Warszawa. Natomiast w pozostałych miastach i gminach rodziny wielodzietne ze względu na niskie dochody bardzo często zgłaszały się do miejskich ośrodków pomocy rodzinie i gminnych ośrodków pomocy społecznej, ale głównie z prośbą o wsparcie. Na ogół w miarę możliwości finansowych tych samorządów, takie wsparcie te rodziny otrzymują w postaci zasiłków pieniężnych – stałych lub okresowych, zasiłków celowych, z przeznaczeniem np. na zakup odzieży, obuwia, żywności, podręczników, w postaci dofinansowania pobytu dzieci na koloniach i półkoloniach. Rodziny otrzymują również, w ramach samorządowych finansów, świadczenia niepieniężne, takie jak np.: paczki żywnościowe, paczki z odzieżą, paczki mikołajkowe, świąteczne, jakieś posiłki w barach i restauracjach, mogą również korzystać z poradnictwa specjalistycznego dotyczącego wsparcia rodziny. Ale w gruncie rzeczy tylko kilka miast w Polsce wypracowało sobie taką dodatkową ofertę, adresowaną specjalnie do rodzin wielodzietnych, też nie zawsze ujętą w bardzo precyzyjne ramy formalne i prawne.

Warto powiedzieć o tym, że Wrocław przedstawia program „2+3 i jeszcze więcej” i już w roku 2005 wprowadził go w życie. W ramach programu przewidziane są następujące świadczenia: bezpłatne szczepienie dzieci i rodziców przeciwko grypie, badanie korekcji wad postawy, rehabilitacja, gimnastyka korekcyjna, pływanie; bezpłatny wstęp do ogrodu zoologicznego, na kąpieliska miejskie, na lodowiska za symboliczną złotówkę; przejazdy środkami komunikacji miejskiej dla dzieci, i ulgowe dla rodziców w niedziele i święta; zwolnienie rodzin uboższych i wielodzietnych z opłat za zajęcia pozalekcyjne. W Łodzi wprowadzono bezpłatne przejazdy komunikacją miejską i przede wszystkim wyższy zasiłek rodzinny w kwocie 150 zł na trzecie i następne dziecko oraz tzw. „samorządowe becikowe”. Sygnalizuję tu, jak w różnych miastach sprawy rodzin wielodzietnych wyglądają. W Zielonej Górze np. wprowadzono wyższy o 50 zł dodatek do zasiłku rodzinnego i darmowe wyprawki szkolne obejmujące pewien zestaw podręczników dla klasy „0” i pierwszej. To już Zielona Góra realizuje od 1997 roku. Gorzów Wielkopolski uwzględnia darmowy bilet mie-

siężny dla rodziny wielodzietnej, zasiłek okresowy w wysokości 50 proc. różnicy między kryterium dochodowym rodziny a dochodem tej rodziny. W Słupsku przewidziane jest „samorządowe becikowe”, w Katowicach – darmowe bilety na dojazdy dzieci do szkół, w Warszawie, którą reprezentuję, dla rodzin, w których jest czworo lub więcej dzieci proponujemy bezpłatny przejazd komunikacją miejską. Warto również zwrócić uwagę na inicjatywę dosyć dynamicznie się rozwijającą, nie tylko w Warszawie, a mianowicie na tworzenie rodzinnych domów dziecka. To w pewien sposób też jest element polityki prorodzinnej, aczkolwiek mamy szczęście, że my wszyscy zgromadzeni na tej sali możemy być twórcami takich rodzinnych domów dziecka, ale nasze dzieci mają domy naturalne. Myślę, że to jest też bardzo ważny element polityki samorządowej. O Poznaniu będzie mówił pan radny. W Krakowie, Tychach też są przewidziane „samorządowe becikowe” dla wszystkich rodzin.

Zasygnalizowałem tu jedynie pewne działania samorządów terytorialnych i podsumowując powiedziałbym tak, że na ogół gminy bardzo wnikliwie starają się monitorować losy rodzin wielodzietnych i przeznaczać na ten cel, szczególnie dla rodzin ubogich, jak największą ilość środków finansowych, ale oczywiście możliwości niektórych gmin, szczególnie tych ubogich są szalenie ograniczone. Wydaje mi się, że tylko bardzo wyraźna systemowa polityka prorodzinna państwa może zmienić sytuację i pozwolić samorządom uczestniczyć w realizacji właśnie polityki prorodzinnej, a nie tylko polityki w obszarze opieki społecznej. Kreowanie wyraźnej polityki prorodzinnej państwa jest niezbędnym warunkiem, żeby samorzady mogły bardziej efektywnie działać na tym polu. Pozwolę sobie odnieść się jednym zdaniem polemicznym do wystąpienia pana ministra Kluzy. Otóż, wydaje mi się, że w Polsce nie dokonano rzetelnej oceny, na ile nas stać na prowadzenie i kreowanie polityki prorodzinnej. To tylko słowa, że nas nie stać. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że stanu zamożności państwa, społeczeństwa, ale wydaje mi się, że zbyt łatwo rezygnujemy z pewnych elementów przynajmniej polityki prorodzinnej, zasłaniając się niemożnością finansową. To chyba nie do końca tak jest.

Samorząd na rzecz rodziny

**– Paweł Wosicki, dr, radny Rady Miasta Poznania,
prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia**

Dziękuję wszystkim organizatorom tej konferencji za zaproszenie, za możliwość zabrania głosu. Jestem radnym miasta Poznania, prywatnie ojcem siódemki dzieci. Od dawien dawna działam na rzecz rodziny w Poznaniu – lokalnie w fundacji „Głos dla życia”, bardziej szeroko w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, której jestem prezesem.

Chciałbym zaprezentować na tym spotkaniu uchwałę, która została przyjęta w Poznaniu. Zwiększa ona dodatek rodzinny do zasiłku rodzinnego na wychowanie trzeciego i kolejnego dziecka. Zanim jednak przejdę do prezentacji tego rozwiązania, a także do recepty, bo jak to mówię – rozwiązanie jest rozwiązaniem – mam pewne doświadczenie w Poznaniu, jak należy przekonać radnych, do takiego rozwiązania i tę receptę chciałbym też krótko podać.

Rodzina wielodzietna, moim zdaniem, znalazła się w tej chwili w trojakiej pułapce, która nie pozwala wyjść z trudnej sytuacji materialnej, w której niewątpliwie utknęła.

Pierwsza pułapka, o której była już mowa, to pułapka podatkowa, mówił o niej pan minister Kluza. Rodzina płaci VAT-u dużo więcej, bo więcej konsumuje. To widać też w zużyciu prądu, gazu, we wszystkich tych mediach; rachunki dostajemy do ręki, ten VAT to jest czysty podatek. Ojciec, który utrzymuje większą liczbę dzieci, musi więcej zarobić, gdy więcej zarobi, przechodzi na wyższy próg 30 proc., czyli dochodowy podatek też uderza w tę rodzinę. Jeśli ojciec zarobi więcej, odbiorą mu znowu. Istota pułapki polega na tym, że rodzina nie może się wyemancypować.

Chciałbym podziękować panu ministrowi Kluzie, za to, że opublikował artykuł o tym zjawisku w „Rzeczpospolitej”. Kiedy mówiłem na posiedzeniu rady miasta o tej pułapce, o tym podatku, zarzucono mi demagogię. Uznano za absurd, że rodziny wielodzietne płacą wyższe podatki. Rozdałem radnym artykuł pt. „Podatek płacony dziećmi” napisany przez ministra Kluzę, i to nastroje dosyć uspokoiło, wtedy pan doktor był ministrem finansów, więc trudno było polemizować. To taka mała anegdotka.

Druga pułapka, też sygnalizowana wcześniej, to pułapka emerytalna. Rodziny wielodzietne utrzymują przyszłych świadczeniodawców dla tych, którzy wychowują mniejszą liczbę dzieci. Pan minister też o tym wspominał, że mamy do czynienia z typową dyskryminacją i pułapką. Wychowujemy, utrzymujemy jako duże rodziny pokolenia, które potem będą utrzymywać tych, którzy w tej chwili się objijają. Dosadniej powiem, że jest to taka zabawa „w szukanie frajerów”. Rodziny wielodzietne mają być tymi „frajerami”, którzy utrzymują resztę społeczeństwa, nic w zamian za to nie otrzymując, jeszcze na starość też „klepiąc biedę”.

Trzecia pułapka, to pułapka kryterium socjalnego. Uważam, że jeżeli znają Państwo, choć trochę ustawę o pomocy społecznej i rzeczywistość samorządową, to wiecie, że tzw. pomoc społeczna udzielana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej (MOPS) lub Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie (MOPR), jest uzależniona od tzw. kryterium dochodowego. Jest to bardzo ostre kryterium dochodowe, zresztą ustawione na bardzo niskim poziomie. W tej chwili jest to kwota ponad 320 zł na osobę w rodzinie, jeżeli chodzi o rodzinę wielodzietną. Niestety, bardzo wiele rodzin żyje poniżej kryterium dochodowego, które uprawnia do tego zasiłku i otrzymuje świadczenia z pomocy społecznej. Ten poziom to mniej więcej połowa minimum socjalnego. Rodzina nie jest w stanie na tym kryterium się utrzymać, i co się dzieje? Na przykład pojawia się fundacja, sponsor, ktoś, kto chce pomóc, i ta rodzina uzyskuje dodatkowy dochód. W kolejnym zeznaniu wychodzi na jaw, że przekroczyli ten próg, który uprawnia do pomocy społecznej, więc pomoc społeczna mówi: „no nie, w takim razie już nie możemy tego świadczenia materialnego, czy finansowego łożyć, bo ta rodzina przekroczyła już próg”. Z taką sytuacją miałem wielokrotnie do czynienia, gdzie np. pracodawca ojca, który wychowuje dużo dzieci, udzielił mu pewnego świadczenia z funduszu socjalnego, i od razu ten fundusz socjalny miał odbicie w PiT. Jeżeli nawet o parę złotych przekroczyli ten próg, ta pomoc została cofnięta, innymi słowy, w tej chwili darczyńca, fundacja, ktoś, kto chce pomóc rodzinie wielodzietnej *de facto* pomaga MOPR-owi, czy miastu. On chce dać rodzinie i jej daje, ale rodzinie pieniądze z drugiej strony zostają zabrane.

Te trzy pułapki bardzo utrudniają wyrwanie się rodzinie z trudnej sytuacji, bo gdziekolwiek by nie skręcili, to dostaną „po głowie”. W tym

punkcie ta diagnoza dla Państwa też jest czytelna. Problem rodziny wielodzietnej polega właśnie na niedoborze środków, i by ten problem zniwelować najlepiej jest te środki po prostu zwiększyć. Właśnie w tym kierunku poszliśmy w Poznaniu, gdzie okazuje się, że ustawa o pomocy społecznej umożliwia samorządowi podniesienie dodatków do zasiłku rodzinnego z różnych tytułów, m.in. z tytułu wielodzietności. Oczywiście samorząd ma pewną swobodę, może wysokość tego dodatku kształtować według uznania. Może też zdecydować, czy będzie on przysługiwać od trzeciego dziecka czy od czwartego, albo może ustalać inaczej te stawki, np. na pierwszą dwójkę, trzecie, czwarte dziecko może to być mniejsza kwota, na kolejne dzieci wyższa. Tu jest pełna swoboda i tu każda gmina musi sobie jakiś model wypracować. W Poznaniu przyjęliśmy taką zasadę, że na każde trzecie i kolejne dziecko miasto dopłaca 100 zł, oczywiście tylko tym rodzinom, które są uprawnione do zasiłku rodzinnego. Informacja dla tych, którzy nie wiedzą: zasiłek rodzinny przysługuje rodzinom, których dochód wynosi ponad 600 zł na osobę, czyli ten próg jest wyższy, nie jest to ten próg pomocy społecznej, to jest też istotne rozróżnienie. Jak wspomniałem, sama idea jest dość prosta, natomiast trochę trudniej ją przeprowadzić, ponieważ w mentalności społeczeństwa, także radnych, pokutuje wiele fałszywych stereotypów, mitów na temat funkcjonowania rodziny wielodzietnej. Trzeba je też przełamywać, dlatego chciałem parę słów o tym również powiedzieć. Zdobyłem pewne doświadczenie przez rok pracując nad tą materią. Punktem wyjścia jest zmiana patrzenia przez władze miasta na rodzinę w ogóle, ale wielodzietną w szczególności. Generalnie, urzędnik miejski, często też radny, postrzega rodzinę wielodzietną jako obciążenie budżetu, bo MOPR coś tam musi dawać, rodzina czegoś oczekuje i trzeba dawać z budżetu, co zwiększa wydatki bieżące. Ostatnio otrzymałem w odpowiedzi na kolejne moje pismo oświadczenie urzędnika: „My jesteśmy za inwestycjami, a nie za zwiększaniem wydatków bieżących (...) i dlatego jestem przeciwny, żeby tę uchwałę wprowadzić”. Dlatego dużo mówiłem o tym właśnie problemie, pokazywałem, że rodzina wychowująca dzieci nie jest pasywem, nie jest obciążeniem budżetu, tylko jest aktywem. Właśnie w tych rodzinach wypracowuje się dochód narodowy. Państwo o tym już wiecie, nie będę tych argumentów tutaj dalej przedstawiał, bo wcześniej już była o tym mowa.

Jest to bardzo ważne, że rodzina jest aktywem także miasta, gminy, że właśnie tam się wytwarza dochód narodowy. Oczywiście, jest to także inwestycja. Jestem za inwestowaniem w rodzinę, jest najlepszą lokatą kapitału, która się zwróci. Na potwierdzenie tego mamy opinie i ekspertyzy noblistów – Gary Becker jest przykładem, że rodzina to długofalowa inwestycja. Nie jest to wydatek bieżący, jak np. na jakąś konsumpcję bieżącą. Jest to inwestycja. To jest pierwsza zmiana w mentalności, która musi się dokonać w urzędach, także poprzez organizowanie takich konferencji jak ta, gdzie się o tym mówi, gdzie się powołuje też autorytety, które to pokazują.

Bardzo istotnym elementem do wprowadzenia do uchwały jest pokazanie, dlaczego ta rodzina zasługuje na wsparcie? Pierwsze klasyczne pytanie, jakie często pojawia się, to: „Przecież my też znamy mnóstwo rodzin małodziejnych, które też mają problemy, są ludzie samotni, a chorzy? Pomagamy wszystkim. Mamy ośrodki pomocy rodzinnej. Nie możemy wykluczyć z tej pomocy innych”. To jest dość taki, w pierwszej chwili, dla wielu radnych przekonujący argument. „Dlaczego akurat rodziny wielodzietne? Nie możemy ideologizować. Pan radny ideologię jakąś wprowadza tutaj, wyróżnia rodziny.” Jednak istotą sprawy jest to, że kłopoty w rodzinie wielodzietnej są związane z brakiem środków, a nie odwrotnie. To nie kłopoty rodziny są przyczyną braku środków. Jeśli rodzina, która wychowuje jedno, dwójkę dzieci jest samotna, ma duże problemy finansowe, nie może się utrzymać, to widocznie w tej rodzinie jest jakaś dysfunkcja. Może występuje bezrobocie, choroba, może jakiś nałóg, wtedy rzeczywiście te programy MOPR-u, czy programy MOPS-u mają zastosowanie. Trzeba z tą rodziną popracować i ta pomoc społeczna jest, z definicji, czasową pomocą w przezwyciężaniu trudnej sytuacji. Innymi słowy, tam przyczyną jest właśnie dysfunkcja i z tej przyczyny następuje brak środków. Tę dysfunkcję można usunąć i te środki powinny się znaleźć. Natomiast przy rodzinie wielodzietnej jest odwrotnie. Tam przyczyną dysfunkcji jest brak środków. Utało się takie powiedzenie: „Nie możemy dawać rybek, tylko wędkę. Dawajmy wędkę”. Natomiast ja wtedy mówię: no, ale jak nie ma rybek w tym stawie, to wędka też się do niczego nie przyda. W tych mniejszych rodzinach kłopotem jest brak wędki, natomiast w dużych rodzinach tym problemem jest brak rybek, nie wędki. To jest też istotne, by dotrzeć z tym do świadomości, i tak powolutku

właśnie trzeba tłumaczyć. Generalnie radni zawsze, pomijając jakieś przypadki skrajne, też są osobami myślącymi i te argumenty też do nich trafiają. Dlatego mówiąc o tej uchwale, mówię, jak do niej dojść. Projekt uchwały w swojej treści jest bardzo prosty. Podnosi się kwotę dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu wychowania dziecka w rodzinie wielodzietnej o kwotę 100 zł na trzecie i następne dzieci uprawnione do zasiłku rodzinnego. Zapis jest łatwy. Pełen zapis tej uchwały, już z powołaniem się na odpowiednie artykuły, z uzasadnieniem, znajdziecie Państwo w „Głosie dla Życia”, jest wyłożony do wzięcia.

Zachęcam do naśladownictwa w tym wypadku. Kwoty można różnicować, podobnie jak to, na które dziecko ma jaka kwota przypadać, każda gmina według potrzeb może to ustalić sama i przeprowadzić.

(...)

Przyczyn trudnej sytuacji rodzin wielodzietnych należy szukać w nadmiernym ich obciążeniu, a nie w niezaradności. To bardzo ważna konkluzja, bo rodzina wielodzietna jest często postrzegana przede wszystkim przez pryzmat niezaradności – czegoś nie potrafią, bo mają dużo dzieci, nie potrafią sobie poradzić i dlatego taką „biedę klepią”. Często osobom pochodzącym z mniejszych rodzin jakby nawet wyobraźnia zawodzi, że trzeba pomnożyć, jak się ma, powiedzmy, dziesięcioro osób każdą rzecz ileś razy więcej. Widać to często nawet w polityce społecznej, gdzie miasto daje prawie taką samą kwotę w pomocy społecznej małej i dużej rodzinie, jakby nie rozumiejąc, że te potrzeby rosną, multiplikują się. Program wsparcia dla rodzin wielodzietnych powinien iść właśnie w kierunku zmniejszenia obciążeń finansowych, czyli inaczej mówiąc, zwiększenia finansów tych rodzin.

Warto sobie uświadomić, że koszt proponowanych świadczeń, nie jest duży w budżecie miasta. W budżecie miasta Poznania, myślę, że w innych miastach będzie podobnie, jest to rzędu promila, półtora promila budżetu. To nie są naprawdę duże pieniądze. Nasze rozwiązania, które obejmie 2752 rodziny, to koszt ok. 4 mln zł rocznie.

Częstym argumentem demagogicznym, padającym z ust radnych są słowa: „No jak damy pieniądze tym rodzinom, to kto nam zagwarantuje, że one tego nie przepiją, bo to na pewno coś tam się będzie działo niedobrego, to lepiej trzeba jakieś rzeczy dawać, może jakieś tam programy”. Wtedy mówię tak: miasto utrzymuje teatr, czy my

patrzemy, czy dyrektor tego teatru te pieniądze przepija? Po prostu utrzymujemy ten teatr, dlaczego akurat te rodziny to zrobią? W tym rozumowaniu tkwi też pewna hipokryzja. Jeśli się uważa, że ta rodzina nie jest w stanie utrzymać dzieci, bo tam występuje patologia, to sądy rodzinny powinien odebrać te dzieci. Jeśli zaś rodzina ma misję utrzymania tych dzieci, musi mieć odpowiednie środki. Nie może być tak, że z jednej strony mówimy: „nie damy, bo przepijecie”, z drugiej strony jednak nakazujemy utrzymać te dzieci. Tę dyskusję warto merytorycznie podjąć, bo jest to bardzo częsty argument. Często zresztą MOPR-y są zainteresowane, żeby budować różne programy, często z tego niewiele wynika, a pieniądze nie trafiają do rodziny. Nasz program natomiast jest rozwiązaniem efektywnym, praktycznie wszystko trafia do rodzin, także nie trzeba budować nowych struktur, bo to tylko zwiększa zasiłek rodzinny, który i tak jest wypłacany, czyli nie powoduje dodatkowych kosztów. Obciążenie budżetu, jak widzieliśmy, niewielkie, a rekompensuje w jakimś stopniu podatkową dyskryminację. Jest to element polityki społecznej, polityki prorodzinnej miasta. Nie jest to element polityki socjalnej, nie jest to pomoc społeczna ale ułatwienie, by część rodzin nie musiała być klientami pomocy społecznej, to rozwiązanie umożliwi im samodzielnie egzystowanie.

Wydaje mi się, że właśnie polityka prorodzinna powinna zmierzać do tego, żeby rodzinie zapewnić takie warunki, by mogła wykonywać swoją misję, jaką jest wychowanie, utrzymanie dzieci.

Moje doświadczenie dużej rodziny

– świadectwa osób publicznie znanych posiadających duże rodziny

**Wprowadzenie – Joanna Krupska, przewodnicząca
Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”**

Tematem tego panelu ma być doświadczenie życia w rodzinie wielodzietnej. Obraz rodziny wielodzietnej, jak to już niejednokrotnie w tym miejscu było mówione, jest w społecznym odbiorze bardzo jednostronny. Rodzinę wielodzietną kojarzy się z marginesem, z pato-

logią, co najmniej z nieodpowiedzialnością. Takie wyobrażenie rodziny podtrzymują także media. Chciałabym w tym miejscu przeczytać świadectwo ojca Jacka Salija, który je przysłał, nie mogąc przyjechać. To świadectwo mówi o tym, jak taki obraz rodziny jest krzywdzący dla dzieci i dla całej rodziny wielodzietnej.

Ojciec Jacek Salij, dominikanin

Miałem wtedy niewiele ponad 10 lat. Miał mi się urodzić braciszek. Nas dzieci było już pięcioro. On przychodził jako szósty. Nie wiem, co przeżywała moja mama, natomiast jak dziś pamiętam, że sąsiedzi nie oszczędzali dziesięcioletniemu dzieciakowi sygnałów, że to śmiesznie i nieodpowiedzialnie, żeby w domu było tak dużo dzieci. Proszę sobie wyobrazić dorosłą kobietę, do której domu przychodzi rówieśnik jej dziesięcioletniej córki lub syna, która zaczyna wypytywać go o to, czy to go nie wkurza, że jego mama ciągle rodzi i rodzi. Spróbujcie Państwo się domyślić, co czuje dziesięcioletek, kiedy na przystanku autobusowym docierają do niego niezycielne komentarze na temat rzekomej nędzy w jego rodzinie. Jakby za mało było tej nietolerancji, jaka spotyka małżonków, którzy ośmielili się mieć więcej niż troje dzieci. Nawet ich dzieciom trzeba uświadomić, jaką mają głupią matkę i nieodpowiedzialnego ojca.

Nietolerancja społeczna wobec rodziny wielodzietnej to również docinki i szyderstwa, jakie muszą znosić dzieci, a zwłaszcza najstarsze. Jako duszpasterz spotykałem się wręcz z wieloma przypadkami, kiedy najstarsze dziecko rodziny wielodzietnej było zbuntowane przeciwko temu, że ma tylu braci i siostr. Zazwyczaj bunt ten jest nieporadną formą obrony przed różnorodnymi agresjami, jakie spotyka je z powodu pochodzenia z wielodzietnej rodziny. Mnie osobiście przed takim buntem uchroniło to, że jako czterolatek strasznie przeżyłem śmierć mojej najstarszej, prawie siedmioletniej siostrzyczki. Po śmierci siostry narodziły się kolejne braci i siostry przyjmowałem z entuzjazmem, a zarazem nosiłem w sobie taki dziwny strach, żeby któregoś z nich nie utracić. Myślę zresztą, że podobnie, choć na pewno o wiele głębiej, doświadczyli tego moi rodzice. Śmierć dziecka uprzytomniła im, jak bardzo każde z dzieci jest dla nich bezcennym skarbem. Wychowali nas rodzice dziewięcioro. O tym, że nieraz było im bardzo trudno i że byli bardzo dzielni, nie muszę nikogo przekonywać.

Bogu dziękować, wszyscy jesteśmy praktykującymi katolikami, wszyscy pokończyli studia i dobrze sobie w życiu radzą. Chociaż rozsypaliśmy się po Polsce i każdy z nas mieszka w innej miejscowości, spotykamy się często. Nieraz nawet kilkanaście razy w ciągu roku. Kilka dni temu spotkailiśmy się prawie wszyscy na imieninach naszej najmłodszej siostry Basi. Nasza śp. Mama też była najmłodszym dzieckiem w wielodzietnej rodzinie. Kiedyś wyrwało jej się: „Kiedy pojawiłam się na świecie moją mamę musiało to strasznie ucieszyć”. Rzecz jasna powiedziała to z dobrotliwą ironią. Myślę, że mówiła wtedy bardziej o sobie niż o swojej mamie. Nie sądzę, żeby nas wszystkich rodzice sobie zaplanowali. Zapewne niejedno z nas samo wprosiło się na ten świat, nie zważając na to, że swoim przyjściem przymusza rodziców do trudu ponad siły. Niezwykle u naszych rodziców było to, że kolejne dzieci przyjmowali nie z obowiązku, ale z radością. Każde dziecko było dla nich prawdziwym i bezcennym darem.

Krzysztof Putra, wicemarszałek Senatu RP

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na to spotkanie. Jestem pod olbrzymim wrażeniem tego listu, który został odczytany. Sam jestem ojcem sześciu synów i dwóch córek. Moja żona jest to niezwykle dzielna osoba, i muszę powiedzieć tak, że moja rodzina to jest mój największy skarb i to jest moja twierdza. Lubię mówić o rodzinie, lubię dużo mówić o rodzinie, ale raczej rozmawiać z rodziną i to wewnątrz niej. Dzisiaj chcę się z państwem podzielić takim swoim świadectwem, co to znaczy tak duża rodzina, jaka to jest potężna siła.

Trzy lata temu, kiedy umierał mój ojciec, po świętach Wielkanocnych, przy nim, przy jego łóżku, stało siedemnaścioro wnucząt, sześćścioro dzieci – pięciu synów i córka; żonaci, siostra zamężna. Wiedziałem, że ojciec widzi, że jest przy nim ta cała rodzina i widać było ciepło w tych oczach, jakieś takie spełnienie. To jest mój oczywiście odbiór.

Chcę powiedzieć, że to jest niezwykle ważne, żebyśmy patrzyli na każdą rodzinę w sposób wyważony. Duża rodzina, jak to my mawiamy z żoną, to są bardzo duże możliwości, ale też i duże obowiązki. Ale stawiałbym tę tezę, że to są przede wszystkim duże możliwości. Dlaczego tak mówimy? Bo jedni od drugich fantastycznie się uczą. Ja mam dorosłych synów, dorosłą córkę, jedna dorasta, ale mamy też syna, który

ma 6 lat. I już te starsze moje dzieci wiedzą, co to za wysiłek, jakie to jest wielkie wydarzenie, jak przychodzi taki młody, nowy człowiek na świat. To jest coś niesamowitego. Obserwowałem swoje dorosłe dzieci i wiem, że one wiedzą, co to znaczy posiadać dziecko, choć żadne jeszcze w tej chwili nie ma założonej rodziny. Bywają w życiu niezwykle trudne chwile, ale w dużej rodzinie, jestem co do tego przekonany, łatwiej jest pokonywać trudności. Mam takie doświadczenie z jednym z synów, który bardzo ciężko zachorował, było podejrzenie sepsy. Po dwóch tygodniach zapalenia ropnego gardła lekarze nie mogli dojść w żaden sposób, co się dzieje. Dziecko było w stanie krytycznym, a moje dzieci oraz my z żoną byliśmy zawsze u syna, przyjeżdżała też moja rodzina, bo ja mam bardzo liczną rodzinę. Moja żona też ma sześcioro rodzeństwa, więc tam była ta wielka siła. Kiedy potem rozmawiałem z lekarką, która prowadziła mojego syna, powiedziała mi, że jeszcze z czymś takim się nie spotkała, że wszyscy tak walczyli o tę osobę, o to dziecko. Krzyś dzisiaj już ma 9 lat, czyli jest już dzieckiem dosyć dużym. Wyszedł z tego wszystkiego. Mówię o tych możliwościach, o tych wielkich możliwościach.

Jestem synem rolnika wychowanym w tradycyjnych warunkach, gdzie jest szacunek do dziadka, do babci i do ojca, do matki, gdzie jest szacunek olbrzymi do innego człowieka, gdzie nie wolno mówić o kimś w sposób negatywny, nie wolno dokonywać osądów. Tak zapamiętałem szczególnie swoją babcię. To było wychowanie w rodzinie wielopokoleniowej i niezwykle to sobie cenię.

Chciałbym powiedzieć o tym, co jest dużym utrudnieniem wielkiej rodziny. Moim zdaniem, to nie są kwestie tylko materialne, bo ludzie, którzy – takie mam wrażenie – mają duże rodziny, to są ludzie dosyć dumni, twardzi. Oczywiście zdarza się, że są rodziny patologiczne, to przecież nie jest rzeczą nienaturalną. Otóż traktowanie tych rodzin powinno być, szczególnie przez tych wszystkich, którzy piszą, którzy władają słowem, bardziej wyważone, bo zgryźliwe komentarze zdarzają się niezwykle często i są niezwykle bolesne. Nie dla ojca i matki, tylko szczególnie dla młodych ludzi, czyli dla dzieci, bo one to przeżywają i na swój sposób próbują to tłumaczyć. Nierzadko się zdarza, że używają bardzo brutalnych słów ludzie bardzo dobrze wykształceni, ale mam wrażenie, że niekoniecznie ludzie mający świadomość tego, co mówią i to jest problem.

Jestem człowiekiem, który całe życie ciężką pracą dochodził do tego, żeby rodzinie niczego nie brakowało i mam wrażenie, że mojej rodzinie nie brakowało środków do życia. Natomiast na pewno brakowało rodzinie przede wszystkim czasu na rozmowę ze swoim ojcem, bo ojciec musi ciężko pracować, żeby utrzymać taką rodzinę. Moja żona jest cały czas z dziećmi. Rozpocząła pracę, jest nauczycielką wychowania przedszkolnego, ale przepracowała trzy lata w swoim życiu w przedszkolu, potem to przedszkole było w domu. Czasu brakuje. Ja osobiście jako rodzic, ale też jako polityk oczekuję od elit naszego społeczeństwa poważnej debaty i szukania takiego systemu, który docenia każdego człowieka i każdą rodzinę. Dla mnie nie ma znaczenia, czy ktoś ma rodzinę z jednym dzieckiem, czy ma dziesięcioro dzieci. Ważne, żeby było wsparcie dla każdego proporcjonalnie do potrzeb. To jest może idealistyczne, co mówię, ale musi być to przekonanie, że warto jest inwestować w człowieka. Człowiek jest najważniejszą inwestycją, w Polsce i w innych krajach. Nie drogi, nie budynki tylko człowiek, bo jeśli będzie człowiek, to będą i drogi, i budynki. Jeśli będą dobrze wychowani ludzie, którzy mają szacunek do innego człowieka, to ja jestem spokojny o to, że ta duża rodzina, prawie czterdzieści milionowa, jaką jest Polska, naprawdę będzie się rozwijała i będzie szanowana w Europie i na świecie; i ta wielka rodzina Polska będzie też szanowała inne wielkie rodziny. Bardzo serdecznie dziękuję organizatorom, że chcą o tym dyskutować, bo to ważna sprawa i byłoby bardzo dobrze, gdyby wnioski z takich debat trafiały na podatny grunt, tzn. żeby politycy zechcieli nie mówić tylko o polityce prorodzinnej, tylko żeby wreszcie udało się politykom uchylać odpowiednie ustawy, odpowiedni system podatkowy. Siedzi tutaj, na tej sali pan poseł Marian Piłka, zabiega o to, żeby poprawić system podatkowy. Wierzę w to, że uda się nam uchwalić taki system podatkowy, który będzie sprzyjał polskim rodzinom. Chcę to powiedzieć jako polityk, jako osoba publiczna, że ja nie mam takich badań, ale mam takie wrażenie, że większość rodzin wielodzietnych jednak wywodzi się z rodzin, które mają słabe warunki materialne, a w rodzinach, w których jest dostatek, występuje coś, co jest niepokojące. Tam się rodzi zdecydowanie mniej dzieci i to jest, moim zdaniem, dosyć istotny problem. Jeszcze raz dziękuję wszystkim i gratuluję tej konferencji.

Konstanty Radziwiłł, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej

Po pierwsze, chciałbym bardzo serdecznie podziękować za zorganizowanie tej konferencji i za zaproszenie.

Chciałbym spojrzeć na naszą rodzinę w kilku płaszczyznach. Pierwsza, to jest płaszczyzna osobista, potem rodzina i jej wnętrze, sąsiedztwo, szkoła i w końcu ten wymiar społeczny.

Bardzo krótko, jeżeli chodzi o tę pierwszą płaszczyznę. Rodzina, w której są dzieci, a zwłaszcza duża rodzina, to oczywiście ogromne wyzwanie, ale przede wszystkim powód do niesamowitego spełnienia. To jest wielkie szczęście bez względu na pozostałe okoliczności.

Jeżeli chodzi o kontekst społeczny rodziny, to według mnie są dwa modele rodziny i wychowania. Jeden to model, który jest niezwykle chętnie lansowany – model partnerski – i od razu chcę powiedzieć, że jestem jego przeciwnikiem. Jeżeli ktoś tutaj, na tej sali czuje się wzburzony, to zaraz powiem, o co mi chodzi. Otóż partnerstwo to jest układ. Jeśli ty czegoś nie zrobisz, to ja mam prawo odpłacić pięknym za nadobne i jestem automatycznie również zwolniony z tego, do czego jestem na mocy układu zobowiązany. Rodzina, moim zdaniem, jest wspólnotą, a nie partnerstwem ani układem. We wspólnocie jest tak, że nawet jeśli ktoś nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, to inni mają wewnętrzne poczucie, że muszą zrobić to za niego. A tak właśnie w rodzinie powinno być. Niestety nie ma nigdzie naukowego modelu, jak należy wychowywać dzieci. W związku z tym protestuję wtedy, gdy władza państwowa mi mówi, jak należy wychowywać dzieci. Oczekuję raczej, żeby państwo mieszało się do tej rodziny jak najrzadziej i jak najmniej. W szczególności w zakresie narzucania modelu wychowania, bo nikt nie udowodnił, że ten model jest słuszny. Po prostu to są czyjeś przeczucia, więc zostawmy wychowywanie rodzinom. Oczywiście państwo musi interweniować tam, gdzie dochodzi do ewidentnej patologii, ale założenie, że rodzina jest miejscem, w którym zachodzi wysokie prawdopodobieństwo rozmaitych patologii jest po prostu nieprawdziwe i z tym bardzo ostro, my jako przedstawiciele nie tylko dużych rodzin, ale w ogóle rodzin, powinniśmy walczyć.

Jeżeli chodzi o inny poziom wspólnotowości, jakim jest sąsiedztwo, to mam zupełnie odmienne doświadczenia. Państwo zabierający głos przede mną mówili, że jest często taka zła atmosfera. Ja mam wrzące

nie, że nasza rodzina od lat doświadcza czegoś, co nazywam życzliwą zazdrością. Spotykani przez nas ludzie myślą czasem: „Może posiadanie ośmiorga dzieci to zadanie nie dla mnie, ale im to nieźle wychodzi. I widać z daleka, że są szczęśliwi”. To jest coś takiego, co dominuje.

Nasza najstarsza córka studiuje socjologię. Jak koleżanka dowiedziała się, że jest z takiej licznej rodziny, to rozumiem, że to jakby zawodowo, zapytała: „To znaczy, jesteś z rodziny patologicznej?“, ale to jest incydent. Ja uważam, że takich sytuacji naprawdę jest bardzo niedużo. I uważam, że nie należy oczekiwać ani od otoczenia, ani od mediów tego, żeby tworzyć jakąś specjalną atmosferę wokół nas – dużych rodzin. My sobie zupełnie nieźle z tym poradzimy. Rodzina nie jest problemem. Rodzina jest dobrem narodowym, jest wartością. Natomiast oczywiście bywają problemy związane z ochroną tego dobra.

Proszę Państwa! Jeżeli chodzi o szkołę, to za chwilę oddam głos mojej żonie, bo mamy wspólne doświadczenie 140 lat przeżytych z dziećmi, w przeliczeniu na „dzieciolata”. To jest duże doświadczenie. Natomiast nasze doświadczenie w zakresie szkoły, to jest 80 lat i to jest doświadczenie głównie mojej żony, która na co dzień towarzyszy w edukacji naszych dzieci. Czasem myślę, że powinna zostać ministrem edukacji.

Zanim oddam jej głos chciałbym powiedzieć, czego rodziny oczekują od państwa. Po pierwsze, państwo nie powinno się za dużo mieszać w sprawy rodziny, a zwłaszcza w wychowanie. Nie powinno nie dostrzegać czegoś, co jest podstawowym i głównym problemem rodzin w ogóle, a szczególnie rodzin dużych, z dużą liczbą dzieci. To jest po prostu problem materialny. Tu nie chodzi o to, żeby tworzyć jakąś specjalną atmosferę, parasol ochronny itd. Oczywiście tam, gdzie jest patologia, gdzie jest bieda, gdzie jest jakieś nieszczęście, państwo czy samorząd terytorialny, musi to dostrzec. Tam oczywiście, także wśród rodzin wielodzietnych, istnieje konieczność różnego rodzaju interwencji wspierających tych ludzi, którzy sobie nie radzą. Trzeba się jednak przyjrzeć temu, jak państwo polskie traktuje obywateli, jakimi są nasze dzieci. Otóż państwo, fiskus w szczególności, nie dostrzega ich w ogóle. Jeżeli zarabiam ileś pieniędzy i jestem zobowiązany do zapłacenia podatku, to państwo dostrzega moją żonę. Z nią możemy się rozliczyć według specjalnych zasad, natomiast moich dzieci po prostu nie ma. Jeżeli miałbym psa, na którego wydawałbym tyle samo

pieniędzy co na dziecko, to będę traktowany dokładnie tak samo. Pies jest luksusem, powiedziałbym, jest powodem do dodatkowych konsumpcji i dzieci są traktowane w identyczny sposób. Mój podatek jest dokładnie taki sam, jakbym tych dzieci nie miał. Jeżeli byśmy policzyli, ile tak naprawdę wynosi opodatkowanie obywateli, jakimi są również dzieci, jakimi są członkowie rodziny, to okaże się, że obywatel będący członkiem dużej rodziny płaci wyższy podatek od tego, który żyje samotnie. Kilka dni temu została podpisana ustawa podatkowa na przyszły rok i będzie można od podatku odliczyć 120 zł na dziecko rocznie. Spójrzmy na liczby: Jeżeli rodzina zarabia 5 tys. zł miesięcznie, wyżej pewnie niż średnia w rodzinach wielodzietnych, to jeśli obliczyć według nowych stawek podatkowych, to stawka w przypadku jednej osoby wynosi ok. 17 proc., realnie do zapłacenia w nowym roku podatkowym. W przypadku, kiedy byłaby to np. moja rodzina, czyli 2+8, to ten podatek wynosi 14,5 proc. od tych 5 tys. zł miesięcznie. Można powiedzieć, państwo rzeczywiście nas delikatnie potraktowało. Jeżeli jednak rozliczymy te 5 tys. zł na dziesięć osób w rodzinie i każdy z nich zarabia po prostu jakąś część, to gdyby ta osoba płaciła podatek jako jedyna, to zapłaciłaby podatek 6,9 proc., i to jest ta miara niesprawiedliwości. Po prostu my płacimy dwukrotnie większy podatek, i to jest moim zdaniem coś, co „woła o pomstę do nieba”. Jestem głęboko przekonany, że likwidacja tej patologii to jest podstawowe zadanie państwa, które w ciągu najbliższego czasu zostanie jakoś tam podjęte. Myślę, że to nie jest pułapka, to jest wręcz potrzask, to w co wpadamy, jeżeli chodzi o podatki.

Kiedy w czasie przerwy rozmawiałem z panem, który przybył do nas z Hiszpanii, to szeroko oczy otwierałem, jak dużo różnych inicjatyw jest możliwych i myślę, że warto zobaczyć, jak to gdzie indziej działa. Okazuje się, że mogą być rozmaite, innego rodzaju rozliczenia podatkowe, mogą być urlopy macierzyńskie i ojcowskie. „Becikowe”, które zostało skrytykowane jako w ogóle jakiś pomysł „nie z tej ziemi”, występuje prawie we wszystkich krajach europejskich. Wynagrodzenia dla mam, które rodzą dzieci, to nie jest wcale pomysł „nie z tej ziemi”. Na tym wszystkim trzeba się również skupiać.

Niesprawiedliwość, która spotyka rodziny wielodzietne, to nie tylko to, że my dzisiaj płacimy większe podatki za to, że nasze dzieci w przyszłości będą utrzymywać tych, którzy płacą mniejsze podatki.

Ten gmach to jest miejsce, z którego głos do polityków, mam nadzieję, dochodzi. Chciałem uświadomić to tym, którzy są na sali, a zwłaszcza tym, którzy będą decydować o naszym losie, że rodzin, które mają troje dzieci, jest w Polsce ponad 800 tys.; rodzin, które mają czworo dzieci jest prawie 250 tys.; rodzin z pięciorgiem dzieci jest 80 tys.; a rodzin z szóstką i więcej (Główny Urząd Statystyczny nie liczy tu już większej liczby dzieci) jest 51 tys. Jest to potężna grupa wyborców i myślę, że nawet jeżeli już nie patrzeć na to, co będzie za 15 czy 20 lat, to politycy powinni dostrzec, że np. w mojej rodzinie jest w tej chwili już sześcioro wyborców i ja mam wpływ na czworo z nich.

Zapewniam Państwa, że jedna pani, która w Radzie Warszawy wiele lat temu, upomniała się o rodziny wielodzietne i za jej namową Rada Warszawy wprowadziła darmowe bilety dla dzieci z rodzin wielodzietnych w Warszawie, to jest osoba, której imię i nazwisko będzie na zawsze zapamiętane w naszej rodzinie i to moja ostatnia refleksja właśnie *pro memoriam* dla polityków.

Joanna Radziwiłł

Chciałabym podjąć temat, który dotychczas nie był poruszony. Mam wrażenie, że w kwestiach szkolnych rodziny wielodzietne są w gorszej sytuacji. Nie chcę komentować całego systemu oświaty i reformy wprowadzonej, bo to nie jest tematem tego spotkania. W szkole podstawowej są pomysły na uczenie i douczanie dzieci, które mają problemy, czyli prowadzona jest tzw. reedukacja. Jeżeli szkoła jest dobrze prowadzona, średnia dziecka, które wychodzi z takiej szkoły, jest dla większości dzieci osiągalna. Od pierwszej klasy wyłapuje się dzieci, które mają z jakiegoś powodu problemy, próbuje się je uczyć dodatkowo, zresztą dzieci są mniej obciążone godzinowo i to wszystko jakoś się udaje.

Problemy zaczynają się w gimnazjum i liceum. Z mojej obserwacji w gimnazjum wynika, że coś takiego jak reedukacja już nie istnieje. Uważa się, że dzieci mogą przyjść na konsultacje indywidualnie, gdzie poprawiają klasówki, kartkówki. Nie jest to jednak skuteczna metoda, by dzieci słabsze, które mają z jakiegoś przedmiotu problemy, próbować nauczyć, czy zaproponować im jakąś pracę, która spowodowała-

by nadrabianie zaległości. Istnieje, zresztą pewnie i słusznie, instytucja pedagoga szkolnego i psychologa, który raczej próbuje znaleźć powody tego, że uczeń się źle uczy, czy są z nim jakieś problemy wychowawcze, niż próbuje go nauczyć. Według mnie, szkoła powinna przede wszystkim uczyć i przygotowywać do wyborów życiowych.

Potem mamy liceum, które zostało skrócone. Jest bardzo mało czasu, a potem trudna matura – żeby dostać się na wyższe studia, już w gimnazjum dzieci muszą się douczać. Niestety dotyczy to statystycznie bardzo wielu uczniów. Jeżeli patrzymy na rankingi szkół, liceów, ile dzieci z danego liceum dostało się na wyższe studia, to trzeba pamiętać, że ich rodzice ponoszą ogromne dodatkowe koszty związane z wykształceniem tych dzieci. Jeżeli dotyczy to jednego dziecka, to stać mnie na dodatkowe lekcje z języków, więc matura językowa wychodzi statystycznie jako jedna z lepszych, lepsze ma wyniki, bo większość dzieci z danej szkoły uczęszcza na zajęcia dodatkowe i to są zajęcia płatne. Mam wrażenie, że niektóre licea nawet nie próbują zapewnić, wziąć odpowiedzialności za tę maturę, którą dziecko ma. Naprawdę to tak wygląda. Wobec tego w rodzinie wielodzietnej, kiedy są ambicje, żeby dzieci wykształcić, zaczynają się duże problemy. Dla mnie naprawdę dużym problemem finansowym są dodatkowe lekcje i to są lekcje z różnych przedmiotów, niekoniecznie dziecko musi mieć duże kłopoty, żeby potrzebować dodatkowego uczenia. Potrzebuje nauczyć się drugiego języka przyzwoicie, pójść dodatkowo na jakieś zajęcia sportowe, i to są ogromne pieniądze. Potem, kiedy zdaje na studia, okazuje się, że w tej chwili studia również są płatne. Tych niepłatnych studiów jest tak mało, że *de facto* te miejsca są zajmowane przez dzieci, które są z bardzo bogatych rodzin, bo zostały odpowiednio douczane przez lata. Sytuacja rodzin wielodzietnych jest tutaj bardzo trudna, dlatego że my nie jesteśmy w stanie tak wykształcić dzieci, żeby one poszły na studia bezpłatne. Mało tego, oni czują się też niekomfortowo, bo wiedzą, że powinni coś zarabiać. Jeżeli się solidnie przygotowują na studiach, chcą się dobrze uczyć, to nie ma czasu, żeby jednocześnie pracować. W związku z tym ich sytuacja jest czasami naprawdę trudna i wynika z tego, że jest ich więcej w domu.

Inny problem, który dostrzegam szczególnie w tych starszych szkołach, to problem wychowawczy. Niestety jest różnica pomiędzy tym, jakie jest wychowanie dzieci w domu, a tym, co promuje szkoła. Szkoła

promuje ucznia, który jest równy, nie zabiera za często głosu, nie jest za bardzo aktywny, nie wychyli się, uczy się w miarę dobrze i wtedy „wszystko gra”. Jeżeli natomiast jest jakaś sytuacja trudna, traktuje się ucznia raczej negatywnie, nie ma czasu na rozmowy indywidualne. Sprawa dopiero zaczyna się w momencie, kiedy wydarzy się coś strasznego. Mam wrażenie, że szkoła za mało uczy uczciwości, postawy społecznej, zaufania pomiędzy wychowawcą a uczniem. To jest problem szkolnictwa. W związku z tym, że są takie oczekiwania w stosunku do uczniów, mam czasem duże problemy na wywiadówkach, czasem nawet nie z wychowawcą, co z rodzicami, którzy nie czują, że pewne rzeczy można indywidualizować, że pewne wartości, które są dobre u nich w rodzinie, powinny być również dobre na zewnątrz.

Agnieszka Tombińska

Mamy z mężem dziewiątkę dzieci, siedmiu synów i dwie dziewczynki. Najstarszy ma siedemnaście lat, najmłodsza ma roczek. Żyję, jak gdyby dwoma żywotami naraz. Z jednej strony, żyję życiem matki wielodzietnej rodziny, która codziennie gotuje obiad na jedenaście osób (właśnie w tej chwili kończą jeść obiad, który im wczoraj ugotowałam), a jednocześnie mam całą sferę życia, która kiedyś zaczynała się od życia naukowego, potwierdzonego doktoratem na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie ze względu na pracę mojego męża przekształciła się w działalność związaną z byciem ambasadorową, która ma bardzo dużo różnych obowiązków i – nie będąc zatrudniona – pracuje.

To są jakby dwie zupełnie różne role, w które ja w ciągu piętnastu minut wcielam się tak, jak w filmach animowanych. Jest taki moment transformacji, że od zmiany pieluchy do przeistoczenia się w osobę prowadzącą życie publiczne, czy czasem wręcz światowe, mija piętnaście minut, po czym po powrocie do domu mija piętnaście minut i zabieram się za sprzątanie, czy sprawdzanie lekcji. Mam pod tym względem doświadczenie dość nietypowe.

Chciałam nawiązać do tego, co pan Radziwiłł tutaj mówił, i wszyscy jak sądzę powiemy. Po pierwsze, duża rodzina to jest wielkie szczęście i spełnienie. Na początku padło pytanie: czy wielodzietność jest źródłem energii? Myślę, że jest bardzo dużym źródłem energii i siły. Wła-

ściwie człowiek się dziwi samemu sobie, że jest w stanie tyle różnych rzeczy zrobić.

Ze strony innych ludzi zazwyczaj spotykam się ze zdumieniem. Kiedy ktoś dowiaduje się, że mam dziewczynkę w pierwszym odruchu zazwyczaj pyta: „Jak to w ogóle jest możliwe, jak sobie pani radzi?”. I zaraz potem mniej lub bardziej wprost: „Dlaczego pani nie jest zmęczona? Dlaczego pani nie jest przedwcześnie postarzała, zgorzkniała? Dlaczego pani jest uśmiechnięta? Jak to jest w ogóle możliwe, przecież pani powinna być kobietą umęczoną, ostatkiem sił dającą sobie radę”. Następne pytanie (które nazywam ratunkowym) brzmi: „A może były bliźniaki? Może nie dziewięć razy pani rodziła?”. Odpowiadam: nie, nie, żadnych bliźniaków nie było. „Ale na pewno łatwo przechodziła pani i ciąże i porody.” Tak – mówię – ciąże łatwo, ale porody – nie i wolę o nich specjalnie nie pamiętać. I znowu takie ratunkowe pytanie: „Ach, bo tak pani młodo wygląda, to widocznie wcześniej pani zaczęła”. – No wie pan, miałam 26 lat, jak urodził się pierwszy syn, to nie jest tak bardzo wcześniej. Byłam w trakcie pisanja swojej pracy doktorskiej. Skończyłam ją tuż przed urodzeniem drugiego dziecka, a obroniłam, gdy miało sześć miesięcy. Mąż nie był obecny na sali – pod drzwiami nosił syna na rękach, bo ten krzyczał niemiłosiernie.

W tych reakcjach jest też także coś w rodzaju życzliwej zazdrości oraz próby zrozumienia motywacji. Znowu wraca pytanie: „Jak to w ogóle jest możliwe, dlaczego się pani nie boi? Przecież jest tyle niebezpieczeństw, które czyhają”. Oczywiście chodzi przede wszystkim o kwestie zdrowotne. Każdy z nas ma przecież świadomość, że może zachorować, może mieć wypadek, może także umrzeć przedwcześnie. I co wtedy? Jest to pytanie ważne zarówno, gdy ma się jedno dziecko, jak i więcej. Oczywiście, im ma się więcej dzieci, tym to pytanie jest trudniejsze. Dlaczego ludzie często chcą mieć więcej dzieci, ale boją się je mieć? Trzeba to dość jasno rozgraniczyć. Bardzo wiele kobiet ze mną rozmawia i często pojawia się taka refleksja: chcę, ale się boję; chciałam, ale się bałam, teraz żałuję. Bo gdzieś tak wewnątrz, każda z nas ma jakiś potencjał ilości dzieci, które byłaby gotowa urodzić, natomiast to wcale nie oznacza, że ma się odwagę to zrealizować.

Kolejne typowe pytanie, które słyszę brzmi: „To pani i mąż pewnie z rodziny wielodzietnej?”, że wielodzietność się dziedziczy po prostu.

Ja nie jestem tu może przypadkiem typowym, ale odpowiadam – nie. Mam tylko jednego brata i to dużo starszego, a wychowana byłam właściwie jako „półjedynaczka”. Mój mąż też ma tylko jednego brata. „No, ale widocznie pani od dziecka marzyła o tym, żeby mieć dużą rodzinę?” Odpowiadam – zupełnie nie. To, o czym tutaj mówię jest w jakimś sensie świadectwem osobistym, które może potwierdzić każdy, kto mnie znał powiedzmy 20 lat temu. Gdyby 20 lat temu ktoś, jakiś „przepowiadacz przyszłości”, powiedział mi lub komukolwiek z moich najbliższych, że będę miała dziewięcioro dzieci, usłyszałby, że jestem ostatnią osobą, którą można o to podejrzewać. Jeżeli się czymś wyróżniałam spośród dziewcząt i młodych kobiet, to był to brak zainteresowania dla dzieci. Od dziecka nie bawiłam się lalkami, chodziłam po drzewach, grałam w piłkę i raczej miałam takie chłopięce zainteresowania. Jako młodą kobietę interesowały mnie raczej dyskusje i praca naukowa, intelektualne zajęcia, a zupełnie nie tak zwane „kobiece rozmowy” i byłam zwykle jedyną osobą, która jeżeli się pojawiło jakiegokolwiek dziecko, nie biegła do niego, nie zaczynała się z nim bawić. Jednym słowem uważałam, że w ogóle nie nadaję się na matkę. Kiedy już zdecydowałam się na założenie rodziny, już nawet będąc w ciąży (bo jednak rodzina dla mnie oznaczała posiadanie dzieci), zamęczałam mojego męża wątpliwościami, że przecież on mnie zna i wie, że ja się nie nadaję na matkę, bo mnie dzieci w ogóle nie interesują. Pocieszał mnie, że gdy będę miała swoje własne, to się to zmieni – i się zmieniło.

Mówię o tym wszystkim dlatego, że nie jest się, jak gdyby z góry predystynowaną do tego, żeby być matką rodziny wielodzietnej, że to się wszystko rozgrywa w czasie. Jest pewna dynamika – my się zmieniamy, dorastamy. Dzieci są jednymi z najlepszych wychowawców rodziców, bo aby wpoić im jakiegokolwiek zasady, trzeba je samemu respektować. W związku z tym prawdopodobnie wielokrotnie bym zostawiła nieposkładane ubrania, gdyby nie to, że wiem, że jeżeli ktorekolwiek z nich to zobaczy, to potem mi powie: „Nie mamusiu, nie będę składał, bo ty sama też nie poskładałaś”. Na wszystkich poziomach jest ten element wychowywania rodziców przez dzieci, a tym samym także pomoc dla nas rodziców, byśmy się stawali lepsi.

Ostatnie już pytanie, z którym najczęściej się spotykam: „Jak pani dzieli miłość na tyle dzieci?”. I to jest pytanie bardzo poważne, dlate-

go że ono się na tyle często powtarza, że świadczy o jakimś sposobie myślenia, dla mnie szczerze powiem, niepokojącym. Moja odpowiedź zwykle jest taka – miłość to nie pizza, którą się dzieli na jakąś ilość kawałków. Miłość jest czymś, co się rodzi wraz z tym jak poznajemy, czy zaczynamy kochać jakąś osobę. Może się rozwijać, może też usychać. Nie mnoży się ani się nie dzieli. Każdego człowieka lubimy inaczej, każdego człowieka kochamy inaczej. W związku z tym taka wielodzietna rodzina, myślę, że tutaj Państwo się ze mną zgodzą, jest czymś w rodzaju bukietu, w którym każdy kwiat z osobna nie zawsze jest może piękny, a w każdym razie nie pod każdym względem, to niewątpliwie. Natomiast suma tego daje pewną wartość dla wszystkich, jak gdyby zupełnie naddaną.

Specyfiką mojej sytuacji jest także doświadczenie codziennego życia i funkcjonowania w innych krajach, w różnych systemach organizacji państwa. Wszyscy jesteśmy obywatelami i z naszego systemu prawnego wynika pewien sposób życia, w jaki uważamy, że obywatele żyć powinni. Mówiliśmy tutaj dużo o podatkach. Zadajmy pytanie, jakie rady życiowe dotyczące podatków wynikają z polskiego systemu? Myślę, że brzmiałaby tak: jeżeli się żenisz – nie miej dzieci; jeżeli chcesz mieć dzieci – nie żęń się lub się rozwiedź.

Pan Konstanty Radziwiłł przytaczał tutaj wyliczenia podatkowe. W przypadku naszej jedenastoosobowej rodziny, jeżeli przyjmiemy dochód na osobę 500 zł (przy którym przysługuje zasiłek), to 11 osób razy 500 zł daje sumę 5,5 tys. zł miesięcznie, a to oznacza 30 proc. podatek. To pokazuje absurd tego systemu. Równocześnie jako źle sytuowani (dochód na osobę) podpadamy pod pomoc społeczną, a zarazem jako dobrze sytuowani (dochód rodziców) podpadamy pod progresywny podatek. Jesteśmy równocześnie źle i dobrze sytuowani. Ludzie zachowują się racjonalnie. Co powinien zrobić racjonalny ojciec rodziny? I to jest kolejna rada życiowa, która z polskiego systemu wynika: ukryć dochód. Trzeba sobie zdać sprawę, że wielu ludzi w Polsce ukrywając dochód – postępuje racjonalnie, jeżeli ma na utrzymaniu dzieci.

Mówiono tutaj bardzo dużo o zasiłkach. Tak się akurat złożyło, że nigdy w życiu nie wzięłam żadnego urlopu macierzyńskiego, wychowawczego, żadnego zasiłku. Pod tym względem opiekę społeczną nasza rodzina nie kosztowała nic. Myślenie w kategoriach zasiłków jest

dla mnie bardzo przykre. Z punktu widzenia dobra naszego państwa, musimy myśleć o tym, żeby rodziło się dużo dzieci, ale w rodzinach, które sobie dają radę. W związku z tym wszelkie formy pomocy dla ubogich kobiet w ciąży, dla ubogich matek są, według mnie, z definicji złym sposobem myślenia. Trzeba pomagać potrzebującym, ale należy promować takie rozwiązania, by rodzina, w której rodzą się dzieci mogła funkcjonować sama.

Drugi niesłuchanie ważny problem, który też był tu poruszany, to jest problem emerytur i rent. Tak się w moim życiu złożyło, że pomimo studiów wyższych, doktoranckich i innych form pracy, z punktu widzenia prawa pracy nigdy nie pracowałam. Przyszedł rok 1998, wracamy do Warszawy, starsi chłopcy mają pójść do szkoły po kilku latach mieszkania w obcym kraju. Postanawiam zatrudnić się w tej samej szkole, żeby być im pomocną. Idę do dyrektora, który mówi mi, że polonistów nie potrzebuje, ale mogę być anglistką. Zgadzam się: dobrze, mogę być anglistką. Zaproponował mi – 500 zł plus 50 zł dodatku za doktorat. Szybko obliczam, że to mniej więcej tyle, ile będę musiała zapłacić jakiejś opiekunce za opiekę nad najmłodszymi dziećmi w czasie, gdy będę w szkole. Ale będę wreszcie miała ubezpieczenie emerytalne. Wkrótce okazuje się, że jestem w ciąży. Rok szkolny jeszcze się nie zaczął, więc mam dylemat – albo powiem dyrektorowi o ciąży, albo ukryję to i podpiszę umowę o pracę. Przychodzę do dyrektora i mówię: panie dyrektorze, jestem w ciąży, ale oczywiście będę pracować do samego końca. Dyrektor dziękuje mi za współpracę – pracy nie dostałam. Urodziłam szóste dziecko. Znów nie miałam, jak i nigdy potem, urlopu macierzyńskiego, ani wychowawczego i żadnych praw emerytalnych. I to jest problem, że sześć miesięcy, bo tyle potrzeba – sześć miesięcy pracy – zmienia całkowicie sytuację rodziny z punktu widzenia naszego prawa, po sześciu miesiącach przysługuje urlop macierzyński. Jeżeli ich nie ma, to nie przysługuje. Jeżeli przepracowałamby te pół roku, to wtedy miałabym całą serię urlopów macierzyńskich i wychowawczych aż po dziś dzień. I oczywiście tak, jak wszystkich w podobnej sytuacji oburza mnie fakt, że moje dzieci będą wypracowywały emerytury dla innych, ale nie dla mnie. Trzeba mieć świadomość, że niezależnie od tego, czy sami mamy dzieci, nasza starość, nas wszystkich, będzie zależała od cudzych dzieci.

Wreszcie ostatnia uwaga dotyczy szkoły. Otóż doświadczenie życia w innych krajach i następnie powrót do Polski tym bardziej mi uświadomiło, jak system polskiej organizacji roku szkolnego jest antyrodzinny. Za moich szkolnych lat chodziło się do szkoły na ósmą godzinę, a część dzieci chodziła na jedenastą. W tej chwili powszechną praktyką jest to, że szkoła zaczyna się i kończy nie wiadomo o której godzinie; w różne dni tygodnia jest różnie. Nawet dla rodziny z jednym dzieckiem jest to problem organizacyjny, z dwójką dzieci robi się to problem kosmiczny. To jest kwestia organizacji czasu całej rodziny. Dochodzi do tego problem bezpieczeństwa. W godzinach przedpołudniowych watahy młodocianych przemieszczają się po ulicach, w czasie kiedy powinni być w szkole. Ale być może oni są z tej drugiej lub trzeciej zmiany, w związku z czym mają prawo tam przebywać, co oznacza, że z kolei młodsze dzieci trzeba odprowadzać, przyprowadzać ze szkoły, czy z zajęć pozalekcyjnych. Stąd postulat, by szkoła została ponownie zorganizowana w taki sposób, że lekcje zaczynają się o godzinie ósmej i kończą, w zależności od klasy, o dwunastej, czy drugiej. To jest niezwykle ważny postulat dla funkcjonowania rodziny nawet z jednym dzieckiem.

**Agnieszka Jackowska, prezes Stowarzyszenia „Edukacja i Media”,
członek zarządu Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”**

Doświadczenie moich przedmówców, doświadczenie posiadania rodziny licznej jest tak bogate, jak to słyszymy. Chciałoby się powiedzieć, że to wszystko też jest naszym udziałem, ale jednocześnie każda rodzina przeżywa to na swój sposób. To rzeczywiście daje ogromną siłę.

Chcę się skupić na świadectwie bardzo osobistym, ale wydaje mi się, ukazującym szalenie ważny problem. Razem z moim mężem Janem wychowujemy sześć córek, ale jesteśmy rodzicami ośmiorga dzieci. Jednym z celów konferencji jest obalanie mitów i stereotypów w myśleniu o rodzinie. Problemem, o którym była tu mowa, jest spychanie rodziny, zwłaszcza dużej rodziny do sfery patologii, i tak przedstawiają to media. To wchodzi do podświadomości, powtarzane jest pewnie czasami bezrefleksyjnie przez różne osoby, które spotykamy, to tkwi w bardzo różnorodnym przekazie medialnym. Rodzina

normalna staje się jakimś przeżytkiem, czymś nudnym, nieciekawym. Obok myślenia, że rodzina wielodzietna równa się patologia, panuje również pojęcie, nad którym chcę się zatrzymać w kontekście swojego doświadczenia życiowego. Otóż kluczem tu jest słowo „zaplanować”. Wszyscy teraz chcemy wszystko zaplanować. Mówi się: zaplanuj swoją karierę, zaplanuj swoją przyszłość, zaplanuj siebie, miej pomysł na siebie i zaplanuj sobie dziecko. Otóż dziecko – człowiek staje się produktem, który należy zaplanować. Dlatego często w mediach nas wielodzietnych spycha się do takiej sfery: „No, ci to pewnie nie umięją liczyć, a już w ogóle planować, coś im się wymknęło, jakaś rzeczywistość, bujają w tej rzeczywistości, mają tłum tych dzieci i właściwie nie wiadomo, co z tym robić”.

Otóż moje doświadczenie jest zupełnie inne. Od dziecka, chociaż też nie pochodzę z bardzo licznej rodziny, czułam, że chcę mieć dzieci i założyć rodzinę; spotkałam swojego męża i spotkały się tutaj nasze oczekiwania. Nasze doświadczenie pokazuje, że życia nie da się zamknąć w jakąś gotową ramę i nie wszystko polega na zaplanowaniu i policzeniu. Oto moje dowody. Będą tylko cztery.

Pierwszy dowód: wzięliśmy ślub w 1989 roku, przełom. Taki znaczący rok dla Polski, dla świata. Miłość, małżeństwo i brak owocu tej miłości. Mija rok, drugi, myślę: a może w ogóle nie będę matką? Zaczynamy zaglądać do wózków, robić badania lekarskie, niby wszystko gra, a dziecka nie ma. Taki był początek, i myślenie: a może nigdy nie będę miała dziecka? Stąd naprawdę wiem, że to jest dramatyczny problem teraz wielu młodych małżeństw. Nie ma dzieci, nie mogą się doczekać na to pierwsze dziecko. Ja też to przeżywałam w małej skali, ale bardzo wyraźnie.

W naszym przypadku to się tak później potoczyło. To był rok 1991, pielgrzymka Ojca Świętego do Polski, pojechaliśmy do Częstochowy. Pracowałam wówczas jako wizytator w kuratorium oświaty. Miałam dzięki temu bardzo dobrą wejściówkę, byliśmy bardzo blisko na wałach (czekamy na przyjazd Ojca Świętego) i akurat słyszymy: „Pomódlmy się teraz za obecne tu małżeństwa, żeby Pan Bóg obdarzył je dziećmi”. No i modlimy się, miałam łzy w oczach, tak jakby słyszeli, co mamy z mężem w sercu. Proszę sobie wyobrazić, że po miesiącu poczęła się nasza Joasia, pierwsze dziecko, czyli mit został obalony. Naprawdę człowiek może sobie wszystko zaplanować, był teoretycz-

nie, biologicznie zdolnym do posiadania dziecka, a dziecka nie było. Dziecko jest wielkim darem i tajemnicą. I naprawdę tak, jak w sprawach finansowych, organizacyjnych, edukacji należy w Polsce wołać też o to, że mentalna zmiana musi iść równoległe.

Drugi dowód: mieliśmy z mężem wizję idealnej rodziny. Mój mąż ma dwie siostry, ja mam tylko brata. Wydawało nam się, że trójka to jest taki piękny model, już troszkę więcej tych dzieci, da się ogarnąć, jeszcze zmieścimy się gdzieś tam, w ogóle ideał. No, ale urodziła się Ania i tak popatrzyliśmy sobie głęboko w oczy i doświadczyliśmy tego – no, jak to, to już koniec? W tym momencie? Będąc młodą kobietą, rzeczywiście pełną energii, bo tak to jest, że każde dziecko dodaje siłę, chociaż jest wielkim obciążeniem i trudem, doświadczamy tego ewidentnie. I co? Koniec, to już zamykamy drzwi, bo taki mamy model w głowie? Oczywiście, nie. Ale dlaczego – nie? Bo siłą jest budowanie na małżeństwie, na miłości. Miłość jest niesamowitym produktem, ponieważ miłość się mnoży, okazuje się, że tej miłości może przybywać. No i otwieramy się na życie. Przychodzi na świat Ania. Oczywiście problem. Trzeba się posunąć, ubranka przechodzą, łóżeczko, już gorzej ze wstawieniem tego łóżeczka.

Po Ani rodzi się Dominika i tutaj trzeci dowód na to, że nie wszystko da się zaplanować. Obowiązków przybywa, ale radości też. Serce potrafi się naprawdę bardzo powiększyć i miłości ciągle i ciągle przybywa. Jest Dominika na świecie – trzecie dziecko. Ponieważ jesteśmy otwarci na życie i chcemy te dzieci, mieliśmy je w pewnym sensie też zaplanowane, i tym razem – kolejny raz – spodziewam się dziecka. Jest piękny maj, cudownie i czułam się świetnie, wszystko jak zawsze było dobrze i nagle. Nagle się okazuje, że po prostu niestety zaczyna się strata tego dziecka. Żle się poczułam i poroniłam czwarte dziecko. I to jest kolejny dowód, który polega na tym, że jeżeli rodzina jest razem, razem czeka na dziecko i nagle się doświadcza straty tego dziecka, cierpienie jest niesamowite. To jest po prostu doświadczenie i przy tym doświadczenie jakiegoś braku, straty nowego życia jeszcze bardziej człowiek zaczyna rozumieć, czym jest każde dziecko.

Tutaj, na tej sali, jest Joanna Radziwiłłowa. Prowadzi ona poprzez swoją fundację pracę z rodzinami patologicznymi, to znaczy z tymi rodzinami, które sobie z tą miłością i organizacją życia do końca nie radzą, ale mają dzieci, różnie to bywa. I tak zastanawialiśmy się, co

się dzieje, jeśli na świat przychodzi kolejne dziecko w takiej rodzinie, gdzie jest dramat, bo takie rodziny są, gdzie te dzieci wcale nie są oczekiwane z miłością. Wtedy dla mnie odpowiedzią i dla wszystkich, którzy zastanawiają się nad wartością tego, co my dziś w ogóle robimy na tej sali, to jest wartość życia ludzkiego. Zresztą o tym też mówimy i w tym gmachu ten temat jest może jeszcze bardziej żywo poruszany. Otóż życie ma wartość samo w sobie ogromną. Okazuje się, że tego można doświadczyć czasami poprzez stratę, ale to jeszcze jest nie koniec. To było takie jakby doświadczenie, pierwszy taki wstrząs. Bardzo, bardzo trudny. Natomiast potem urodziły się jeszcze dwie dziewczynki. Widocznie taka nasza droga, przeżyliśmy to.

Tutaj na sali obecna jest osoba, która zainicjowała ruch na rzecz dzieci przedwcześnie urodzonych, które przedwcześnie umarły i dramatu rodzin, które straciły dziecko, na które czekały. To jest cały wielki temat, regulacja prawna. Nawet przyniosła, dzisiaj widziałam, wstrząsające zdjęcia dzieci, które ktoś zabił przed urodzeniem. Słuchajcie, po prostu to jest porażające. Dzieci, które umarły.

Ja przeżyłam też, tak mi było dane, stratę ósmego dziecka w połowie ciąży. Czułam się świetnie, ale okazało się, że dziecko nie żyje. Nie żyje we mnie i muszę urodzić martwe dziecko. Chcę powiedzieć, że jest to doświadczenie takiego trudnego macierzyństwa, doświadczenie czegoś, co człowiek przeżywa, co jest w ogóle niezgodne z naturą, po prostu matka jest powołana do życia, a tutaj wydaje na świat dziecko, które umarło. A przecież też czekały pozostałe dzieci. Nie będą tego dłużej rozwijać...

Po co to wszystko mówię? Żebyśmy sobie uświadomili i posłali to dalej, że duże rodziny są bogactwem. Dziecko to nie jest zagrożenie, to nie jest przerwana kariera, nie jest dodatek do czegoś, dziecko nie zamyka naszych możliwości, a wręcz przeciwnie, dziecko pomnaża miłość, wzmacnia więzi w małżeństwie. Jest też najlepszą inwestycją ekonomiczną, bo kto ma dzieci, nie będzie głodować „na stare lata”, bo będzie ktoś, kto się nami zajmie.

Jeżeli chodzi o zmiany systemowe, zgadzam się z Konstantym – nam nie chodzi o jałmużnę, rodzina sobie poradzi. Nam chodzi o stworzenie przestrzeni wokół rodziny – i to jest głos do parlamentarzystów, do samorządowców, do rządu, do prezydenta – żeby stworzyć świadomość w Polsce, że opiera się ona na rodzinie.

Wczoraj tutaj byłam na komisji sejmowej do spraw rodzin i powiedziałam: mamy świadomość, że Polska ma towar eksportowy najlepszy, którym jest właśnie rodzina. Tu przyjeżdżają ludzie, żeby się przyrzec, że funkcjonuje jeszcze normalna, zdrowa rodzina.

Kończąc, chcę powiedzieć, że doświadczenie daru jakim jest rodzina, jakim jest dziecko, powinno nas wszystkich nieść i chcę żebyśmy wszyscy dołożyli wszelkich starań w formie ustawy, czy zmian międzyresortowych, by jakimś owocem tej konferencji było to, że poruszymy konkretnie naszą rzeczywistość.

Podsumowanie – Joanna Krupska, przewodnicząca Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”

Korzystając z tego, że jestem przy głosie w takim wielodzietnym towarzystwie, wspomnę postać mojej prababki, Nadzieży von Meck, która miała osiemnaścioro dzieci. Przeżyła śmierć sześciora z nich, wychowała do dorosłości dwanaścioro. Zaczynała życie małżeńskie w biedzie. Namówiła swego męża na to, by zgromadził kapitał, żeby zainwestował go, budował nowe linie kolejowe. Dorobili się wielkiego majątku. Mąż w testamencie zastrzegł, że tym majątkiem po jego śmierci ma zarządzać ona i rzeczywiście tak się stało. Oprócz tego, że była skuteczną przedsiębiorcą, znakomicie grała na pianinie i dała się poznać jako mecenas sztuki. W historii zapisała się jako przyjaciółka i mecenas Piotra Czajkowskiego. Napisali do siebie 1200 listów, choć nigdy się nie spotkali. W naszej rodzinie pozostała pamięć o babci Nadzieździe jako dobrej matce, która bardzo przejmowała się losem wszystkich swoich dwanaściora dzieci i kochała swoje wnuki. Jest świadectwem, tak jak obecni przy tym stole goście, tego, że wielodzietność może być źródłem siły i energii życiowej.

Polityka rodzinna

– Barbara Fiala (Niemcy), sekretarz generalny Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE)

Bardzo dziękuję za zaproszenie na tę konferencję. Cieszę się, że mogę poruszyć kwestie rodzin wielodzietnych w Europie, jak również w Niemczech.

Będę mówiła o Europie, potem o polityce rodzinnej w Niemczech, o najważniejszych jej kierunkach, co się zmieniło i o czym się dyskutuje w Niemczech.

Zacznę od kwestii polityki rodzinnej w Europie. Na początku chciałabym stwierdzić, że Unia Europejska nie posiada odpowiedniej kompetencji, by prowadzić politykę rodzinną. Odwołuję się tutaj do Traktatu z Maastricht, w którym tej polityki po prostu nie ma. Politykę tę prowadzi każde z państw członkowskich samodzielnie. Jako Europejska Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich nie chcemy tutaj nic zmieniać, ale chcemy się kierować zasadą subsydiarności, która to zasada ma nam pomóc tę politykę realizować. W związku z tym chcielibyśmy się przyjrzeć polityce rodzinnej w różnych krajach, żeby wziąć z każdego to, co najlepsze. Taką strategię postępowania dla nas nakreśliła Komisja Konferencji Biskupów Unii Europejskiej. Ta strategia właśnie zmierza w kierunku wypracowania wspólnego stanowiska polityki rodzinnej poprzez pracę Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich.

W dyskusji prowadzonej w Unii Europejskiej zostało ustalone, że do roku 2010 region europejski ma stać się po prostu rajem, jeśli chodzi o popieranie rodzin.

Europejska Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich stara się z rozmachem działać na płaszczyźnie europejskiej przede wszystkim poprzez obecność, konsultacje, analizy. Jest to taka praca u podstaw, tworzenie lobbyingu.

Federacja w tej formie istnieje od 1997 roku. Jest to oczywiście organizacja pozarządowa. Mamy dziesięć państw członkowskich: Austria, Francja, Wielka Brytania, Hiszpania, Niemcy, Irlandia, Włochy, Południowy Tyrol, z nowych członków Unii są zaangażowane tylko Czechy i Węgry.

Celem naszym jest, aby poruszyć tę starą Europę w kierunku odpowiedniej polityki rodzinnej. Oczywiście, jak już wspomniałam, jest to praca u podstaw. Z tego powodu w Niemczech ministerstwo zajmujące się rodziną, czyli odpowiednik stanowiska pani Kluzik-Rostkowskiej, zaproponowało, żeby stworzyć swego rodzaju przymierze dla rodziny na płaszczyźnie międzynarodowej. Federacja stawia sobie za punkt honoru, żeby w czasie prezydentury Niemiec, wszystko to, co było założone, zostało zrealizowane. Główną intencją naszej Federacji jest korzystanie z kompetencji naszych narodowych członków, analiza tych osiągnięć, które już sprawdziły się w poszczególnych krajach i wprowadzenie ich w całej Europie. Na Zachodzie rozróżniamy trzy typy polityki rodzinnej.

Pierwszy typ określamy jako anglosaski: liberalny, orientacja rynkowa. Tu rodzina i państwo są na marginesie, nie odgrywają zasadniczej roli.

Następny typ nazywamy skandynawskim: socjaldemokratyczny. Tu państwo pełni podstawową rolę, podkreśla się rozróżnienie między rodziną a pracą zawodową, ważnym aspektem jest równouprawnienie kobiet i mężczyzn.

Trzeci typ austriacko-niemiecki (także Włochy można by tu umieścić): konserwatywny, tradycyjny. Tu rodzina odgrywa główną rolę, państwo bazuje na zasadzie subsydiarności.

Wyjątkiem jest Francja, której polityka mieści się pomiędzy modelem skandynawskim, a tradycyjnym. Rodzina odgrywa tam dużą rolę, ale jest to model rodziny dwudochodowej. Ten model był bardzo pożądanym w latach siedemdziesiątych, kiedy kobiety zaczęły być aktywne zawodowo.

Przejdźmy teraz do polityki rodzinnej w Niemczech. Związek Rodzin Katolickich w Niemczech istnieje od 1953 roku i jest członkiem tejże Federacji. Ten związek odegrał niezwykle istotną rolę w Niemczech, zwłaszcza po wojnie, ponieważ ustanowił główne kierunki polityki prorodzinnej. Sytuacja się zmieniła, kiedy upadł reżim w byłej NRD, wtedy zmienił się system ochrony rodziny i małżeństwa. Obecnie państwo nie ingeruje w sprawy rodziny, ale określa warunki działania, aby rodzina prowadziła godne życie. Tu wchodzi w grę takie klasyczne instrumenty w niemieckiej polityce rodzinnej, jak finansowanie. Kościół ma tu swoją szczególną rolę. Trochę się to zmieniło w ostatnich latach,

ale jest to ciągle niezwykle ważne. Katolicki Kościół niemiecki wspiera rodzinę w tym sensie bardzo konkretnie. W Niemczech jest zupełnie inaczej niż w Polsce. Kościół prowadzi od dziesięcioleci żłobki, przedszkola i szkoły. Rola jego jest o tyle inna niż w Polsce, że instytucje prowadzone przez Kościół są bezpośrednio wspierane przez państwo. Wiadomo, że mamy tam podatek kościelny (*Kirchensteuer*).

W Niemczech rodzina pozostaje tą podstawową komórką społeczną, instytucją, w której człowiek uczy się, jak funkcjonować w społeczności. Rodzina jest pierwszym miejscem nauki życia. Tu uczymy się wszystkich podstawowych rzeczy: jak współpracować, jak być solidarnym, jak kochać, jak być tolerancyjnym, jak rozwiązywać konflikty. To jest wszystko to, czego potrzebujemy, żeby dobrze funkcjonować w społeczeństwie, we wspólnocie.

Związek Rodzin Katolickich, działający już tyle lat w Niemczech, stara się za wszelką cenę stworzyć atmosferę przyjazną dla rodzin, dla równouprawnienia tych rodzin. Oczywiście jak wszędzie w Europie, rodzina niemiecka jest pod pewnego rodzaju presją ze względu na ekonomię, na globalizację, na oczekiwania pracodawców, na sytuację rynkową. W Niemczech rzeczywiście rodzina otrzymuje bardzo dużą pomoc socjalną, jak wszędzie w Europie, spada tam bardzo przyrost naturalny i ta polityka prorodzinna jest bardzo „na topie”. Głównym problemem jest łączenie pracy zawodowej z rodziną. Wszystko się zmieniło na przestrzeni lat, wchodzimy w nową fazę modelu rodziny. Istnieje duża presja, żeby kobiety pracowały zawodowo. Trzy słowa: czas, pieniądze i infrastruktura – to jest motyw przewodni w Niemczech. To jest to, czego potrzebuje rodzina i w tych kategoriach się dyskutuje.

Jeżeli chodzi o czas dla rodziny, uważa się, że mamy wszystko, co może państwo dać dla rodziny. W Niemczech jest tak, że do trzeciego roku życia dziecka mąż i żona jednocześnie mogą zostać w domu i zajmować się wspólnie dzieckiem. I każdy człowiek, który zajmuje się w ten sposób dzieckiem ma te trzy lata wliczone do emerytury, a oprócz tego może jeszcze dorabiać.

Mamy oczywiście pieniądze, które bezpośrednio trafiają do kieszeni rodziców. Jeżeli ktoś na rok rezygnuje z pracy ze względu na opiekę nad dzieckiem, to dostaje 67 proc. swoich dochodów netto, maksymalnie 1,8 tys. euro. Jeżeli partner, rodzic, zdecyduje się także

na ten rodzinny czas, to można go przedłużyć do czternastu miesięcy. Federacja wywalczyła, by był specjalny dodatek na każde dziecko, bez względu na to, czy ktoś pracował, czy nie. Nawet niepracujący student ma prawo dostać na dziecko 300 euro przez dwanaście miesięcy. Wiele spraw, które były tu poruszane, przedyskutowaliśmy i osiągnęliśmy w Niemczech. Mamy w Niemczech dodatki rodzinne, dodatek na każde dziecko i upusty podatkowe. Ale to wszystko jeszcze nie sprawia, że Niemcy chcą mieć dzieci. Wszystko sprowadza się do tego, że nie funkcjonuje system opieki sprawowanej nad dzieckiem. Nie mamy przedszkoli dla dzieci poniżej trzeciego roku życia i świetlic dla dzieci przebywających w szkołach. Wielkim tematem jest w Federacji – co zrobić, żeby jeszcze ten stan ulepszyć, żeby były te przedszkola, świetlice. Kobiety chcą pracować zawodowo i mieć dzieci.

Otrzymujemy dużą pomoc ze strony państwa, ale ja jako Niemka stwierdzam, słuchając poprzednich wystąpień, że my możemy się od Polaków wiele, wiele nauczyć, żeby chcieć mieć dzieci, mieć odwagę mieć dzieci.

Oczekiwania Europejczyków w zakresie polityki rodzinnej

– Raul Sanchez (Hiszpania), przewodniczący Europejskiego Związku Stowarzyszeń Rodzin Wielodzietnych (ELFAC)

Dziękuję bardzo za zaproszenie mnie do prezentacji. Europejskie Stowarzyszenie Związków Rodzin Wielodzietnych ELFAC zostało założone cztery lata temu, podczas pierwszego kongresu rodzin wielodzietnych. Zaprosiliśmy wtedy przedstawicieli związków rodzin wielodzietnych z całej Europy i stwierdziliśmy, że chcemy promować nasze cele. Dwa lata temu oficjalnie utworzyliśmy Federację Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych – ostatni Kongres Związków Rodzin Wielodzietnych odbył się w lipcu 2005 roku, na Węgrzech.

Koncepcja rodziny wielodzietnej jest w Europie bardzo ważna. Kilka miesięcy temu przemawiałem w Meksyku i na Kostaryce, i tłumaczyłem słuchaczom, że w Europie rodzina, która ma troje, czworo dzieci, to rodzina wielodzietna. Spotkałem się wręcz ze śmiechem, ponieważ

tam, w Ameryce Łacińskiej, jest to rodzina normalna i nie jest to nic absolutnie szczególnego. Oczywiście, jeżeli tak dalej pójdzie w Europie, to rodzina z jednym dzieckiem też będzie uważana za dużą rodzinę. Mam nadzieję, że prędko do tego nie dojdzie. Konfederacja Europejskich Stowarzyszeń Rodzin Wielodzietnych ma lobbować na rzecz rodzin wielodzietnych na forum Unii Europejskiej oraz mediów. Ostatnio spotkaliśmy się z komisarzem Barosso w Brukseli i przeprowadziliśmy rozmowę na temat sytuacji rodzin wielodzietnych w Europie. Spotkaliśmy się też z grupą europarlamentarzystów, zajmujących się kwestią rodzin i dzieci, i wszyscy bardzo pozytywnie zareagowali na naszą konfederację. Wszyscy mówili: świetnie, że jest taka organizacja, ponieważ uważamy, że bardzo potrzebna jest reprezentacja rodzin wielodzietnych w Europie.

Drugim naszym celem jest wywieranie pozytywnej presji na władze europejskie, a trzecim – tworzenie sieci wymiany doświadczeń, wymiany informacji rodzin wielodzietnych tak, aby promować rodziny wielodzietne w każdym kraju europejskim. Współpraca jest bardzo ważna, ponieważ nie działamy sami. Jeżeli państwo są jedyną w okolicy rodziną wielodzietną, to mogą się państwo czuć osamotnieni, ale tak nie jest. Europejczyków jest dużo, choć wiemy, że 60 milionów Europejczyków wychowuje się i wychowało w rodzinach wielodzietnych i wiemy, że jest to liczba bardzo duża. Politycy tak naprawdę reagują tylko, jeżeli widzą jakieś pozytywne porównania. Więc w tej chwili chcemy wspierać rodziny wielodzietne, chcemy, żeby administracja publiczna je wspierała. Zastanawiamy się też, co konkretnego politycy mogliby zrobić dla rodzin wielodzietnych. Tutaj posłużę się doświadczeniem mojego kraju, Hiszpanii. W tej chwili żyjemy w sytuacji zmniejszającej się płodności wśród populacji europejskiej i mniejszej dzietności. W latach sześćdziesiątych XX wieku na jedną kobietę przypadało prawie troje dzieci, od lat sześćdziesiątych powstał spadek dzietności, właściwie największy w historii Europy, niespowodowany żadną wojną ani katastrofą naturalną. Widać, że wskaźniki dzietności w Europie spadają. Dlaczego tak się dzieje?

(...)

W trakcie naszej pracy stworzyliśmy trzy argumenty, broniące idei wsparcia publicznego dla rodzin. Pierwszym jest możliwość korzystania

nia z podstawowego prawa, czyli mieć tyle dzieci, ile się chce, mając równe szanse i żadnej dyskryminacji. Pierwsza rzecz, o którą prosimy polityków, to brak dyskryminacji, brak kar dla ludzi, którzy mają dzieci. Mam tutaj wiele przykładów i mało czasu, aby je wygłosić. Na przykład w Hiszpanii wygraliśmy bitwę o ceny wody. Udaliśmy się przed trybunał i wygraliśmy sprawę przeciwko rządowi o ceny wody, które były dyskryminujące dla dużych rodzin. Udało nam się też zredukować podatki od nowo zakupionych samochodów i podatek od powierzchni zajmowanego mieszkania. Nie powinien on być taki sam, gdy mieszka się samemu, jak w sytuacji, gdy w domu mieszka pięcioro czy siedmioro ludzi. Tu podam przykłady dwóch par z dziećmi i bez dzieci, mających taki sam dochód. Jeżeli pewnej części dochodu nie przeznaczycy się na dzieci, to tych dzieci nie da się utrzymać, natomiast ludzie, którzy zarabiają tyle samo, co my i nie mają dzieci, nie muszą płacić na nie. Więc być może ta para, która nie ma dzieci, a ma takie same środki, mogłaby wyasygnować pewne środki na prywatną emeryturę. Po przejściu na emeryturę para bez dzieci dostanie dwie emerytury. A tak naprawdę, kto płaci im te emerytury? Dzieci tej drugiej pary. A para ta, która wychowywała dzieci, dostanie tylko jedną emeryturę. To jest niesprawiedliwe, to jest dyskryminacja i brak równych szans.

Drugi argument to solidarna kompensacja od reszty społeczeństwa, mając na uwadze, że dzieci są korzyścią dla każdego i teraz i w przyszłości. Na przykład dziś rano usłyszeliśmy, że polityka prorodzinna jest droga. Tak, ale nieposiadanie takiej polityki jest jeszcze droższe, dlatego że dochodzi do większej ilości konfliktów społecznych i wydatków społecznych, mających na względzie rozwiązanie tych wszystkich problemów. Tak, polityka prorodzinna działa raczej prewencyjnie a nie *post factum*. Tutaj nie chodzi o jałmużnę, nie chcemy jałmużny. Chcemy tylko godziwych wynagrodzeń, godziwej kompensacji tego, co poświęcamy naszym dzieciom, ponieważ reszta społeczeństwa korzysta z tego, że my mamy dzieci.

Trzeci argument to równość z innymi rodzinami w innych krajach Unii Europejskiej. Na przykład: urlopy macierzyńskie i wychowawcze bardzo różnią się w krajach europejskich. To samo dotyczy przedszkoli i ich kosztów, zasiłków, świadczeń na dzieci w rodzinach wielodzietnych.

(...)

Wszyscy jesteśmy częścią Europy. Europa jest unią z definicji, więc jest to absurdalna sytuacja, że jeżeli Luksemburczyk chce jechać pracować do Barcelony (gdzie jest piękna pogoda i ładne widoki), to odkrywa, że pieniądze, które dostanie na dziecko, różnią się znacznie, ponieważ w Hiszpanii, żeby dostać te same pieniądze na dzieci, musiałby mieć tych dzieci jakieś straszne ilości. Tak wielkie są różnice. Przykładem może być Francja, która ma wsparcie ekonomiczne i dobrą infrastrukturę. Tam możemy mieć pełen wybór, albo zostajemy w domu i opiekujemy się dziećmi, mamy bardzo dobre wsparcie ekonomiczne, albo idziemy do pracy. Mamy też dane pewne gwarancje, jeżeli chodzi o opiekę nad dziećmi.

Jak mogą wyglądać działania podejmowane na poziomie politycznym? Wsparcie ekonomiczne, usługi, dobre zrównoważenie rodziny i pracy oraz pozytywny obraz w społeczeństwie. W przypadku Hiszpanii mamy ustawę, która chroni duże rodziny, mamy takie własne prawo. Mamy kartę rodzin wielodzietnych. Wszystkie rodziny mają taką kartę i dzięki niej otrzymuje się znaczące zniżki: w transporcie, w edukacji (szkoła, uniwersytety są za darmo dla tych rodzin), w podatkach i opłatach. Mamy też jeszcze jedną kartę, kartę Związku Dużych Rodzin. Staramy się teraz połączyć działania tych dwóch kart, gdzie otrzymuje się bardzo duże zniżki od firm. Na przykład: jeżeli chcemy kupić samochód, czy jakiś produkt finansowy z banku, czy nawet żywność w supermarkecie, chcemy zapłacić za energię, telefon, to otrzymujemy bardzo duże zniżki. Jesteśmy przecież ważnymi konsumentami, wiele firm uważa, że przynosimy im korzyści, dlatego chce, żebyśmy dostawali dobre ceny za ich towary i usługi. Jeżeli działamy razem możemy wywierać presję na firmy, żeby tak właśnie podchodzili do nas. Z taką kartą rodzina może oszczędzić co roku 1,5 tys. euro, a to jest suma znacząca. Na tę kartę otrzymujemy też specjalne korzyści finansowe, wynikające z urodzenia trzeciego i następnego dziecka, otrzymujemy duże zniżki na bilety do wesołego miasteczka i kina. Chcemy stworzyć z naszym związkiem formy ochrony dużych rodzin i dalsze dla nich świadczenia. Uważamy, że praca federacji Związku Dużych Rodzin jest bardzo ważna w wywieraniu presji, w lobbowaniu w rządzie. Wiemy, że razem jesteśmy w stanie więcej zdziałać. Chcemy przekonać społeczeństwo, że rodzina jest najlepszą inwestycją, a nie kosztem publicznym. Gdy rząd buduje autostradę nie jest to koszt,

tylko inwestycja, ponieważ ta autostrada sprawi, że osoby mieszkające w pobliżu będą bogatsze, poprawi się ich jakość życia. Rodzina jest inwestycją ekonomiczną też z punktu widzenia społecznego, jest inwestycją w kapitał ludzki, ponieważ zwiększa kreatywność i dynamikę gospodarki. Jest to też inwestycja w system zabezpieczenia społecznego. Jest sposobem utrzymania spójności społecznej w kraju, jest najlepszą inwestycją w kulturę, w formację, w edukację, w tworzenie tożsamości. Jest najlepszą inwestycją w ludzi, jest najlepszym miejscem, w którym można wzrastać i się wychowywać. Wiemy, że jeżeli chodzi o kwestie prorodzinne Polska tak, jak zawsze w historii, będzie silnym filarem Europy.

Doświadczenia polityki rodzinnej na Węgrzech

– Jenő Radnai (Węgry), wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

Słowo „rodzina” często jest wymieniane w Europie i na Węgrzech. Jest to popularne słowo wśród polityków i decydentów, kiedy chcą wskazać jakiś problem, jest jakiś problem, tym problemem jest rodzina. Mówią, że chcieliby widzieć więcej dobrych rodzin. My uważamy, że rodzina, zwłaszcza rodzina wielodzietna, powinna być w centrum uwagi polityków. Nie żądamy pomocy społecznej, nie żądamy nowego systemu subsydiów, polityka rodzinna oznacza podejście solidarne. Jest to solidarność między rodzinami a społeczeństwem. Społeczeństwo i rodzina idą w parze, dlatego musimy szanować prawa człowieka, uszanować człowieka, jego osobowość oraz członków społeczeństwa. Społeczeństwo indywidualistyczne nie uważa, by rodzina była wielką wartością, uważa, że jednostka jest wartością nadrzędną. Nie uważa, że rodzina odgrywa kluczową rolę w życiu społecznym konkretnego społeczeństwa. Oczywiście system opieki społecznej powinien istnieć. Jest to bardzo ważne narzędzie wspierania polityki prorodzinnej. Nie może to być jednak jedynym instrumentem polityki rodzinnej. Wsparcie z opieki społecznej wykorzystuje jedyne kryterium, czyli stan finansowy danej rodziny. Nam chodzi o to, by rodzina mogła

liczyć na wsparcie społeczne w każdej sytuacji. Polityka rodzinna powinna stworzyć społeczeństwo przyjazne dla rodziny, gdzie mogłyby one rozkwitać, bo mogą się rozwijać jedynie w społeczeństwie przyjaznym rodzinie. Oznacza to, że widzimy politykę prorodzinną w miejscu pracy, w infrastrukturze, w życiu kulturalnym, oczywiście w oświacie, jak również w mediach – na poziomie dyskusji publicznej, w systemie opieki zdrowotnej, wszędzie, również w Kościele. Dobra rodzina jest pochodną dobrego małżeństwa. To też powinno być w centrum uwagi polityki. Musimy przygotować młodzież na dobre małżeństwo, na stworzenie dobrej rodziny. Nasze Stowarzyszenie Rodzin Katolickich na Węgrzech kieruje się właśnie tymi zasadami, by stworzyć społeczeństwo przyjazne rodzinie, bo tym samym wspieramy przyszłość naszego społeczeństwa.

Doświadczenia polityki rodzinnej we Francji

– Françoise Meauze (Francja), Francuskie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich (AFC), przewodnicząca Europejskiej Sekcji Światowej Organizacji Rodzin (WFO)

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zostało założone w 1905 roku, ma więc długą tradycję ponad stu lat. Stowarzyszenie działa niezależnie od Kościoła rzymsko-katolickiego, ale pozostaje w zgodzie z nauką społeczną Kościoła. Nasze stowarzyszenia opierają się na wyznawaniu zasad wiary chrześcijańskiej, natomiast nie żądamy od naszych członków świadectwa chrztu.

Poproszono mnie o to, bym powiedziała, jak wygląda polityka rodzinna we Francji, podkreślam, że nie chodzi o politykę socjalną. Będę mówić o polityce rodzinnej. Zacznę od historii. We Francji dość długi był okres rodzenia się naszych stowarzyszeń. Po I wojnie światowej niektórzy zarządcy i właściciele przedsiębiorstw podjęli kroki dogodne dla rodzin. Te procesy rozszerzyły się od 1938 roku, ale dopiero zarządzenia generała de Gaulle'a od 1945 roku postawiły ramy stowarzyszeniom rodzinnym. Wychodziliśmy z długiej wojny, po zniszczeniach, musieliśmy odbudować nasz kraj. Rodziło się dużo dzieci, i rzeczywi-

ście była wola polityczna, żeby coś zrobić, i to było bardzo ważne, że chcieliśmy coś zrobić dla rodziny. W 1947 roku powstało ogólnokrajowe Zrzeszenie Stowarzyszeń Rodzinnych. Połączone to było z wytworzeniem szczebli lokalnych, departamentalnych i krajowego, i z czasem zostało zinstytucjonalizowane. Tuż po wojnie stowarzyszenia rodzin, nie tylko katolickich, dopracowały się swojej struktury. Trzeba podkreślić, że taka instytucjonalizacja była możliwa w związku z tym, że stowarzyszenia miały już swoją długą historię istnienia. Niektóre były już założone 50 lat wcześniej. Były one żywotne, dobrze zakorzenione w społeczeństwie i miały swoje podstawy prawne.

Przeanalizujmy zatem, jak to obecnie funkcjonuje. Rząd nie może dyskutować z każdą rodziną o ich sprawach prawnych, więc konieczne jest pogrupowanie rozmówców. W związku z tym nasze stowarzyszenia utworzyły struktury lokalne, departamentalne, krajowe, a ostatnio również międzynarodowe i każde ze stowarzyszeń rodzinnych pracuje na swoim polu. Jednocześnie wszystkie stowarzyszenia są połączone w związku na szczeblu departamentalnym i na szczeblu krajowym. Takie zrzeszenie stowarzyszeń rodzin pozwala na podjęcie dialogu i rozmów z innymi stowarzyszeniami, które mają podobne cele, choć są budowane na innej filozofii. Takie zrzeszenia stowarzyszeń są pierwszym miejscem, w którym można tworzyć propozycje, także propozycje do realizacji. Więc można powiedzieć, że stowarzyszenia są ekspertami terenowymi od sytuacji rodzinnej.

Drugie pole ważne: współdziałanie z władzami publicznymi na poziomie lokalnym, rad miejskich; na wszelkich poziomach władzy, aż do ministerstw i rządu. Spotkania z przedstawicielami stowarzyszeń są pierwszym krokiem do podjęcia jakichkolwiek kroków oficjalnych na gruncie ustawodawstwa i rozwiązań w zakresie życia rodzin. W związku z tym to właśnie w rękach stowarzyszeń jest siła proponowania pewnych rozwiązań.

Jest jeszcze trzeci poziom wymiany. Wyraża się ona poprzez tworzenie ustaw i praw, co ma miejsce w czasie corocznej konferencji rodzin. Takie coroczne spotkania, pod przewodnictwem premiera, zrzeszają wszystkich przedstawicieli społeczeństwa. Na konferencji obecni są ministrowie oraz delegat międzyresortowy do spraw rodziny (pozycja delegata międzyresortowego do spraw rodziny została stworzona około 10 lat temu w odpowiedzi na prośbę stowarzyszeń rodzinnych).

Uczestniczą w tej konferencji również przedstawiciele związków zawodowych, przedstawiciele krajowi wszystkich związków rodzinnych oraz przewodniczący wszystkich stowarzyszeń rodzinnych.

Stowarzyszenia rodzin, które wchodzi w skład przedstawicielstwa krajowego można podzielić na:

1) stowarzyszenia, które mają cel ogólny (Stowarzyszenie Rodzin Katolickich). Są to duże organizacje, gruntem ich podziału są różne filozofie – są to katolicy, protestanci, niewierzący, są mieszkańcy wsi i stowarzyszenia bardziej ogólne, niewyznaniowe. Jest ich siedem;

2) stowarzyszenia ukierunkowane na jakieś cele (stowarzyszenie rodziców dzieci niepełnosprawnych, rodzin z jednym rodzicem), w skład tej grupy mogą wchodzić bardzo różne stowarzyszenia.

Wszystkie decyzje podejmowane są w następujący sposób: głosujemy według wzoru familijnego, jeden głos dla ojca, jeden dla matki, jeden dla każdego dziecka (każda trójka dzieci dostaje dodatkowy głos, więc przy dziewięćce są trzy głosy dodatkowe). Głos dodatkowy otrzymuje również rodzina dziecka niepełnosprawnego. Każdego roku odbywa się konferencja. Po przedstawieniu wszystkich propozycji rząd wybiera zakres spraw, które podejmie do rozwiązania. Można powiedzieć, że stowarzyszenia są partnerem władz w naszym kraju.

Prezentacja środowisk obecnych na konferencji

– prowadzenie Teresa Kapela, członek zarządu
Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”

Stowarzyszenie „Rodzina Rodzin”, Rzeszów
– Anna Pakuła Sacharczuk

Stowarzyszenie „Rodzina Rodzin” z Rzeszowa rozpoczęło swoją działalność 10 lat temu jako oddział ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych, potem Stowarzyszenie się usamodzielniało. Przyjęliśmy statut, zgodnie z którym Stowarzyszenie skupia rodziny wielodzietne, których jest tu najwięcej (w naszym Stowarzyszeniu jest pani, która ma piętnaścioro dzieci), ale również tych, którzy chcą działać na rzecz

rodzin wielodzietnych, ale sami takich rodzin nie tworzą. Jest to także propozycja dla osób samotnych. Jako Stowarzyszenie organizujemy bardzo wiele form zaangażowania rodzin wielodzietnych. Chodzi o to, by wykazywały one dużą aktywność, żeby były traktowane podmiotowo. Te rodziny działają przede wszystkim w sposób samopomocowy; wymieniają się rzeczami materialnymi (książkami, ubraniami). Organizujemy również kwesty, kolonie, zimowiska, poradnictwo dla rodzin, korepetycje darmowe dla dzieci. Każdego roku obchodzimy przywitanie i pożegnanie lata, organizujemy rekolekcje, pielgrzymki, takie formy, jakich akurat ludzie oczekują, w czym chcą uczestniczyć „na gorąco”. To wszystko dzieje się trochę spontanicznie, ale i w dużym stopniu w sposób zaplanowany, gdy trzeba składać projekty i starać się o jakieś dofinansowania, istotne jest pozyskiwanie darczyńców, którzy pomagają tym rodzinom. Właściwie codziennie w Stowarzyszeniu wydawany jest chleb dla potrzebujących – ci, którzy być może mają głodne dzieci, przynajmniej ten chleb dostaną. Jesteśmy też współzałożycielami Podkarpackiego Banku Żywności – przekazuje on żywność dla innych organizacji, z którymi również współpracujemy.

Co jeszcze można powiedzieć? Najważniejsze jest to, że w tej organizacji jest tak wspaniała atmosfera, rzeczywiście jest to rodzina rodzin. Kiedy organizujemy jakąś imprezę, piknik, przychodzą setki ludzi. Nierzadko jest to dosyć trudne do zorganizowania, ponieważ trzeba zdobyć sponsorów. Na każdej z imprez staramy się, żeby było co zjeść, by te rodziny mogły skorzystać w sposób bardzo wyraźny, wymierny. I ta wspaniała atmosfera, dzięki której ludzie nie czują się samotni. Wielu członków Stowarzyszenia twierdzi, że dopiero tu czują się akceptowani i odzyskują swoją godność. Ta edukacja, jaką wartością jest rodzina wielodzietna i taka samoświadomość, to wspieranie się wzajemne jest ogromnie ważne.

Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych, gmina Szemud **– Emilia Rogińska**

W Bojanie istniejemy 7 lat, wywodzimy się z Gdyni. Przedtem mieszkaliśmy w Gdańsku, współtworzyliśmy organizację Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych w Gdyni. Po przeniesieniu się do Bojana tam za-

łożyliśmy organizację. Naszym zadaniem jest zorganizowanie wspólne rodzin, aby nie czuły się samotne, by sobie wzajemnie pomagały. Organizujemy wyjazdy letnie, zimą – spotkania przy choince, ogniska. Staramy się być razem i wzajemnie sobie pomagać. Niedawno zostałam radną naszego sołectwa i chcę promować te wszystkie działania w gminie, aby pomóc rodzinom wielodzietnym, by były lepiej oceniane i żeby było im łatwiej.

Białańskie Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych

– Waldemar Wasiewicz

Chciałem przedstawić krótki zarys historyczny naszego Stowarzyszenia, które powołane zostało przez gminę Bielany. Pani była wiceburmistrz Jolanta Wójcikiewicz i pani posłanka Krystyna Jurewicz zorganizowały Stowarzyszenie, którego wcale nie chcieliśmy! Ustaliły statut, który jest nie do podważenia, jak – uważam – Konstytucja Stanów Zjednoczonych. Postanowiliśmy sobie, że go nigdy nie zmienimy. U nas są rodziny posiadające od czterech do dziesięciu dzieci. Nasze Stowarzyszenie ma taką strukturę dzięki pani Kapeli, ona nas zmobilizowała.

Głównym naszym zadaniem jest wzajemne wspieranie się rodzin. Nigdzie nie chodzimy, nikogo nie prosimy o pomoc, po prostu istniejemy w środowisku i świadczymy naszym życiem i ma to tak ogromny skutek, że ludzie sami nam pomagają. Organizowanie pomocy rodzinom wielodzietnym jest możliwe dzięki ogromnej pomocy ze strony Fundacji „Bank Żywności SOS”. Nie ukrywam, że są to tony jedzenia, które umiemy zagospodarować.

Naszym zadaniem jest propagowanie problemów rodzin wielodzietnych w instytucjach, organizacjach pozarządowych. Robimy to bez względu na to, jaką kto ma orientację polityczną. Nas nie interesuje, czy „Fakt” pokazuje pornografię, tam też składamy świadectwo o rodzinie wielodzietnej, chodzimy gdziekolwiek, jeżeli tylko ktoś nas o to poprosi. Modlimy się wcześniej i uważamy, że jeżeli tam będzie cenzor (tak było, kiedy redagował mój artykuł pan Michnik), Duch Święty sprawi, że wytnie to, co najgorzej powiedziałem i wyjdzie wspaniale. Najpiękniejszy artykuł, jaki ukazał się o mojej rodzinie, to

artykuł pt. „Agapa u państwa Wasiewiczów dzieli się na dziewięcioro”. Autorka nawet nie wiedziała, co znaczy słowo „agapa”. Ona jest ateistką, ale napisała piękny artykuł. Naszym zadaniem jest podejmowanie różnych inicjatyw społecznych, uczestniczymy we wszystkich imprezach organizowanych przez przedstawicieli dzielnic. Nie opuszczamy żadnego festynu, wszędzie jesteśmy widoczni. Nie musimy o nic walczyć, bo „oni” i tak nie mają żadnego programu, żeby to zorganizować. Jesteśmy taką „załatajdziurą” i to pozwala nam na nasz marketing. Naszym Stowarzyszeniem zainteresował się nawet biskup Jarecki. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy apolityczni. Bez względu na to kim jesteśmy, łączy nas tylko jedna rzecz, miłość w naszych rodzinach. Owocem tej miłości jest dziecko jako dar od Boga, ale nad tym darem jest żona czy mąż. To nas łączy. I mamy luteranów, mamy protestantów, mamy świadków Jehowy. W każdy trzeci piątek miesiąca jest msza święta za nasze rodziny wielodzietne, gdzie są oni zapraszani, a my też prosimy, by nas do zboru swojego zaprosili. My korzeniami jesteśmy w Kościele katolickim, a jednak biskup Jarecki zauważył rzecz, która go zaskoczyła. Pół naszego zarządu – budynku, który podnajmujemy – oddajemy OHP. Wiecie, jaką ma tradycję OHP, ale my się pojedналиśmy – 30 proc. dzieci, które przychodzi do OHP, czyli skrajna patologia, pochodzi z rodzin wielodzietnych, a 70 proc. z pozostałych rodzin i od „bogaczy”.

W naszym Stowarzyszeniu wspólnie wyjeżdżamy na wakacje, na wczasy z rodzinami. W kręgach jest dziesięć rodzin, razem zasiadamy za stołem w lesie pod Siedlcami (jest nas szesnaścioro – ośmioro dzieci, czworo wnucząt, zięciowie i narzeczeni), całe wakacje spędzamy razem, modląc się, bawiąc i odpoczywając. Wsparciem są składki członkowskie – bardzo już wysokie – kiermasze i festyny. Prowadzę również księgarnię świętego Zygmunta. Książki używane, które zbieramy od ludzi i segregujemy, przynoszą wielotysięczne dochody, to są ogromne sumy. Mamy na koncie czterdzieści parę tysięcy. „Bank żywności SOS”, parafia świętego Zygmunta są naszym oparciem finansowym. Dużą pomoc otrzymujemy od dzielnic Bielany. Mamy pięć rodzin wspierających, które nie mogą mieć dzieci, siostry zakonne klauzurowe (które u nas działają, modląc się w każdy trzeci piątek miesiąca), też są naszymi członkiniami. Studentki-wolontariuszki z UKSW zrobiły badania stu dziesięciu rodzin, które są w naszym Stowarzy-

szeniu. Wśród rodziców średnio: 34 proc. ma wykształcenie wyższe, 40 proc. – średnie, 15 proc. – zawodowe i 11 proc. – podstawowe. Obecnie studiuje 50 proc. naszych dzieci w przedziale wiekowym od 19 do 24 roku życia. Średnia ilość dzieci w naszym Stowarzyszeniu (przypadająca na jedną rodzinę) to jest 5,12. Otwieramy stowarzyszenia w Mińsku, w Siedlcach, w Mokobodach i tworzy się, jak powiedział pan Radziwiłł, ważny elektorat. Za dziesięć lat, obliczyłem, będziemy jedną trzecią narodu. Będziemy wiedzieli, jak głosować, ponieważ zaczęliśmy robić tak zwane łącza internetowe. Mamy również nagrody: powołaliśmy „Kapitułę Białego Bociana” dla osób otwartych na życie, które wspierają nas (nie tylko tym, że mają dzieci) duchowo, czy finansowo – sześć osób otrzymało tę nagrodę. Nasz Zarząd uchwalił „becikowe” w wysokości 500 zł dla wszystkich dzieci, które urodziły się od stycznia tego roku w naszym Stowarzyszeniu.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

– Agnieszka Przybylska

Nawiążę do tego, co nasz gość z Węgier powiedział: „Dobro rodziny zaczyna się od dobrego małżeństwa”. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, oddział w Szczecinie, ale również współpracujące z nami Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Szczecinie zwraca uwagę na ten element, jakim jest przygotowanie do zawarcia małżeństwa. To jest początek rodzicielstwa, a następnie jest szkoła rodzenia, według założeń profesora Fijałkowskiego, przyjazna życiu, otwierająca na świadomość, że dziecko jest darem. Wszelka trudność, na którą rodzina napotyka, powinna otrzymać stosowne do tego momentu wsparcie, nie wyręczanie, ale pomoc. Służymy więc pomocą prawną, psychologiczną, pedagogiczną oraz logopedyczną. Uczymy też, w jaki sposób dobrze gospodarować uwzględniając dobro dziecka, dobro rodziny. Wsparcie wzajemne pomiędzy rodzinami dobrze owocuje. Rodzina wsparta o rodzinę jest mocniejsza niż twierdza warowna, mam na myśli wsparcie emocjonalne, ale też i rzeczowe: wymienianie się – wózek, łóżeczko, ubranka – nie my jedni to przecież robimy. Tam, gdzie jest specyficzny problem (np. problem alkoholowy), rodzinie udzielana jest odpowiednia pomoc.

Ważna jest także praca z mediami. Jestem bardzo wdzięczna parlamentarzystom za pomysł Narodowego Dnia Życia. Dziennikarze lokalni chętnie korzystają z proponowanych im tematów, przygotowując interesujące audycje czy artykuły. Dzięki nim materiały dotyczące omawianych zagadnień, są emitowane nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce. Dziękujemy za to. I w ramach takiego lobbingu, dzięki takim konferencjom jak ta, tym materiałom, możemy podsuwać, przypominać czy radnym, czy samorządowcom o tym temacie i naciskać. Myślmy, że ciąg dalszy nastąpi.

Polski Związek Kobiet Katolickich **– Maria Wilczek**

Chcę bardzo podziękować, najpierw organizatorom za tę interesującą konferencję, także referentom za ich wykłady, a szczególnie tym spośród nich, którzy zechcieli zadać sobie trud i przyjechać zza granicy, żeby rozszerzyć naszą wiedzę o sprawach związanych z polityką pro-rodzinną w ich krajach. Myślę, że wynikający z przedstawionych tu faktów obraz sytuacji demograficznej warto ogarnąć głębszą refleksją.

Pani Fiala mówiła o tym, że w Niemczech zorganizowano właściwie prawie wszystko, jeżeli chodzi o pomoc ekonomiczną dla rodzin wielodzietnych i – dzieci się nie rodzą. W Polsce, jak mówili referenci, pomocy ekonomicznej dla rodzin wielodzietnych prawie nie ma i – dzieci też się nie rodzą. Wobec tego powstaje pytanie – dlaczego dzieci się nie rodzą? Widocznie jest jakiś głębszy powód tego zjawiska, aniżeli tylko sytuacja finansowa rodzin. Czy więc przyczyn tego stanu rzeczy nie należałoby upatrywać w pogłębiającej się sekularyzacji, w tendencjach liberalnych, oddzielających wolność od poczucia odpowiedzialności, w szkodliwych społecznie mitach, które uderzają pośrednio w rodzinę. Także w braku bezpieczeństwa, którego często nie daje już kobietom małżeństwo. Coraz powszechniejsze jest zjawisko rozwodów. Kobiety często boją się rodzić dzieci, bo boją się zostać z dziećmi same, bez opieki mężczyzny. Mówiąc o zapaści demograficznej w Europie, zadajmy sobie pytanie: co zrobić, żeby rozwodów było mniej? Zadajmy sobie pytanie – co się dzieje w naszych krajach z mediami? Jak wiemy jest w nich zbyt wiele przemocy, pornografii, przedstawia

się w pozytywnym świetle nieuporządkowane życie moralne, a więc zjawiska, które pośrednio uderzają w trwałość rodziny. Coraz bardziej krzykliwy feminizm próbuje zawładnąć mentalnością kobiet. Jako dopuszczalne uznaje zabijanie nienarodzonych, promowanie antykoncepcji. Wpaja w świadomość kobiet przekonanie, iż ich samorealizacja odbywać się może najlepiej poza rodziną, bądź w rodzinie z niewielką liczbą dzieci, wielodzietność bywa często ośmieszana.

Właściwie we wszystkich krajach panuje powszechnie obowiązujące milczenie wobec groźnych zjawisk uderzających w rodzinę. A jeżeli zdarzają się protesty, to o niewielkiej sile oddziaływania. Z rzadka tę bierność kojarzy się z bardziej lub mniej uświadomioną zgodą na pogarszającą się sytuację demograficzną w Europie.

Na zaproszenie Polskiego Związku Kobiet Katolickich, które tutaj reprezentuję, przyjechała ostatnio na 5 dni pani Gillian Badcock, sekretarz generalny Światowej Unii Organizacji Kobiet Katolickich, zrzeszającej przeszło 9 mln kobiet. Podczas prowadzonych z panią Badcock rozmów podkreślaliśmy wspólnie, że zadanie, które stoi przed nami wszystkimi to: walczyć o rodzinę, wspierając swym słowem i czynem, a więc swoją twórczością – kulturę życia. (Tak pojmowanemu zadaniu służy m.in. „List do Pani”, jedyne pismo dla kobiet – na trzydzieści sześć wychodzących w Polsce, do nich adresowanych – które próbuje wspierać kobiety w realizacji ich, danego im przez Boga, powołania.) To upominać się o prorodzinną edukację w szkole, walczyć o dobry los rodziny metodą skutecznych kampanii społecznych. Ale miałyby to być zawsze twórczość najwyższej jakości. Ksiądz Pasierb mówił niegdyś, że brak szacunku dla formy jest zniewagą dla treści. Wobec tego walczyć mamy o ważne, Boże treści, nie niszcząc ich kiepską formą. Mamy po naszej stronie zdolnych artystów, zdolnych pisarzy, dziennikarzy, mówców... Mamy wiele organizacji prorodzinnych, pro life, trzeba więc wspólnie tworzyć, konsekwentnie realizować plan działań służący dobru dzieci, rodzin, tym samym dobru Europy. Nasz głos musi być przekonujący i donośny. Takie zadanie stoi dzisiaj przed każdym krajem europejskim. Nie wystarczy tylko powiedzieć sobie o pozytywnych dokonaniach w przeszłości. Potrzebne jest dziś wspólne europejskie forum, które skutecznie będzie się upominać o kulturę prorodzinną. Potrzebne, jeśli Europa ma nie wymierać, jeśli ma być nadal kontynentem „pionowego wymiaru kultury”.

Dyskusja

W dyskusji udział wzięli m.in.: Maria Wilczek, przewodnicząca Polskiego Związku Kobiet Katolickich; Wojciech Starzyński, radny Rady m.st. Warszawy; Jan Rey, Związek Rodu Reyów; Grzegorz Kozłowski, Stowarzyszenie Głuchoniewidomych; Ewa Tomaszewska, senator VI kadencji Senatu RP; Marian Piłka, poseł V kadencji Sejmu RP; Paweł Sawicki, przewodniczący sekcji rodzin Warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej; Marta Cichowicz-Major, Departament do spraw Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej; Maria Pokój, Stowarzyszenie „Otwarte drzwi”; Waldemar Wasiewicz, Bielańskie Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych; ks. Ryszard Halwa, Fundacja Ruch Obrony Życia SOS; Piotr Kapela, grupa „Pro-rodzina”; Małgorzata Bednarek, Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych „Nasz Dom”.

Maria Wilczek

Sprawa polityki prorodzinnej to jedna sprawa, a edukacja prorodzinna to sprawa druga. Chciałabym się dowiedzieć, jak wygląda zweryfikowany program wychowania prorodzinnego. Wiemy, jak dalece w Polsce jest on jest niedoskonały. Chciałabym się jednak dowiedzieć, od naszych rozmówców, jak w innych krajach wygląda powszechne przygotowanie do życia w rodzinie?

Wojciech Starzyński

W pełni nie odpowiem na Pani pytanie, ale myślę, że sytuacja nie wygląda najlepiej. To jest problem ten, który już poruszaliśmy. Jeśli na to, jak będą tworzone te programy, jaki będzie model wychowawczy w szkole, w rodzinie nie będą mieli wpływu bezpośrednio rodzice, przedstawiciele rodziców i różne organizacje pozarządowe, to sądzę, że nie będzie dobrze. To, o czym Pani mówi, to klucz do tego, by ten program był tworzony wspólnie przez osoby zainteresowane, a nie ar-

bitralnie narzucany przez organy władzy publicznej, nawet, jeśli działają one w najlepszej intencji. W związku z powyższym sądzę, że to jest droga do opracowania dobrego programu.

Jan Rey

Ponad rok temu w exposé, pan premier Marcinkiewicz powiedział bardzo dużo pozytywnych słów właśnie na temat rodziny. I nie jest to atak, po prostu pytam: co się stało przez te 13 miesięcy? Była grupa ludzi, która popierała ten typ myślenia, że rodzina jest elementarnym zjawiskiem, które doprowadzi do tego, że Polska się na nowo odbuduje. Bez rodziny nie ma zdrowych psychicznie i fizycznie dzieci. Dlatego myślę, że ten temat cały czas jest odkładany na później, tak naprawdę nie wiadomo na kiedy. I lata płyną, a efekt jest taki, że przez te 13 miesięcy nie ma takiego ruchu, który te rodziny wielodzietne mogłyby odczuć, zmniejszyć im podatki... Proszę bardzo, co kto mógłby na to powiedzieć?

Grzegorz Kozłowski

Muszę przyznać, że ogromne wrażenie zrobiły na mnie świadectwa tych osób znanych, popularnych, których mogłem w tej chwili wysłuchać. Muszę przyznać, że bardzo cieszy również wzmianka o rodzinach, w których są również osoby niepełnosprawne. Jest niesłuchanie ważne, by również uwzględnić te rodziny, a są to też rodziny wielodzietne, w których albo jeden rodzic, albo oboje rodziców są osobami niepełnosprawnymi lub w których są dzieci niepełnosprawne. Z dużą nadzieją i radością czekam na zapowiedzianą tutaj konferencję rodzin z takimi osobami niepełnosprawnymi. Pamiętam, że miałem bardzo trudny moment w życiu, bardzo trudną decyzję musieliśmy podjąć z żoną. Otwartość na życie jest bardzo ważną sprawą dla każdego człowieka w rodzinach wielodzietnych, ale niesłuchanie ważna w przypadku niesprawności, gdy człowiek ma świadomość, że jest ryzyko w naszym przypadku, około 50 proc., że dzieci odziedziczą to schorzenie. Ta otwartość, która daje mi szczęście we wspólnocie ko-

ścielnej, ta otwartość sprawiła, że mamy czwórkę wspaniałych, zdrowych dzieci, które są wielką radością, szczęściem, są wielkim darem i skarbem od Pana Boga. Wszystkie przyszły na świat przez cesarskie cięcie i wszystkie pierwsze momenty swojego życia spędziły na moich rękach i myślę, że ważną rzeczą jest, by dowartościowywać rolę ojcostwa. Dla nas bardzo ważny jest ten postulat, by ojcowie mieli tę możliwość – ten tydzień, dwa wspierania matki zaraz po przyjściu na świat dziecka. Jest to niesłychanie ważne, bo tego właśnie doświadczyliśmy. I dziś nie wyobrażam sobie inaczej.

Ewa Tomaszewska

Chciałam zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o ten program, pierwsze kroki zostały wykonane. Po pierwsze, wydłużony został urlop macierzyński, jeszcze nie o tyle, o ile skrócił go pan Miller, ale pierwsze dwa tygodnie do przodu. Druga sprawa – zmiana w ustawie podatkowej o podatku od osób fizycznych, która polega na tym, że wprowadzona została ulga na dzieci, jeszcze nie taka, jaką byśmy chcieli, ale jest to już zarezerwowane w systemie. Kolejna rzecz, jeśli chodzi o dodatki mieszkaniowe. Została skorygowana ustawa – ponieważ do tej pory, kiedy dziecko dostawało stypendium za dobre wyniki w nauce, mogło się okazać, że rodzina utraci prawo do dodatku mieszkaniowego – tak by dodatek nie wchodził do dochodu przy przyznawaniu tego świadczenia. Przyznane zostały wyższe świadczenia rodzinne dla rodzin wielodzietnych. Jeśli chodzi o rodziny z dziećmi niepełnosprawnymi lub też o rodziny z osobami niepełnosprawnymi, zorganizowaliśmy w Sejmie i w Senacie, w sumie cztery konferencje, żeby tak zmienić system pomocy dla niepełnosprawnych, by wychodzić od potrzeb rodziny, a nie od podziału na jakieś organizacje i na programy, podwyższone też zostały zasiłki.

Marian Piłka

Ja się zgadzam z tą tezą, że w ciągu ostatniego roku nie zrobiono tyle, ile powinno zostać zrobione w zakresie polityki prorodzinnej. Mam na-

dzieję, że najbliższy rok będzie tutaj jednak pewnym postępem. Natomiast chcę poruszyć inną rzecz. Wczoraj na posiedzeniu komisji rodziny, która poświęcona była rodzinom wielodzietnym, pojawił się w dyskusji pomysł, który jeszcze wcześniej wysuwała w różnych rozmowach pani Krupska, by w Polsce przygotować specjalną ustawę poświęconą rodzinom wielodzietnym. Wydłużenie urlopów macierzyńskich, ulgi podatkowe, czy polityka mieszkaniowa, która dotyczy całych rodzin, nie wypełniają tego zjawiska, jakim są rodziny wielodzietne. Oczekiwałam w tej debacie głosu: jakie elementy powinny się w tej ustawie pojawić? Wczoraj w czasie dyskusji na posiedzeniu komisji rodziny, pojawiły się takie pomysły, by wprowadzić ulgi komunikacyjne, ulgi do korzystania z różnych ośrodków kulturalnych, czy sportowych. Można by też wprowadzić kartę rodzin wysokowielodzietnych, w której, na przykład, można by przyznać świadczenia pieniężne dla matek, które nie pracują zawodowo. Jeszcze szerszym tematem jest kwestia świadczeń emerytalnych, bo jak tutaj słyszeliśmy często pojawia się problem, że dzieci później pracują na emeryturę dla innych, którzy nie mieli, czy mają mało dzieci. W związku z tym, ta konferencja powinna być – w moim przekonaniu – wkładem intelektualnym w pewną propozycję przygotowania tego projektu ustawy. Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w Sejmie pojawiają się czasem niezwykle silne czynniki antyrodzinne, często, że tak powiem, ze środowisk, z których nawet byśmy się tego nie spodziewali. Jednak, jeśli się do czegoś dąży, to wcześniej się pewne rzeczy przeforsuje. Dlatego też oczekiwałam w tej dyskusji propozycji, co w takiej ustawie można byłoby wprowadzić.

Paweł Sawicki

Piękna konferencja, wspaniałe świadectwa, wiele słów tutaj padło. Mam pytanie do parlamentarzystów w szczególności: co zrobić, żeby z tych słów coś dalej wynikło? Jakie macie propozycje dla nas? Jak was wspierać, żeby działania prorodzinne nie kończyły się na konferencjach raz na pół roku, choćby w tak wspaniałych miejscach, jak to właśnie, tylko żeby to był „trwały ferment”. Nie tylko chodzi o to, żeby więcej pieniędzy było dla rodzin, w szczególności dla rodzin wielo-

dziетnych, ale również, żeby zmieniać atmosferę w kraju. Jak wam można w tym pomóc?

Marian Piłka

Pierwsza rzecz, to przychodzenie z gotowymi propozycjami, dlatego że żaden poseł czy senator nie jest wszystkowiedzący, nie musi się na wszystkich dziedzinach znać. I często w tej dyskusji poruszane są różne problemy, z którymi przeciętny poseł się nigdy nie spotyka, czy często nawet o nich nie słyżał. A zatem z gotowymi propozycjami, bo wtedy łatwiej nadać im bieg.

Druga rzecz, to wbrew temu, co tutaj mówił jeden z przedmówców, że te stowarzyszenia nie są polityczne. Uważam, że nie powinny być partyjne, natomiast powinny być *par excellence* polityczne, dlatego że człowiek jest ze swej natury istotą polityczną i w gruncie rzeczy wywiera nacisk zarówno na media, jak i na struktury władzy. Górnicy dążą do tego, żeby mieć wcześniejsze emerytury, przyjeżdżają i każdy rząd, każdy polityk, poseł, każda partia tych górników się boi, bo zrobią rozróbę. W gruncie rzeczy lobby rodzin wielodzietnych, czy w ogóle lobby rodzin w Polsce faktycznie się nie pojawiło. Tego typu spotkania odbywają się we własnym gronie, rzadko kiedy ma to przebicie jakieś szersze, medialne, ale tutaj trzeba być znacznie bardziej ofensywnym, znacznie bardziej agresywnym w tym pozytywnym tego słowa znaczeniu, bo wtedy ta sprawa będzie nabierała bardziej zasadniczego znaczenia i wtedy wszystkie ugrupowania będą czuły, że ten problem trzeba rozwiązać.

Ewa Tomaszewska

Najpierw może powiem, że jeżeli chodzi o emerytury, to na wniosek „Solidarności” w zmienianym systemie emerytalnym w 1999 roku, zostało wprowadzone wpłacanie składek przez budżet państwa za osoby na urloпах macierzyńskich i na urloпах wychowawczych. Za pana Millera obniżono kwotę o połowę, ale trzeba będzie do tego

wrócić, niemniej nie jest to okres bezskładkowy. Istnieje składka, która powinna wpływać i do ZUS-u i do funduszy emerytalnych.

Druga rzecz: pytacie Państwo, jak nas wspierać? No właśnie, żeby to lobby było widoczne bywają różne parady. A czemuż by nie zrobić na Nowym Świecie parady rodzin wielodzietnych? Bardzo pięknej z balonikami, kolorowej. Czemu tego nie pokazać, że rodzina wielodzietna jest piękną rodziną? Dlaczego by nie pokazać tego w mediach również? Bardzo prosimy o każdy konkret. Tutaj, na tej sali, dzisiaj się dowiedziałam, że żeby uzyskać zasiłek z pomocy społecznej trzeba mieć zaświadczenie ze szkoły. Za zaświadczenie płaci się 20 zł, przy rodzinie z pięciorgiem dzieci 100 zł kosztują same opłaty za te zaświadczenia, to znaczy może więcej niż wzrost tego zasiłku. A więc takie konkretne rzeczy, gdzie się pokazuje, co sprawia trudność, to jest dla nas szansa na wyprostowanie złego prawa.

Jan Rey

Mamy problem niedostatecznego rodzicielstwa w Polsce. Trzeba spojrzeć na jego podstawową przyczynę, to jest obawę o utratę pracy i niemożność powrotu do niej, lub w ogóle niemożność znalezienia pracy po urlopie i urodzeniu dziecka. Taka przyczyna wymaga przeciwdziałania. Przeciwdziałaniem powinien być, przynajmniej dla części osób, skuteczny przywilej młodej matki, by po powrocie do pracy dysponowała ona „osobistym bonusem” przeznaczonym dla pracodawcy. Byłby on spłatą (we wstępnym okresie przez bogate samorządy, a docelowo przez budżet) pozapłacowych kosztów pracy, czyli wszelkiego rodzaju składek na ZUS, fundusze itd. Przez 12 miesięcy osoba z takim ułatwieniem powinna mieć szansę „odnalezienia się” na rynku. Oczywiście istnieje problem, jak to rozszerzyć na osoby, które są w samozatrudnieniu, czy w innych relacjach – nazwijmy to „niebezpośredniego stosunku pracy”, ale warto o tym myśleć. To jest konkretna propozycja, o której prosił pan poseł Piłka. Natomiast Polska potrzebuje ustawy o przywilejach, mamy ich tysiące, ale należy je zamienić na konkretne programy. Dlaczego? Stanisław Kluza dzisiaj pokazał związek rodzin wielodzietnych z ekonomią, ale z tego wynika, że będziemy musieli wiele przywilejów zamykać, stąd powinna powstać „ścieżka wygasza-

nia przywilejów” i „ścieżka indywidualnej, osobistej utraty darowizny”, bo przywilej jest darowizną w sytuacji, kiedy ktoś jest niegodzien, by otrzymywać darowiznę od nas wszystkich.

Marta Cichowicz-Major

Departament i pani minister Kluzik-Rostkowska, którą mam dzisiaj przyjemność reprezentować, identyfikujemy jako jedną z przyczyn niskiej dzietności w Polsce obawę młodych rodziców przed utratą pracy. I rzeczywiście (jak sobie zażartował Raul Sanchez, powstaje małżeństwo przede wszystkim z hipoteką) może przerażać sama świadomość tego, że już pójście na urlop macierzyński, czy utrata pracy po urodzeniu dziecka przez jednego pracującego współmałżonka, pociąga za sobą niemożność spłacania kredytu hipotecznego w bardzo wielu młodych małżeństwach. Proszę mi wierzyć, to są naprawdę bardzo dramatyczne decyzje ekonomiczne. I jak na to patrzy rząd? Jak na to patrzy departament pani minister Kluzik-Rostkowskiej? Mówiliśmy tutaj o sytuacji kobiet na rynku pracy. Jakie są fakty? Fakty są takie, że tylko 30 proc. kobiet w wieku prokreacyjnym (18–40 lat), będących na rynku pracy, ma możliwość skorzystania z podstawowego zabezpieczenia społecznego, jakim jest urlop macierzyński. Pracodawcy w celu uniknięcia pozapłacowych kosztów pracy, czyli tak zwanego „klina podatkowego”, skorzystali z możliwości, które im zaoferowano, zatrudniania na umowy cywilnoprawne, czy też zatrudniania na zasadzie samozatrudnienia. W związku z tym chcę powiedzieć, że 70 proc. kobiet pracujących na swoje rodziny, na swoje dzieci, pracuje poza regulacjami *Kodeksu pracy*. Nie pracuje przez osiem godzin dziennie, tylko tyle, ile szef, jak to ładnie pan Kluzka przedstawił w teorii gier, wygra. Takie są realia. Co w związku z tym departament ma zamiar zaproponować? W Ministerstwie Finansów trwają prace nad zmianą ustawy o podatku od osób fizycznych, prowadzących działalność gospodarczą. Jest to próba zniechęcania pracodawców do zatrudniania na zasadzie samozatrudnienia. Myślę, że skuteczna.

Kolejny krok, który departament będzie proponował na rynku pracy, który uważamy za strategiczne pole działania – myślę, że tu koledzy z Europy się z tym zgodzą – to jest stopniowe ograniczanie

cywilnoprawnych form zatrudnienia i włączanie pracowników w regulacje *Kodeksu pracy*, przy jednoczesnej rewitalizacji przepisów tego kodeksu. Urealnienie tak zwanych „elastycznych form zatrudnienia”, umożliwi na przykład matce czworga dzieci, które już chodzą do szkoły, podjęcie pracy zarobkowej, powiedzmy – w wymiarze dwóch godzin dziennie, co na pewno znacznie podreperuje budżet. Dlaczego teraz jest to niemożliwe? Bo pracodawcy nie opłaca się zatrudnić kogokolwiek na dwie godziny, jeśli on ma pracowników, którzy pracują poza jakimikolwiek regulacjami przez dwanaście godzin dziennie. Czysta kalkulacja. Dlatego konieczna jest poprawa sytuacji na rynku pracy dla młodych osób, wprowadzenie młodych kobiet, potencjalnych mam, w system podstawowego zabezpieczenia społecznego, bo to, że urlop macierzyński wydłużamy o dwa tygodnie to dotyczy 10 proc. kobiet w wieku 18–40 lat, 30 proc. wszystkich pracujących, a w ogóle 10 proc. Co to jest za łaska? *Kodeks pracy* dla pracowników sfery budżetowej, Panie Pośle? Po prostu potrzebne są rozwiązania systemowe – i mogę się zobowiązać w imieniu pani minister Kluzik-Rostkowskiej (trwają prace, właśnie przez te trzynaście miesięcy, nad definicją sytuacji i nad rozwiązaniami kompleksowymi), że przedstawimy je w całości w porozumieniu z Ministerstwem Finansów.

Jeśli chodzi o rodziny wielodzietne jeszcze jedna kwestia, bardzo ważna. Jednym z celów naszej konferencji było promowanie wizerunku pozytywnego rodzin wielodzietnych, zaprzeczanie potocznemu obrazkowi rodziny wielodzietnej jako rodziny patologicznej, a w najlepszym wypadku lekkomyślnej, prawda? Tutaj zgodnie z wolą pani minister Kluzik-Rostkowskiej będziemy naprawdę konsekwentnie, przy okazji wielu naszych przedsięwzięć, przedstawiać wielodzietność i w ogóle macierzyństwo, rodzicielstwo w kategoriach korzyści społecznych i korzyści indywidualnych. Opłaca się być matką, opłaca się być ojcem. Nawet dla nas samych. Żeby to nie było pustosłowie, chcę tylko Państwu powiedzieć, że decyzją Europejskiego Funduszu Społecznego, za pieniądze europejskie Departament do spraw Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji będzie mieć półgodzinny program w telewizji, zatytułowany „Kobieta, rodzina, praca”. Takie mogą złożyć zobowiązanie, w imieniu pani minister Kluzik-Rostkowskiej, również taka jest jej wola polityczna, że będziemy w każdym odcinku, będziemy zawsze podkreślać, jaką wielką pracą jest to, co kobieta robi

w domu, jaką to ma ogromną wartość. To jest zobowiązanie. Będziemy pokazywać rolę kobiet w domu jako naprawdę pracę. Na pewno przedstawimy też jeden odcinek o tym, co to znaczy być matką rodziny wielodzietnej, co to znaczy zarobić na rodzinę wielodzietną.

Maria Pokój

Chciałam tylko krótko zasygnalizować problem, o którym się tu nie mówi. Mimo że rodzina wielodzietna potrafi być bardzo piękna, znakomicie wychowywać dzieci, nie możemy zamykać oczu na rodziny wielodzietne, które się znajdują w środowiskach patologicznych. Rodzina wielodzietna nie jest patologiczna, ale w środowiskach biedy i patologii jest sporo rodzin wielodzietnych. System świadczeń rodzinnych jest na tyle duży, że nie pozwala umrzeć z głodu, ale na tyle mały, że nie pozwala żyć godnie. I ten system jest jeszcze tak skonstruowany, że dla rodzin biernych jest demotywuujący. Myślę, że nad tym należałoby popracować, by nie likwidując zupełnie świadczeń dla najbiedniejszych, pracować z tymi ludźmi w ten sposób, aby motywować ich do wysiłku, do tego, żeby poprawiali swoją sytuację. Ja właśnie reprezentuję osoby, które pracują w takim środowisku, przedstawiciele tych rodzin z przyczyn zrozumiałych nie ma tutaj na sali.

Waldemar Wasiewicz

Mamy dokładnie taką samą sytuację. Jest to około 10 proc. rodzin i chcemy im pomóc poprzez motywację. Brama jest zamknięta przez rząd, i teraz powiem, dlaczego tak jest.

Rodziny wielodzietne są najlepszymi ekonomistami. To, co pan Kluzka tutaj przedstawił jest w ogóle absurdem i nie do przyjęcia, ponieważ my umiemy liczyć, dodawać, odejmować i umiemy dzielić. I na pewno, jeżeli jest jedna trzecia narodu i budżet dzielony jest na trzy części, to jak pan Kluzka ma troje dzieci, to nie powie rano, że jedno dziecko nie je, zabijamy go, prawda? Tylko dzieli ten budżet. Zadałem bardzo poważne pytanie panu Kluzie na temat zabierania dzieci do domu dziecka. Pani senator Tomaszewska ujawniła na poprzedniej

konferencji, jak z rodziny biednej, nie patologicznej, mającej czternaścioro dzieci, zabiera się dzieci siłą do domu dziecka, gdy padły tartaki, jedyne źródło utrzymania. Państwo płaci 2,5 tys. zł za jedno dziecko w domu dziecka, a mogłoby dać po 400 zł na jedno dziecko tamtym i by ich uratowało. Pytam, czy on umie w ogóle dodawać i odejmować? Bo gdzie tu jest biznes?

ks. Ryszard Halwa

Wydajemy magazyn „Moja rodzina” i robiliśmy programy telewizyjne też pod tym samym tytułem. Nadal będziemy je podejmować w Telewizji „Puls”. To spotkanie jest poświęcone wielodzietnym rodzinom, a ja też jestem z takiej rodziny i bardzo się z tego cieszę. Gratuluję wszystkim tego ogromnego wysiłku związanego z decyzją na przyjęcie wszystkich dzieci i właściwego ich wychowania.

Chciałem tu zwrócić uwagę na jedną rzecz, ważną. Jeżeli nie będzie zagwarantowanego prawa do życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, te i inne prawa do wolności, swobodnego wypowiedzania się, prawa do pracy, nie mają sensu. Dnia 12 stycznia 2007 roku ma odbyć się w Sejmie debata na temat zapisu do konstytucji – od poczęcia każdego człowieka do naturalnej śmierci. Uważam, że środowiska rodzin wielodzietnych powinny to poprzeć. Wiele powinno się mówić o tym w mediach, to jest bardzo ważne. To jest mój głos, środowiska pro life w Polsce. Federacja Ruchów Obrony Życia robi akcję związaną właśnie z mediami, aby opinię publiczną poinformować, jak ważne jest prawo do życia każdego.

Piotr Kapela

Chciałem dodać „jedno słowo” do tego, co mówiła pani Marta, bo bardzo mnie rzeczywiście przejęło te 30 proc., które jest objęte ochroną. Nie spodziewałem się, że tak to jest. Bardzo cenię chęć zmiany tego stanu rzeczy. Natomiast jestem w stu procentach, absolutnie, głęboko przekonany i mogę to każdemu udowodnić, że rezultatem tych działań, które państwo podejmiecie będzie tylko zepchnięcie tych kobiet

w „szarą strefę”. To nie będzie wcale tak, że przy pomocy tych przepisów uda się ludzi, którzy chcą omijać koszty pracy, z tego wyciągnąć. Po prostu nie jest to możliwe. Dużo prostszym rozwiązaniem byłoby objęcie opieką socjalną i zasiłkami wszystkich kobiet, które rodzą dzieci. Przecież to jest dużo prostsze. Po prostu te 70 proc. również do tego włączyć, a nie szukać sposobu na wyeliminowanie samozatrudnienia. Nikt na świecie tego nie wyeliminował i u nas tego się też nie wyeliminuje, najwyżej można wsunąć w „szarą strefę”. To mówię też jako człowiek, który się działalnością gospodarczą sam zajmuje. Nie ma takiej możliwości fizycznie.

Małgorzata Bednarek

Ja też chciałabym zabrać głos. Jestem matką dziesięciorga dzieci, od kilkunastu lat nie pracuję zawodowo. Zajmuję się pracą w domu. Tutaj pan Kluza powiedział, że miesięcznie ja wyrabiam – ja mówię o sobie i o wszystkich matkach teraz – dwu, trzykrotną średnią krajową, którą zarabia mężczyzna. To jest około 2 tys. zł, ja teraz to tak trochę zaokrąglam. Ja wyrabiam 6 tys. zł miesięcznie dla państwa, moje dzieci w przyszłości będą pracowały na to państwo, nie na mnie, a więc na to państwo, które nie ma dzieci. Z opieki społecznej dostaję 600 zł na dziesięcioro dzieci. Ja się pytam, gdzie jest te 5,4 tys. zł, które ja wyrabiam? Dlaczego ja nie mogę dostać normalnej wypłaty, przecież to jest moja ciężka praca. Nie chciałabym, żeby ta konferencja skończyła się tylko na słowach, bo wszyscy kiwamy głową, że jest potrzebne to, czy tamto, ale trzeba konkretnych działań, a nie robienia afery w telewizji o wydłużeniu o dwa tygodnie urlopów macierzyńskich, to skandal w ogóle jest! To jest pięciomiesięczne dziecko – o, proszę bardzo. I wy wydłużacie urlop o dwa tygodnie!

Marta Cichowicz-Major

I teraz bardzo proszę. Jeżeli ktoś ma jakieś ciężkie rzeczy pod ręką i chciałby teraz rzucać we mnie, bardzo proszę, żeby się powstrzymać i nie rzucać. Bo będę mówiła rzeczy może ciężkie do przyjęcia,

ale powiem tak, żeby być absolutnie uczciwa w tym, jeśli chodzi o sprawy rozwiązania na rynku pracy. Jasne, że się tego nie załatwi, że istnieje zawsze niebezpieczeństwo zepchnięcia w „szarą strefę”. Te zmiany dokonywać będą się stopniowo i będzie temu towarzyszyć też kampania społeczna, wiele kampanii społecznych, które mają zmienić przede wszystkim sposób patrzenia pracobiorców, zwiększyć ich siłę przetargową, chociażby i umiejętności powiedzenia „nie” w pewnych sytuacjach. Natomiast, jeśli chodzi o tę kwestię pensji pań siedzących w domu...

Małgorzata Bednarek

Przepraszam, ja nie jestem „panią siedzącą w domu”, ja ciężko pracuję, to jest przez dwadzieścia cztery godziny non stop. Proszę mnie tak nie nazywać i wszystkich matek, które pracują w domu, to jest ciężka praca na kilku etatach i dziecko wychowywane do piątego roku życia, to jest praca nieporównywalna z żadną pracą zawodową! Proszę nie mówić „pani siedząca w domu”. Pani jest „do spraw kobiet”, kogo Pani reprezentuje, które kobiety?

Marta Cichowicz-Major

Na przykład siebie. Muszę Pani powiedzieć, że ja podjęłam taką decyzję, że nie pracowałam do czwartego roku życia dziecka, bo chciałam zostać w domu i pracować w domu, i miałam akurat takie szczęście...

Małgorzata Bednarek

I dzisiaj mówi Pani „kobieta siedząca w domu”? Nie rozumiem tego.

Marta Cichowicz-Major

Od razu Pani powiem, dlaczego my i pani minister Kluzik, nie chcemy tego tematu czynić jednym z pierwszych. Nie chcemy rozbudzać jakichś nadziei i aspiracji. Zawsze musimy zasięgnąć konsultacji spo-

łecznych w wielu środowiskach. Na przykład: panie, które pozostają w domu i wychowują dzieci – dwoje, troje, czworo, pięcioro – mają pobierać pensję od państwa dlatego, ponieważ wykonują ciężką pracę w swojej rodzinie, czy tak? I również działają *pro publico bono*, co tutaj stwierdziliśmy i wszyscy się z tym zgadzamy. Kwestia skąd ta pensja się bierze? Z podatków. I wtedy taka, powiedzmy dla przykładu, pani nauczycielka, albo pani pielęgniarka (bo zazwyczaj w tych zawodach panie mają takie szczęście do mężczyzn niezbyt zaradnych) mówi: no dobrze, ja mam dwoje dzieci i ja muszę chodzić do roboty, na dyżur, bo mój mąż nie zarabia tak dużo, albo nawet jest bezrobotny. I z moich podatków idzie na pensję dla pani, której mąż sobie radzi. Proszę mi podać kontrargument dla takiej pani pielęgniarki! Proszę mi podać kontrargument!

Zakończenie konferencji

– Irena Bylicka, grupa „Pro-rodzina”

Zamykam konferencję. Dziękuję ministerstwu, dziękuję jeszcze raz Marszałkowi Sejmu, Klubowi Poselskiemu PiS, który udostępnił nam tę salę. Nasz adres: <http://www.prorodzina.pl>.

CZĘŚĆ II

Ekonomiczne uwarunkowania polityki rodzinnej

15 maja 2007 roku, Warszawa – Sala Konferencyjna NDP Sejmu RP.

Konferencja zorganizowana przez Związek Dużych Rodzin „Trzy plus”.

Honorowy patronat nad konferencją objął
marszałek Sejmu RP Ludwik Dorn.

Przemówienie otwierające konferencję

– Ludwik Dorn, marszałek Sejmu RP

Szanowni Państwo!

Wszystkich Państwa serdecznie witam. Zapewniam, że z bardzo wielką uwagą i powagą podchodzę do tej konferencji.

Powołanie, które Państwo realizują we współczesnym świecie w sposób bardzo piękny a jednocześnie bardzo trudny, wizja tego powołania, wizja kształtu rodziny, którą jako ludzie i małżonkowie świadomie Państwo wybrali, jest dla strony państwowej, która posługuje się trochę innym językiem, rzeczą szalenie ważną.

Kwestia zapaści demograficznej była sygnalizowana od wielu lat, ale dopiero ostatnio, od niecałych dwóch lat, jesteśmy w trakcie poszukiwania odpowiedzi na to zagrożenie. Oczywiście dużo zależy tu od samych rodzin. Jednocześnie system regulacji prawnych powinien być odpowiedzią na dokonujące się procesy społeczne, demograficzne i ekonomiczne.

Jako minister spraw wewnętrznych i administracji zapoznałem się z listem stowarzyszeń – również Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” – które wypowiedziały się w sprawie zagrożeń, jakie dostrzegają polskie rodziny. Gratuluję umiejętności wspólnego działania. Ze strony rządowej najwygodniej mieć jednego partnera, wtedy łatwiej dochodzi do ustaleń. Jak sobie przypominam, jako wicepremier, zleciłem któremuś ze współpracowników nawiązanie kontaktu ze stowarzyszeniem. Opinia środowiska była bardzo wyważona, miejscami natomiast zgłaszało zastrzeżenia, krytyczne oceny programu, który zaprezentowała minister Kluzik-Rostkowska, wskazując m.in. na to, że problem rodzin wielodzietnych został w nim pominięty. Program, który w sposób oczywisty musi uwzględniać i odnosić się do innych modeli rodziny, niż tylko te, które Państwo reprezentują, czyli „dużych rodzin”, musi być wpisany w zręby kulturowe i cywilizacyjne naszego państwa. Ale źle się stało, że ważne i cenne zjawisko, jakim są „duże rodziny” – fenomen bardzo istotnych aspiracji ludzkich – zostało pominięte. Nie wzięcie pod uwagę sytuacji rodzin wielodzietnych w obecnym systemie fiskalnym jest ułomnością, którą w miarę możliwości należy

likwidować. Z pewnością obecność minister Kluzik-Rostkowskiej na konferencji byłaby ważna. Niestety bardzo liczne obowiązki Pani Minister mogą na to nie pozwolić, co nie zmienia faktu, że istotne jest, by nawiązywała ona ścisły kontakt ze stowarzyszeniami pozarządowymi, m.in. z Państwem Związkiem.

Znaczna część parlamentarzystów zaangażowana w problematykę rodzinną zdaje sobie sprawę z tego, iż polski system podatkowy jest – jeśli wziąć pod uwagę nasze bezpośrednie instytucjonalne otoczenie polityczne – jednym z bardziej, a może nawet najbardziej nieprzyjaznym dla rodzin. Z pewnością jest najbardziej obojętnym wobec problemów rodzinnych z systemów podatkowych w Europie.

Pragnę zauważyć – nie jako marszałek Sejmu, ale jako wiceprezes partii rządzącej – że w PiS została zainspirowana przez premiera i parlamentarzystów bardzo poważna dyskusja, która będzie się odnosić do sprawy pominięcia znaczenia rodzin wielodzietnych dla sytuacji społecznej. Nie mogę powiedzieć, jakie będą efekty tej dyskusji. Istnieją różne punkty widzenia na rozwiązanie tego zagadnienia, ale chciałbym zaznaczyć, że w obrębie rządu istnieje otwartość na argumenty i różnego rodzaju rozwiązania zmieniające ten stan rzeczy. Również na posiedzeniu Rady Politycznej PiS w Konstancinie znaczna część dyskusji poświęcona była sprawie przystawania polityki finansowej, podatkowej i fiskalnej do kwestii polityki społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem polityki rodzinnej. Na obojętność systemu podatkowego i polityki finansowej wobec tej problematyki zwracało również uwagę bardzo wielu parlamentarzystów. Jest to rzeczywiście poważny problem.

Otwieramy dyskusję, która powinna zakończyć się widocznymi rezultatami, powinna mieć charakter konstruktywny. Jest tutaj możliwość wpływu społeczeństwa obywatelskiego, którego jesteście klasycznym przykładem. W sprawie połączenia polityki fiskalnej i społecznej stowarzyszenia rodzinne, takie jak Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”, powinny mieć wiele do powiedzenia. Apeluję do Państwa i proszę też parlamentarzystów o nawiązanie konkretnych, roboczych kontaktów dotyczących tej sprawy.

Zarówno rząd, moja formacja polityczna, jak i Parlament zdają sobie sprawę, że w dziedzinie, którą reprezentuje Związek Dużych Rodzin, przyszedł czas na zmiany. Zakresu zmian, ich głębokości w tej chwili

nie określe. Nie jest rolą marszałka Sejmu zakreślanie takich ram. Ale to, że zmiany powinny nastąpić w ciągu najbliższych miesięcy jest dla mnie całkowicie oczywiste. I jeżeli życzę „owocnych obrad”, to proszę nie traktować tego jako „wytartej formułki”. Sądzę, że atmosfera polityczna będzie niewątpliwie sprzyjała owocności Państwa obrad.

Konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny a polityka rodzinna

– Leszek Bosek, dr, Katedra Prawa Cywilnego
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

1. Uwagi wprowadzające

Przedmiot mojego wystąpienia dotyczy relacji między konstytucyjną gwarancją ochrony rodziny a polityką rodzinną. Na wstępie powinniśmy uściślić, czym jest konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny, a czym jest polityka rodzinna.

Konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny to spójny z założenia system zasad i wartości konstytucyjnych, których treść już od ponad 20 lat konkretyzuje orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego¹ [dalej TK]. Konstytucja daje wyjątkowo silne na tle innych europejskich porządków konstytucyjnych gwarancje ochrony rodziny oraz instytucji małżeństwa. Pozwolę sobie tylko krótko przypomnieć, że: art. 18 konstytucji stanowi, iż: „małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”; art. 47 konstytucji uzupełnia, że

¹ Orzeczenia TK dotyczą różnorodnych zagadnień od kwestii opodatkowania rodziny, pomocy socjalnej rodzinie, prawa do mieszkania, poprzez orzeczenia, w których postawiono pytanie, czy, i w jakim stopniu wysokie koszty sądowe postępowania rodzinnego są uzasadnione dobrem rodziny i obowiązkiem ochrony więzi małżeńskich i rodzinnych albo np. orzeczeń dotyczących praw ojca, czy rodzinnych domów dziecka, albo orzeczenia dotyczącego przerwania ciąży w perspektywie ochrony więzi między rodzicami a dziećmi. Por. wyrok z 16 grudnia 1997 r., K 8/97, OTK ZU nr 5-6/1997, poz. 70 – „limit odliczeń na remont mieszkania”; orzeczenie z 28 maja 1997 r., K 26/96, OTK ZU nr 2/1997, poz. 19 – „ochrona nasciturusa”; orzeczenie z 4 lutego 1997 r., P 4/96, OTK ZU nr 1/997, poz. 3 – „dodatek mieszkaniowy powyżej 6 domowników”; orzeczenie z 23 lutego 1993 r., K 10/92, OTK w latach 1986–1995, t. IV, poz. 5 – „wykluczenie małżonka z ubezpieczenia”; orzeczenie z 13 lipca 1993 r., P 7/92, OTK w latach 1986–1995, t. IV, poz. 27 – „minimum socjalne II”; orzeczenie z 1 czerwca 1993 r., P 2/92, OTK w latach 1986–1995, t. IV, poz. 27 – „minimum socjalne I”; orzeczenie z 4 października 1989 r., K 3/88, OTK w latach 1986–1995, t. II, poz. 2 – „wstąpienie w najem II”; orzeczenie z 4 października 1989 r., K 2/88, OTK w latach 1986–1995, t. II, poz. 1 – „wstąpienie w najem I”.

życie rodzinne jako element prawa do prywatności podlega ochronie konstytucyjnej; art. 48 rozstrzyga natomiast, że rodzicom przysługuje prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem; art. 53 ust. 3 i 4 konstytucji eksponuje prawo rodziców do wychowania i nauczania moralnego i religijnego dzieci, gwarantuje tym samym wpływ rodziców na treści aksjologiczne programów nauczania w szkołach publicznych²; art. 48 ust. 2 gwarantuje natomiast, że „ograniczenie lub pozbawienie praw rodzicielskich może nastąpić tylko w przypadkach określonych w ustawie i tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu”; art. 71 zapewnia rodzinie niezbędną autonomię majątkową w realizacji jej funkcji wychowawczych i socjalnych. Zapis: „Państwo w swojej polityce społecznej i gospodarczej uwzględnia dobro rodziny. Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych” ten wskazuje, iż sferą, w której obowiązki demokratycznego państwa konkretyzują się jest sfera ekonomiczna – sfera pomocy materialnej, a nawet – szczególnej pomocy dla rodzin wielodzietnych.

Konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny z pewnością nie jest więc prostą deklaracją polityczną czy pustym sloganem, ale normą prawną o mocy obowiązującej. Norma ta z jednej strony zobowiązuje władze publiczne, tj. rząd, parlament i samorząd do nieingerowania w dobro rodziny (rodzina rozumiana jest przez TK i naukę prawa jako wspólnota małżonków i ich dzieci), jest to tzw. obowiązek negatywny – *primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić). Z drugiej strony norma konstytucyjna zobowiązuje władze publiczne do podejmowania działań pozytywnych na rzecz rodziny. W realiach demokratycznego państwa prawne działania pozytywne sprowadzają się przede wszystkim do tworzenia prawa, uwzględniającego możliwie daleko idącą autonomię rodziny w sferze wychowawczej, zdrowotnej, egzystencjalnej. Obowiązek pozytywny obejmuje przede wszystkim możliwie pełną ochronę interesów ekonomicznych rodziny (rozumianej jako wspólnota) lub, jak to ujmuje Federalny Sąd Konstytucyjny

² Artykuł 53 ust. 4 stanowi bowiem, że: „Religia kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób”.

Niemiec, interesów ekonomicznych członków rodziny ze względu na łączące ich więzi rodzinne, w tym obowiązki alimentacyjne.

Polityka rodzinna natomiast jest z założenia uporządkowanym zespołem działań państwa, której celem jest ochrona dobra rodziny i wspieranie rodziny. Polityka rodzinna, której celem jest realizacja wartości jaką jest rodzina, obejmuje bardzo szerokie spektrum działań państwa. Dotyczy bowiem nie tylko wąsko pojętego prawa rodzinnego, w tym prawa małżeńskiego, problemów filiacyjnych itd., ale obejmuje oddziaływanie polityki fiskalnej na rodzinę, polityki zabezpieczenia społecznego, w tym emerytalnego, prawa pracy, prawa mieszkaniowego, polityki demograficznej itd.

Ustalwszy, czym jest polityka rodzinna i konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny, postawić należy pytanie o relację pomiędzy tymi pojęciami. Biorąc pod uwagę, że Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej, zgodnie z art. 8 konstytucji, stwierdzić należy, że polityka rodzinna nie jest autonomiczną sferą działań rządu, która może być realizowana lub też nie być realizowana. Polityka rodzinna jest konsekwencją obowiązywania konstytucyjnego nakazu ochrony rodziny, a zatem respekt dla prawa wymaga przestrzegania tego nakazu. Obowiązkiem prawnym rządu i parlamentu jest podejmowanie zarówno działań realizujących obowiązek negatywny ochrony rodziny, wyrażający się w chronieniu rodziny przed nadmierną ingerencją państwa w jej autonomię (np. obrona rodziny przed nadmiernym opodatkowaniem, które odbiera rodzinie zdolność do realizowania jej funkcji wychowawczych), jak i podejmowanie działań pozytywnych, mających na celu wsparcie instytucjonalne i materialne rodzin (np. rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne). Na marginesie trzeba zaznaczyć, że działania rządu i państwa na rzecz rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne w porównaniu z innymi krajami europejskimi są niebywale ograniczone. Wymienić tu można tylko symboliczny zasiłek dla rodzin żyjących w skrajnym ubóstwie i wychowujących dzieci niepełnosprawne. Budzi to zdumienie zagranicznych gości.

Granice czasowe mojego wystąpienia uniemożliwiają systematyczną analizę regulacji dotyczących rodziny. Nie jest też możliwa systematyczna ocena przedstawionego programu polityki rodzinnej – choć trzeba powiedzieć, że przyjdzie na to czas, kiedy zostaną przedstawione konkretne projekty ustaw.

Pozwólcie mi Państwo jednak sformułować kilka uwag pod adresem przyszłego ustawodawcy. Uwagi te dotyczą dwóch kwestii. Po pierwsze, konstytucyjnej oceny projektowanej regulacji opodatkowania rodziny – ta kwestia budzi bowiem największe emocje i nadzieje. Po drugie, chciałbym sformułować kilka uwag odnośnie do metody prowadzenia polityki rodzinnej i rozwiązań instytucjonalnych, których brak przez ostatnie 18 lat zaowocował brakiem polityki rodzinnej w znaczeniu już przedstawionym, polityki jako spójnego zespołu działań na rzecz rodziny.

2. Problem opodatkowania rodziny

Co do pierwszego zagadnienia – opodatkowania rodziny, to należy stwierdzić, że wprowadzona w zeszłym roku przez rząd i parlament konstrukcja ulgi podatkowej na dziecko w wysokości 120 zł jest rażąco nieadekwatna do gwarancji konstytucyjnych, w tym nakazu równego traktowania podatkowego osób wychowujących i niewychowujących dzieci. W dwóch wyrokach z 4 maja 2004 roku³ i z 15 listopada 2005 roku⁴ TK stwierdził, iż na ustawodawcy ciąży obowiązek uwzględnienia faktu uszczuplenia zdolności płatniczej osób, które mają na utrzymaniu małżonka i dzieci. Prawo podatkowe nie może bowiem abstrahować od obowiązków alimentacyjnych podatnika względem dzieci i małżonka. Trybunał podkreślił, że: „Skoro jeden podatnik ma na utrzymaniu członków rodziny, a drugi takich obciążeń nie ma, nie znajdują się oni w identycznej sytuacji podatkowej. W związku z tym mogą i powinni być inaczej traktowani”. Oznacza to, że podatek nie powinien być wymierzany od dochodu koniecznego do utrzymania i wykształcenia dzieci.

Zaryzykowałbym tezę, że jeżeli rząd nie zaproponuje realnego rozwiązania podatkowego dla rodzin, a parlament nie będzie się kierował dyrektywami konstytucyjnymi, to obowiązujący art. 27 ustawy o PIT może zostać skutecznie zaskarżony do TK np. przez Rzecznika Praw Obywatelskich lub grupę posłów. Byłby to bardzo zły sygnał dla spo-

³ K 8/03, OTK ZU nr 5A/2004, poz. 37.

⁴ P 3/05, OTK ZU nr 10/A/2005, poz. 115.

łeczeństwa, gdyby TK musiał brać w swoje ręce odpowiedzialność za realizację konstytucyjnego nakazu ochrony rodziny. Trybunał nie powinien wytykać większości parlamentarnej, iż deklarowana przez nią pomoc dla rodzin jest tylko pomocą deklarowaną i fikcyjną.

W moim przekonaniu należy wprowadzić kwoty wolne od podatku w wysokości uwzględniającej koszty utrzymania i wychowania dzieci, a nie symboliczną ulgę podatkową. Państwo nie może dwukrotnie opodatkowywać środków koniecznych do życia i wychowania dzieci, tzn. pierwszy raz opodatkowywać dochód przeznaczany na dzieci w ramach PIT, drugi raz w ramach VAT. Opodatkowanie dochodu koniecznego do przeżycia dzieci podatnika narusza konstytucję. Wykazał to dobitnie Federalny Trybunał Konstytucyjny Niemiec, który zmusił niemiecki parlament do solidarnego rozłożenia kosztów utrzymania i wychowania dzieci.

W podsumowaniu tego wątku – jedna ważna uwaga. Projekty opodatkowania uwzględniające dobro rodziny są torpedowane w Polsce przy użyciu argumentu: iż nie ma na to pieniędzy. W ten sposób był torpedowany projekt AWS opodatkowania rodziny i w ten sam sposób tłumaczy się obecnie rząd. Jeżeli budżet państwa stać na bardzo sensowną skądinąd obniżkę „klina podatkowego” i poważne podniesienie progów podatkowych, co ma kosztować grubo ponad 20 mld zł, a jednocześnie nie ma 3–4 mld zł na wprowadzenie realnych kwot wolnych od podatku na dzieci, to twierdzenie, że nie ma pieniędzy na politykę rodziną jest hipokryzją. Można przecież podnieść nieco mniej progi podatkowe, np. zamiast do 80 tys. zł, to do 60 tys. zł i w to miejsce wprowadzić znaczące kwoty wolne, nawet do 5 tys. zł. Jest oczywiste, że wprowadzenie realnych kwot wolnych dla dzieci może nie powodować żadnych skutków dla budżetu państwa. Konieczna jest tylko wola prowadzenia polityki rodzinnej i realizacji konstytucyjnej gwarancji ochrony rodziny.

3. Instytucjonalne uwarunkowania polityki rodzinnej

Drugą ważną kwestią jest zaplecze instytucjonalne dla polityki rodzinnej. Zaplecze to jest konieczne do konsekwentnego i długofalowego planowania i kreowania instrumentów polityki rodzinnej, forsowania

tych rozwiązań w procesie politycznym i debacie eksperckiej, wdrażania instrumentów legislacyjnych oraz stałego monitorowania i reagowania na zachodzące procesy społeczne.

Powszechnie dostrzegane niedostatki prowadzonej po 1989 roku polityki rodzinnej wynikają w znacznej mierze z wadliwego modelu instytucjonalnego.

Polityka rodzinna do 1997 roku była realizowana wyłącznie przez poszczególne ministerstwa, które w zakresie swojej właściwości, niejako „przy okazji” podejmowały również sprawy rodziny. Konsekwencją tego stanu rzeczy był brak polityki rodzinnej pojmowanej jako spójny program działań nakierowanych na realizację dobra rodziny. W 1997 roku powołano pełnomocnika rządu do spraw rodziny, który w 2001 roku został zastąpiony przez pełnomocnika do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn. W 2005 roku urząd pełnomocnika został włączony do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. W chwili obecnej instytucjonalne zaplecze polityki rodzinnej jest podobne do tego z początku lat dziewięćdziesiątych.

Aby to zmienić konieczne są trzy rozwiązania instytucjonalne. Po pierwsze, skutecznym instrumentem polityki rodzinnej może być wprowadzenie obowiązkowej oceny skutków przygotowywanych regulacji prawnych z punktu widzenia oddziaływania na majątkowe i niemajątkowe interesy małżeństwa i rodziny (OSR – ocena skutków regulacji). Prewencyjna analiza aktów normatywnych pozwoli zminimalizować ryzyko wejścia w życie aktów prawnych, które przede wszystkim pośrednio i w sposób niezamierzony przez Radę Ministrów i parlament godzą w rodzinę i cele demograficzne. Warto podkreślić, że koszt wprowadzenia tego rozwiązania będzie znikomy, a obowiązkowa ocena aktów prawnych z punktu widzenia prawa Unii Europejskiej stawia skutecznie tamę rozwiązaniom, które w sposób niezamierzony naruszają prawo unijne. Dlatego można oczekiwać, iż ten prosty mechanizm przyniesie również efekty dla polityki rodzinnej.

Po drugie, ważnym rozwiązaniem instytucjonalnym dla realizacji polityki demograficznej i rodzinnej jest wydzielenie działu administracji rządowej – polityka demograficzna i rodzinna – (konieczna jest zmiana art. 5 ustawy z 4 września 1997 roku o działach administracji rządowej) oraz powołanie członka Rady Ministrów odpowiedzialnego za kreowanie i realizowanie polityki państwa w obszarze – demografia

i rodzina. Rozwiązanie to jest stosowane w krajach OECD (np. Francja, Niemcy, ostatnio Łotwa) i uznawane za wzorcowe. Rozwiązanie to ma znaczenie nie tylko symboliczne – choć podkreśla, że dla Rady Ministrów rodzina jest ważniejsza niż np. rybołówstwo – ale może być podstawą instytucjonalną skutecznej realizacji OSR. Realizacja tej propozycji powinna być powiązana z inicjatywą polityczną ukierunkowaną na osiągnięcie konsensu w sprawie polityki demograficznej i rodzinnej. Zagwarantować bowiem należy, iż polityka demograficzna i rodzinna nie będzie wiązana z bieżącą walką o równy status kobiet i mężczyzn, np. we Francji ministerstwo do spraw rodziny nie jest postrzegane jako konkurencja dla niższych rangą urzędników lub pełnomocników do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn. Istotna jest bowiem strategiczna hierarchia celów i zasad.

Po trzecie, zaproponować należy okresowe przeglądy regulacji prawnych przez Radę Ministrów lub ministra do spraw rodziny, z punktu widzenia realizacji interesów rodziny. Mechanizm okresowych przeglądów regulacji jest znany i stosowany w krajach OECD. Okresowe przeglądy regulacji powinny dotyczyć przede wszystkim newralgicznych dziedzin prawa, takich jak prawo podatkowe, prawo pomocy społecznej, edukacji oraz ochrony zdrowia. Wyniki każdego przeglądu regulacji powinny być podstawą do konkretnych decyzji legislacyjnych Rady Ministrów. Stosowne wnioski legislacyjne powinny być jednak częścią raportu wieńczącego przegląd regulacji. Powinny być przygotowywane przez ministra do spraw rodziny.

4. Podsumowanie

Zamiast podsumowania, należy stwierdzić, że polityka rodzinna zależy od siły społeczeństwa obywatelskiego. Aktywne włączanie się środowisk prorodzinnych w debatę publiczną, w proces legislacyjny i postępowania przed TK są jedynymi środkami do realnego zagwarantowania ochrony rodziny. Doświadczenia obywatelskie Martina Lutera Kinga w walce z dyskryminacją rasową w USA, „Solidarności” w walce z komunizmem wskazują, że tylko zdecydowane i zorganizowane działania oddolne – obywatelskie – mogą doprowadzić do tego, że prawa rodziny staną się prawami Rzeczypospolitej.

Ekonomiczny sens ulg rodzinnych w Polsce

– Mateusz Mokrogulski, Katedra Ekonomii II,
Szkoła Główna Handlowa

Polska do końca roku 2006 była ostatnim państwem w regionie, które praktycznie nie stosowało narzędzi polityki rodzinnej. W celu pomocy materialnej dla rodzin wykorzystywano prawie wyłącznie działania doraźne o charakterze socjalnym, które nie dowartościowały roli rodziny w społeczeństwie, lecz spychały ją do pozycji niewygodnego i kosztownego beneficjenta. Okazuje się, że zmniejszenie obciążeń podatkowych dla rodzin może mieć dodatnie implikacje ekonomiczne także w horyzoncie długookresowym oraz generować pozytywne efekty zewnętrzne, także dla innych uczestników życia gospodarczego.

1. Przesłanki makroekonomiczne wprowadzenia ulg rodzinnych

Polityka rodzinna, choć skierowana jest do osób wychowujących dzieci, pośrednio dotyczy całego społeczeństwa, w skład którego w przeważającym stopniu wchodzi rodziny. Dzięki mechanizmowi ulg podatkowych w kieszeniach rodziców zostaje odpowiednio więcej pieniędzy, a środki, które nie zostaną odprowadzone do budżetu i nie przełożą się tym samym na dodatkowe wydatki państwa, tylko pozornie stanowią stratę. Część z tych zasobów pieniężnych wraca do gospodarki w formie podatków pośrednich od zwiększonej konsumpcji w rodzinach. Według wyliczeń Ministerstwa Finansów efektywna stawka podatku VAT to ok. 15 proc. Oznacza to, że ok. 13 proc. dodatkowych pieniędzy otrzymanych w formie ulgi niejako natychmiast wróci do budżetu¹ (głównie jako podatek od towarów i usług, ale także podatek akcyzowy). Ponadto, rodzice po otrzymaniu ulgi są w stanie zapewnić lepsze wykształcenie swoim dzieciom, dzięki któremu jako „cenniejsi” przyszli uczestnicy rynku pracy będą osiągałi

¹ Podatek VAT liczony jest od kwoty netto, a za zakupione dobra konsument płaci cenę brutto. Dlatego 15 proc. od cen netto jest równoważne ok. 13 proc. od kwoty brutto.

wyższe dochody, a tym samym więcej środków będą odprowadzali do kasy Skarbu Państwa. Dodatkowo, jeśli ulgi przyczynią się do poprawy współczynników dzietności, budżet państwa będzie zasilony dodatkowymi środkami pochodzącymi z podatków uiszczanych przez reprezentantów bardziej licznego nowego pokolenia. Inwestycja państwa w dzietność jest jednak długookresowa, a zwrot następuje po ok. 20 latach.

Zastosowanie ulg rodzinnych przynajmniej częściowo likwiduje nierówność, jaką wprowadził nowy system emerytalny pomiędzy osobami, które wybrały ścieżkę kariery zawodowej, a osobami, które postanowiły poświęcić się wychowaniu młodego pokolenia. W systemie emerytalnym, który zaczął funkcjonować w Polsce w roku 1999, 3/8 składki emerytalnej ma charakter kapitałowy. Oznacza to, że pracownik częściowo sam odkłada pieniądze na osobne konto, z którego będzie miał wypłacane środki po przejściu na emeryturę. Im wyższe wynagrodzenie, tym wyższa składka i tym większe przyszłe świadczenie emerytalne. Wysoką emeryturę będą zatem otrzymywały osoby pnące się po szczeblach kariery zawodowej, które prawdopodobnie nie decydowały się na założenie licznych rodzin, podczas gdy ci, którzy postanowili na pewien czas odejść z rynku pracy, aby poświęcić się wychowaniu licznego potomstwa (głównie kobiety), dostaną emeryturę w symbolicznej kwocie. Można by stwierdzić, że nie ma tutaj żadnej niesprawiedliwości, gdyż decyzja o posiadaniu potomstwa jest kwestią prywatną każdej rodziny. Ale z drugiej strony, gdyby nie rodziny wielodzietne, osoby nieposiadające dzieci i intensywnie realizujące się zawodowo otrzymałyby wysoką emeryturę, ale tylko nominalnie. Warunkiem koniecznym powodzenia jakiegokolwiek systemu emerytalnego (także w pełni kapitałowego) jest bowiem zdrowa struktura demograficzna społeczeństwa. W przeciwnym wypadku mniej liczne przyszłe pokolenie dostarczałoby na rynek odpowiednio mniej dóbr i usług niż w przypadku rosnącej populacji, więc emeryci nie mieliby na co wydatkować zaoszczędzonych w systemie środków.

Wreszcie wprowadzenie ulg rodzinnych z czasem pozwoliłoby na ograniczenie skali wydatków na pomoc socjalną dla rodzin ubogich. W tym ostatnim przypadku mechanizm rozdzielania środków jest dość skomplikowany, a także kosztowny. System ulg rodzinnych jest bardziej przejrzysty i zdecydowanie tańszy.

2. Porównanie międzynarodowe

Do roku 2006 włącznie Polska, jako jedyny kraj w regionie, nie stosowała żadnego systemu wsparcia rodzin narzędziami polityki podatkowej. Owszem, funkcjonował i nadal funkcjonuje system świadczeń rodzinnych, zgodnie z którym rodziny o odpowiednio niskim dochodzie na osobę mogą się ubiegać o tzw. zasiłek rodzinny. Prawo do ulg przysługiwało wyłącznie osobom samotnie wychowującym dzieci, które nadal mają możliwość rozliczania się razem z dzieckiem. Dochód rodzica i dziecka podlega sumowaniu, a następnie jest dzielony na dwa. Podatek zostaje obliczony według obowiązującej dla danego dochodu stawki i ulega przemnożeniu przez dwa. Dzięki takiemu zabiegowi osoby osiągające odpowiednio wysokie dochody i rozliczające się według wyższych stawek opodatkowania mogą zostać objęte niższą stawką podatkową². Ponadto, osoby samotnie wychowujące dzieci mogą sobie dodatkowo odliczyć od podatku równowartość pełnej ulgi przypadającej na osobę dorosłą (w roku 2007 była to kwota 572,54 zł rocznie), ale tylko na jedno z dzieci. Możliwość takiej pozbawione były osoby pozostające w związku małżeńskim. Taki system po pierwsze, wprowadzał nierówność wobec prawa dyskryminując tym samym małżonków wychowujących dzieci, po drugie, stwarzał niebezpieczne bodźce do rozwiązania związku na drodze cywilnoprawnej, choćby miało ono mieć charakter wyłącznie fikcyjny.

Pod względem wysokości „klina podatkowego”, stanowiącego łączny udział podatków i „parapodatków” (tj. składek ubezpieczeniowych, opłacanych zarówno przez pracownika, jak i pracodawcę, wraz ze zdrowotnymi) w kosztach pracy ogółem, Polska dotychczas nie wyróżniała się na tle innych krajów. Z każdych 100 zł, które pracodawca wydał na pracownika zatrudnionego na umowę o pracę, 57 zł pracownik otrzymywał na rękę, a pozostałe 43 zł stanowiło ww. narzuty na wynagrodzenia. „Klin podatkowy” na poziomie 43 proc. stanowił wartość przeciętną w grupie 22 krajów³ (patrz: Tabela). Polska plasowała się na jedenastym miejscu od góry.

² Np. ktoś, kto w roku 2007 rozliczał się według stawki 30 proc., zostałby objęty stawką 19 proc.

³ Kraje europejskie dawnej „piętnastki”, Stany Zjednoczone, Japonia, Norwegia, Czechy, Węgry, Słowacja, Polska.

Tabela. Udział podatków i składek na ubezpieczenie społeczne ogółem w kosztach pracy (klin podatkowy, średnia w latach 2000–2004) oraz stopa bezrobocia w wybranych krajach (średnia w latach 2001–2005)

Kraj	Klin podatkowy (%)			Stopa bezrobocia (%)		Udział (%)*
	Osoba samotna bez dzieci		Rodzina 1 osoba pracująca, 2 dzieci	ogółem	długookresowe	
	wynagrodzenie przeciętne	2/3 wynagrodzenia przeciętnego				
Austria	44,8	39,7	29,3	4,4	1,1	26
Belgia	55,1	48,4	39,0	7,8	3,8	49
Czechy	43,0	41,6	25,7	7,9	4,0	51
Dania	43,0	40,2	30,3	5,0	1,0	21
Finlandia	45,3	40,3	38,3	8,9	2,3	26
Francja	48,1	36,4	39,5	9,2	3,5	38
Grecja	35,1	34,3	35,3	10,2	5,4	52
Hiszpania	37,9	33,3	31,1	10,5	3,3	32
Holandia	40,3	38,1	30,5	3,6	1,2	32
Irlandia	25,4	16,8	9,9	4,4	1,4	33
Japonia	26,3	25,4	22,7	5,0	1,6	32
Luksemburg	32,8	28,2	10,1	3,6	0,9	25
Niemcy	51,3	46,0	32,8	8,7	4,5	52
Norwegia	36,9	33,9	27,3	4,2	0,6	15
Polska	42,9	41,7	39,3	18,9	10,3	55
Portugalia	32,8	29,7	24,0	5,9	2,4	41
Słowacja	41,5	39,8	28,3	18,0	11,7	65
Szwecja	48,3	46,5	41,2	5,9	1,1	18
USA	29,9	27,6	17,9	5,4	0,6	10
Węgry	47,8	44,1	32,7	6,1	2,7	44
Wlk. Brytania	30,3	25,3	18,4	4,9	1,1	23
Włochy	46,0	42,4	36,0	8,4	4,7	56

* Bezrobocia długookresowego w bezrobociu ogółem.

Sytuacja kształtowała się odmiennie, jeśli badaniu wysokości „klina” została poddana rodzina czteroosobowa (rodzice plus dwoje dzieci), gdzie tylko jeden ze współmałżonków podejmował pracę zarobkową. W tym przypadku Polska przesunęła się na miejsce trzecie, zaraz za Szwecją i Francją. Tutaj wysokość klina zmalała do 39 proc. (czyli

o 4 pkt proc.), podczas gdy w innych krajach – redukcja okazała się dużo silniejsza (patrz: Tabela).

Choć nie zostały opublikowane dane porównujące wysokość „klina podatkowego” w rodzinach z trójką dzieci, proste obliczenia pokazują, że pod tym względem Polska zajmowała wręcz pozycję „lidera” w badanej grupie krajów. Taki stan rzeczy wynikał z braku ulg podatkowych przypadających na dzieci, podczas gdy inne państwa stosowały te narzędzia na szeroką skalę.

Warto przytoczyć kilka przykładów:

- Niemcy – od podatku można rocznie odpisać 1848 euro;
- Irlandia – miesięczny odpis od podatku w kwocie 131,60 euro (1580 euro rocznie) na pierwsze i drugie dziecko oraz 165,30 euro (1985 euro) na każde kolejne dziecko;
- Hiszpania – roczny odpis równy 1400 euro na pierwsze dziecko, 1500 euro na drugie dziecko, 2220 euro na trzecie dziecko i 2300 euro na czwarte dziecko;
- Wielka Brytania – tygodniowy odpis od podatku 16,50 funtów (860 funtów rocznie) na pierwsze dziecko oraz 11,05 (575 funtów) na każde kolejne dziecko;
- Francja – system tzw. ilorazu rodzinnego, gdzie rodzina może się wspólnie rozliczać podatkowo;
- Węgry – po przeliczeniu na złote: miesięcznie 43 zł (515 zł rocznie) na pierwsze dziecko, 57 zł (685 zł) na każde z dzieci w rodzinach z dwójką dzieci oraz 144 zł (1730 zł) na każde z dzieci w rodzinach z trójką dzieci. Ulga przysługuje już od 91 dnia ciąży.

3. Implikacje dla rynku pracy

W latach 2006–2007 ogólna sytuacja na rynku pracy w Polsce uległa istotnej poprawie. Stopa bezrobocia pomiędzy wrześniem 2005 roku a wrześniem 2007 roku zmniejszyła się z 17,6 proc. do 11,6 proc., a Polska przestała być niechlubnym „liderem” pod względem tego wskaźnika na tle państw Unii Europejskiej⁴. Pędząca gospodarka przyczy-

⁴ Według danych Eurostatu na pierwszym miejscu plasuje się Słowacja (dane za III kwartał 2007 roku).

niała się do powstawania kolejnych nowych miejsc pracy (szczególnie w handlu detalicznym, budownictwie i produkcji pojazdów samochodowych, a ostatnio także w obsłudze nieruchomości i firm oraz w produkcji drewna). Z coraz mniejszym trudem zatrudnienie znajdowały osoby, które dopiero ukończyły studia, a o pracę także łatwiej ludziom słabiej wykształconym.

Jednakże, niepokojąca jest tendencja do wydłużania się przeciętnego okresu pozostawania bez pracy. O ile w roku 2002 (kiedy stopa bezrobocia w miesiącach zimowych przekraczała 20 proc.) było to 16 miesięcy, o tyle w drugim kwartale 2007 roku – już przeszło półtora roku, pomimo tak silnego spadku ogólnej liczby osób bez pracy. Co więcej, odsetek długotrwale bezrobotnych, tj. poszukujących pracy dłużej niż rok, nadal oscylował wokół 50 proc., mimo iż w roku 1998, czyli tuż przed drastycznym powiększaniem się liczby bezrobotnych, wynosił ok. 35 proc.

Powyższe fakty prowokują do postawienia pytań o narzędzia polityki gospodarczej, które mogłyby choćby częściowo ułatwić życie na rynku pracy osobom najdłużej szukającym pracy. Nie jest to łatwe, gdyż bezrobocie trwające dostatecznie długo – to także problem społeczny. Osoby, które nie są w stanie znaleźć zatrudnienia wykazują dużą podatność na depresję, co może prowadzić do wykluczenia społecznego. Tacy ludzie przestają wierzyć w polepszenie swojej sytuacji bytowej, więc pojawia się mechanizm błędnego koła. Ponadto, utrata pracy stanowi jedno z najbardziej nieprzyjemnych wydarzeń życiowych, obok śmierci bliskiej osoby oraz rozwodu. Jednakże konieczność wspierania i podnoszenia na duchu nie wyklucza stosowania narzędzi ekonomicznych. Narzucają się one same po wnikliwej analizie danych o bezrobociu za pierwsze pięć lat obecnego stulecia. Przykłady innych krajów (patrz: Tabela) pokazują, że stopa bezrobocia długookresowego wykazuje dużą współzależność z rozmiarem „klina podatkowego” u osób, których wynagrodzenia kształtują się na poziomie 2/3 średniej krajowej (tj. niewiele poniżej mediany w realiach Polski), oraz z wielkością „klina” w rodzinach z dwójką dzieci, gdzie tylko jeden ze współmałżonków ma zatrudnienie. Co ciekawe, ta ostatnia kategoria jest silnie skorelowana ze stopą bezrobocia ogółem, a ponadto nie obserwuje się statystycznie istotnego związku przeciętnego poziomu „klina” z bezrobociem ogółem.

Wydaje się zatem logiczne, że pomoc stanowią tutaj środki obniżające rozmiar „klina” szczególnie rodzinom wychowującym dzieci i charakteryzującym się względnie niewysoką stopą życiową. Aż do roku 2006 „klin podatkowy” był praktycznie niewrażliwy ani na wielkość dochodu podatnika, ani na liczbę dzieci pozostających na utrzymaniu. Inaczej było np. w Irlandii, Wielkiej Brytanii oraz Austrii, gdzie powyższe zróżnicowanie występuje i jest silne. Państwa te, stosując na szeroką skalę ulgi podatkowe na każde dziecko w rodzinie, mają stopę bezrobocia długookresowego na poziomie niższym niż 1,5 proc. (patrz: Tabela).

Wprowadzenie ulg w podatku przypadających na każde dziecko pozostające na utrzymaniu rodziców, automatycznie zmniejszy rozmiar „klina podatkowego” w rodzinach wielodzietnych o skromnych zarobkach. Perspektywa otrzymywania wyższych wynagrodzeń „na rękę” wpłynie zatem na skrócenie czasu poszukiwania pracy w ww. grupie społecznej, obniżając tym samym roszczenia płacowe osób najmniej zarabiających, mających na utrzymaniu rodzinę.

4. Obecne uregulowania prawne

Ostatnia zmiana w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych daje możliwość odpisania od podatku kwoty równej 1145,08 zł rocznie (tj. dwukrotności dotychczasowej ulgi podatkowej, dane za 2007 rok) na każde wychowywane dziecko. W porównaniu z wielkością odpisów podatkowych stosowanych w krajach Europy Zachodniej jest to relatywnie mało. Jednakże, w Polsce poziom wynagrodzeń jest nadal nominalnie ok. czterokrotnie niższy niż przeciętnie w państwach należących do strefy euro. Kwota ulg jest jednakże porównywalna do wartości stosowanych na Węgrzech. Tak czy inaczej, z całą pewnością można stwierdzić, że dokonał się krok milowy w polityce rodzinnej w Polsce.

Ulga podatkowa jest tak skonstruowana, że daje możliwość pełnego odliczenia dopiero osobom o dostatecznie wysokich dochodach, które płacą odpowiednio wysoki podatek. W przypadku rodziny typu „2+2” minimalny przychód brutto miesięcznie przypadający na rodzinę, który umożliwiłby pełne odliczenie, to 3300 zł (z umowy o pracę).

W przypadku rodziny typu „2+3” jest to 4300 zł, a w przypadku rodziny „2+8” – 6900 zł. Widać zatem, że rodziny wielodzietne mogą nie być w stanie w pełni skorzystać z odpisu. Jednakowoż nie musi to stanowić aż tak poważnego problemu, gdyż zamiast 1145,08 zł na dziecko kwota odpisu wyniesie np. 1000 zł. To i tak dużo więcej niż do tej pory. Poza tym, w przeciwieństwie do dotychczasowego systemu świadczeń rodzinnych, mechanizm ulg nie osłabia bodźców do pracy. Warunkiem otrzymania zasiłku rodzinnego jest bowiem kryterium dochodu nieprzekraczającego 504 zł netto na osobę. Wytwarza się tu zatem swoista pułapka dobroczynności, gdyż rodzic nie jest zainteresowany osiągnięciem zbyt wysokich dochodów, które będą skutkowały utratą świadczenia. Z kolei, w przypadku ulg rodzinnych można mówić o pewnych dodatkowych mechanizmach motywujących do bardziej wydajnej pracy u rodzin, które nie korzystają z ulg w pełnej wysokości, gdyż wtedy cały dodatkowy dochód (aż do pewnej wysokości) trafia w całości do kieszeni podatnika.

System ulg podatkowych będzie podlegał pewnym modyfikacjom w kolejnych latach, głównie ze względu na prawdopodobne zmiany w konstrukcji podatku dochodowego od osób fizycznych. Ważne jest, aby kolejne rozwiązania w dalszym stopniu poprawiały sytuację materialną rodzin, szczególnie wielodzietnych. Ulgi rodzinne odgrywają także istotną rolę w postrzeganiu wydatków ponoszonych na dzieci jako inwestycję w przyszłe pokolenie wraz z dbałością o utrzymanie dziedzictwa narodowego.

Polityka rodzinna – wyzwaniem konstytucyjnym

**– Andrzej Wielowieyski, b. poseł, b. senator,
b. wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego
Rady Europy**

Obok wyzwań globalizacji, a także zupełnie nowej sytuacji państwa narodowego, szczególnie groźnym i trudnym wyzwaniem narodowym jest bardzo trudna, kryzysowa sytuacja małżeństwa i rodziny. Używam słowa „kryzys” ostrożnie, w sensie okresu przesilenia choroby, którą można pokonać, ale nie ulega wątpliwości, że chodzi o sytuację bardzo poważną i dramatyczną. Wynika ona głównie z zaskakującej skali i tempa przemian w naszym życiu, które przerastają często nasze możliwości adaptacyjne.

Upraszczejac bardzo, można powiedzieć, że coraz trudniejsza sytuacja współczesnego małżeństwa i rodziny polega na tym, że wciąż rosną oczekiwania ludzi wobec nich, natomiast nie rośnie, a nawet spada gotowość do świadczenia na rzecz tych instytucji, zarówno ich uczestników, jak i całego społeczeństwa. Można to porównywać z sytuacją państwa narodowego, od którego obywatele (zwłaszcza w krajach postkomunistycznych) oczekują coraz więcej, a które w warunkach gospodarki rynkowej i uczestnictwa w systemach ponadnarodowych tych oczekiwań zaspokoić nie mogą.

Oczekiwania wobec małżeństwa wciąż rosną. Wynika to zarówno z powodu radykalnej zmiany i coraz bardziej niezależnego statusu kobiet w społeczeństwie, jak i z ogólnego rozwoju kultury, zwłaszcza kultury współżycia w rodzinie (tu rosną również oczekiwania mężczyzn). Równocześnie, mimo wielkiej roli szkoły, nadal rosną zadania wychowawcze rodziny. Dawniej, w społeczeństwach tradycyjnych, nawet przy „kieskich rodzicach” lub częstym sieroctwie, dziecko było na ogół dostatecznie inicjowane do życia przez szersze środowisko rodzinne lub sąsiedzkie. Dziś już wiemy dobrze, że rola środowiska rodzinnego w rozwoju osobowości dziecka i przygotowaniu do trudnego życia w zmieniającym się społeczeństwie, niezależnie od przedszkola, szkoły, stowarzyszeń pozarządowych jest niezastąpiona, a zadania rodzicielskie są trudne.

Przez tysiąclecia, i jeszcze nie tak dawno: 100–150 lat temu, większość małżeństw trwała średnio 10–20 lat, a życie rodzinne wypełniało głównie urodzenie i utrzymanie kilkorga lub więcej dzieci. Rola kobiet od czasu neolitu oraz rozwinięcia się rolnictwa i hodowli była często w tych zadaniach, a także w utrzymaniu domu decydująca, ale podlegała władzy patriarchalnej. Dziś i w nadchodzących dekadach, małżeństwo (z często zmieniającymi się partnerami) trwa średnio 2–3 razy dłużej, dzieci zabierają tylko część tego czasu (choć bardzo absorbującą, bo nie ma już na ogół dawnej, szerszej wspólnoty rodzinnej lub grupy sąsiedzkiej, która bardzo pomagała), kobiety są już zazwyczaj aktywne życiowo poza domem, a współżycie i relacje między małżonkami nabierają dużo większego znaczenia niż dawniej, ale są bardziej złożone i konfliktogenne.

Takie jest bardzo ogólnie zarysowane tło zjawisk, które nas szczególnie niepokoją, przynosząc przede wszystkim dwa znamienne fakty. Po pierwsze, osłabienie trwałości małżeństw, a nawet występujące już obiektywnie wobec samej instytucji małżeństwa (rosnąca skala konkubinatu). Po drugie – tzw. „biała zaraza”, czyli proces powolnego wymierania ludności rozwiniętych krajów, zwłaszcza w Europie, w wyniku gwałtownego spadku liczby urodzeń i współczynnika reprodukcji ludności do ok. 1,5 dziecka na jedną kobietę albo nawet, jak w przypadku Polski, jeszcze niższego. Oznacza to, że do zdrowej struktury demograficznej, z zapewnioną reprodukcją prostą, potrzeba by nam było o ok. 50 proc. więcej urodzeń. W Polsce w ciągu 14 lat, od 1989 do 2003 roku, nasza dzietność spadła o 40 proc. (średnio z 2,03 do 1,22 dziecka na 1 kobietę). Brakuje nam rocznie 20 tys. urodzonych dzieci. Ostatnio wskaźnik ten nieco wzrósł – o 0,01 proc. Mamy najniższą dzietność w Unii Europejskiej, co oznacza, że za 20–30 lat sytuacja będzie jeszcze gorsza niż w innych krajach i na jednego zatrudnionego Polaka przypadnie do utrzymania prawie dwa razy więcej emerytów niż obecnie. Będziemy też wtedy nie tylko społeczeństwem mniej licznym, ale również słabszym w zakresie dynamiki społecznego rozwoju i inicjatywy, mniej zdolnym do podejmowania nowych wyzwań. Takie będą nieuniknione skutki szybkiego starzenia się narodu. Będzie im oczywiście towarzyszyła konieczność asymilacji dużej liczby imigrantów, głównie ze Wschodu. Z drugiej strony trzeba odnotować, że wydatki publiczne na politykę rodzinną w Polsce wynoszą ostatnio ok. 0,9 proc. PKB,

gdy w innych krajach Unii Europejskiej wynoszą one średnio 2,1 proc. PKB, a równocześnie transfery w świadczeniach socjalnych na rzecz osób starszych są 3,5 krotnie większe niż ich udział w całej populacji, co jest wskaźnikiem najwyższym wśród krajów europejskich. Sytuacja jest więc coraz bardziej absurdalna: „głupstwo rozum zjadło”. Jeszcze stosunkowo niewielka liczba naszych emerytów przejada skwapliwie środki, które powinny iść na rozwój i dynamikę przyszłego pokolenia Polaków, a nawet – powiedzmy jasno – na przetrwanie narodu.

Problem ten towarzyszy nam od początku transformacji. Już w latach 1989–1990 najwięcej wysiłku włożono w ochronę standardu życia emerytów i rencistów, którzy ponieśli najmniejsze straty w swych dochodach w porównaniu z pracownikami najemnymi i rolnikami (m.in. zlikwidowano wtedy tzw. „stary portfel”). Dzieci takiego wsparcia wówczas nie otrzymały, szczególnie zaś pogorszyła się sytuacja rodzin wielodzietnych – często z powodu mniejszych dochodów (jeden pracujący w rodzinie) oraz niekorzystnej struktury cen (wzrost kosztów mieszkania i wydatków szkolnych) oraz znacznie mniejszego udziału obniżki cen wobec płac. Ponieważ poprawa i wzrost standardu życia nastąpił głównie w dziedzinie artykułów nieżywnościowych, poprawiło to sytuację rodzin małych i osób samotnych, ale niewiele dało rodzinom wielodzietnym. Oczywiście ogromne znaczenie dla sytuacji rodzinnej i dzietności miał i ma problem bezrobocia.

*

Nie mam ambicji, aby nawet skrótowo przedstawić całokształt wyzwań jakie stają dziś przed małżeństwami i rodzinami, i w odniesieniu do nich, przed całym społeczeństwem i polityką rodzinną. Uczynię tylko dwie uwagi. Pierwsza dotyczy koniecznych, ale czasem dość pochopnych diagnoz. Świat wokół nas zmienia się tak szybko (w relacji do tempa przemian, którym żyliśmy jeszcze 3–4 pokolenia temu) zmieniając układ społeczny wokół nas i naszą świadomość tak, że musimy być w naszych diagnozach ostrożni, a równocześnie świadomi potrzeby wyobraźni i twórczej intuicji, ponieważ – jak słusznie stwierdził pół wieku temu słynny filozof kultury medialnej Marshall Mac Luhan: „aby zrozumieć dziś rzeczywistość musimy zdobyć nieznanę dotąd zdolności percepcyjne”. W drugiej uwadze chcę przypomnieć tzw. „prawo Forrestera” (ekonomista z Harvardu), który stwierdził, że: „w złożonych

i trudnych problemach społecznych, próby cząstkowej poprawy sytuacji prowadzą z reguły do jej pogorszenia”.

*

Potrzebujemy więc na pewno całościowej diagnozy i wynikającej z niej polityki rodzinnej, która w dużym stopniu powinna określać całą politykę społeczną. Szczególna uwaga polityki rodzinnej musi się koncentrować zarówno na sprawie dzietności rodzin, jak i na zapewnianiu przez rodzinę i szkołę warunków rozwojowych i dobrego środowiska wychowawczego dla niełatwego wyrównywania startu życiowego dzieci z różnych środowisk. We współzawodnictwie światowym postęp w tym zakresie będzie się liczył coraz bardziej.

Dysponujemy już wstępnym projektem polityki rodzinnej, opracowanym pod kierunkiem pani minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej, który opiera się, ogólnie biorąc, na trafnej diagnozie, ale zawiera, obok kilku dobrych analiz, jedynie bardzo ostrożne i zupełnie nieadekwatne do skali problemu propozycje działania, a zwłaszcza zwiększania wydatków budżetowych. Rozumiem to, ale nie akceptuję tego. W programie polityki rodzinnej muszą być bowiem określone wyraźne cele (np. osiągnięcie poziomu urodzeń dla reprodukcji prostej) oraz określone zadania docelowe poprawy jakości życia rodzin wielodzietnych i wiejskich z odważnym wyliczeniem, ile to będzie kosztowało i w jakim czasie powinno być osiągnięte. Dalej natomiast można i trzeba przygotować warianty na szybsze i bardziej zdecydowane lub wolniejsze wykonywanie głównych zadań.

Sądzę też, że trzeba wskazać i rozważyć istotne trudności i przeszkody w realizacji programu. Z dwóch stron bowiem wystąpi wobec niego znaczny opór. Po pierwsze – reforma i zrównoważenie finansów publicznych (niezbędne do wejścia do strefy euro), będą konieczne i kosztowne. Po drugie – wystąpi i nasili się zdecydowany opór środowisk emeryckich, zwłaszcza w przypadku ograniczania praw nabytych (wystarczy wspomnieć, że realizacja bardzo kontrowersyjnej ustawy o emeryturach górniczych będzie w najbliższych latach kosztowała budżet 60–70 mld zł). Takie blokady będą permanentne i wciąż będą występować ostre, międzypokoleniowe różnice interesów.

Jest zatem jasne, że aby stworzyć realną szansę rodzinom i młodemu pokoleniu, trzeba będzie dokonać zmian strukturalnych, ustroj-

wo-konstytucyjnych, które mogłyby zabezpieczyć szanse skutecznej polityki rodzinnej. Sprawy te były podejmowane w opracowanych w ostatnich latach pracach studialnych i różnych projektach politycznych (m.in. „Zielona Księga”, opracowana w Radzie Europy). Rozważana jest sprawa wzmocnienia reprezentacji młodego pokolenia poprzez obniżenie wieku wyborczego. W niektórych krajach (np. w Austrii) podejmowane są próby w tym zakresie. Wymaga to niewątpliwie znacznego podniesienia poziomu wychowania obywatelskiego, zmiany jego profilu i metod. Jesteśmy w tym zakresie poważnie opóźnieni, a od roku w MEN sprawy te zostały zablokowane. Najważniejsze jednak w tym zakresie powinno być dodanie rodzicom w ordynacji wyborczej dodatkowych głosów z tytułu posiadania dzieci tak, aby w ten sposób, w demokratycznej strukturze władzy, wzmocnić reprezentację interesów i najmłodszego pokolenia i w ten sposób otworzyć nową szansę rozwojową dla kraju. Jest to niezbędne zarówno ze względu na sprawiedliwą reprezentację wszystkich obywateli (podwojenie się liczby emerytów w najbliższych 25 latach), ale także dla zapewnienia warunków rozwoju kraju za 2–3 dekady. Jest to też problem ogólnoeuropejski, u nas jednak jest on bardziej palący, ponieważ jesteśmy w „głębszym dołku”. Trzeba brać pod uwagę, że, podobnie jak to było w niemieckim Bundestagu, propozycja ta wzbudzi zastrzeżenia i opór. Będą wysuwane poważne konstytucyjne argumenty w obronie równości obywateli (art. 32, 33, 62 i 97 konstytucji). I trzeba będzie dokonywać historycznego wyboru pomiędzy interesem i prawami części obywateli, stanowiących bardzo groźny elektorat dla partii politycznych, a interesem i przyszłością całego społeczeństwa, które jest poważnie zagrożone.

Wycena usług świadczonych w ramach gospodarstw domowych i jej implikacje dla polityki gospodarczej

– Dariusz Winek, Główny Ekonomista Banku BGŻ

W dyskusji nad kształtem polityki rodzinnej rozwija się przede wszystkim aspekt demograficzny. U podstaw tego zjawiska leży rosnąca świadomość społeczna konieczności reprodukcji prostej wymaganej dla stabilności systemu emerytalnego i finansów publicznych. Nadal jednak pomijany jest aspekt znaczenia pracy i wartości dodanej wytwarzanej w rodzinie. Praca czy też usługi wykonywane przez członków rodziny dla siebie nawzajem ze swej natury nie podlegają wymianie rynkowej, a przez to nie są wyceniane przez rynek. Ponieważ w gospodarce wolnorynkowej wartościowanie często bazuje na wycenie ekonomicznej siłą rzeczy znaczenie rodziny bywa umniejszane. Dlatego też polityka gospodarcza państwa wobec rodziny powinna brać pod uwagę ekonomiczne znaczenie usług świadczonych przez jej członków, w tym także uwzględniać efekty zewnętrzne związane z wytwarzaniem kapitału ludzkiego.

1. Gospodarstwo domowe i praca świadczona w jego ramach

Ze względu na zawężenie pojęcia rodziny do funkcji gospodarczej, w rozważaniach ekonomicznych jest ono zastępowane zazwyczaj określeniem gospodarstwo domowe. Powszechnie rozumie się przez nie jedno- lub wieloosobowy podmiot gospodarczy, oparty zazwyczaj na więziach rodzinnych, którego celem jest zaspokajanie potrzeb wszystkich członków, dzięki wspólnemu rozporządzaniu dochodami uzyskiwanymi przez wszystkich lub tylko niektórych z nich.

Interesujące nas pojęcie pracy świadczonej w ramach gospodarstwa domowego można określić, za L. Szerbińską [8], jako działalność ekonomiczną, mającą na celu zaspokajanie potrzeb bytowych członków gospodarstwa domowego, stworzenie każdemu z nich optymalnych warunków rozwoju i regeneracji sił fizycznych i psychicznych. W badaniach empirycznych GUS [5] dotyczących budżetu czasu ludności, za grupę czynności obejmującą zajęcia i prace domo-

we, przyjęto czynności wykonywane nieodpłatnie przez członków gospodarstwa domowego na rzecz własnego gospodarstwa, dzięki której możliwe jest sprawne jego funkcjonowanie. Dlatego też wyodrębniane są przede wszystkim czynności typu: przygotowywanie posiłków, sprzątanie mieszkania, przygotowywanie odzieży, opiekę nad dziećmi i dorosłymi.

2. Podstawy metodologiczne i teoretyczne studiów nad produkcją gospodarstw domowych

Pierwsze badania empiryczne dotyczące wyceny pracy domowej sięgają roku 1919 (W. Mitchell) i już one wskazują na istotne znaczenie tej pracy w gospodarce narodowej (36 proc. produktu narodowego brutto). Poglądowe zestawienie wyników początkowych prac empirycznych przedstawia O. Hawrylyshyn [6]. W ich świetle szacunkowa wartość pracy gospodarstw domowych w relacji do PNB wynosiła w krajach wysoko rozwiniętych od 28 proc. do 45 proc.

Do szacowania wartości pracy gospodarstw domowych stosuje się dwie podstawowe metody wyceny. Są to:

- metoda stawek za usługi odpowiadające zajęciom wykonywanym w gospodarstwie domowym (wadą tej metody jest problem znalezienia pracownika wykonującego te czynności odpłatnie);
- metoda stawek za podstawową działalność zawodową, jest to oparta na zasadzie kosztu alternatywnego wycena pracy w domu na podstawie przeciętnego dla całej gospodarki wynagrodzenia za pracę zawodową (wadą jest ukryte założenie o substytucji czasu pracy w domu i poza domem).

W obu przypadkach dokładność analizy zależy od szczegółowości badań nad alokacją czasu gospodarstw domowych. H.J. Adler i O. Hawrylyshyn [1] w ramach przeprowadzonych badań nad wyceną pracy gospodarstw domowych w Kanadzie stwierdzili, że różnice w strukturze czasu poświęconego na czynności domowe są mniej zależne od warunków ekonomicznych i kulturowych niż od cech demograficznych (a mianowicie od ilości i wieku dzieci w rodzinie, obecności obojga lub jednego z rodziców, jak też od ich aktywności zawodowej).

Do 1995 roku badania nad alokacją czasu gospodarstw domowych – wykorzystując je do szacunków wartości pracy gospodarstw domowych – przeprowadzono w 22 krajach, w tym w Polsce. Tego typu badania próbuje się wprowadzać do rachunków narodowych w ramach tzw. badań satelitarnych. Dzięki temu uzyskuje się pełniejszy obraz poziomu życia ludności, ale też można mierzyć zmiany poziomu PKB wynikające z substytucji pracy nieodpłatnej (niepodlegającej wymianie rynkowej) pracą odpłatną.

W ramach rozwoju myśli ekonomicznej kompleksowe rozważania teoretyczne dotyczące produkcji dóbr i usług w ramach gospodarstwa domowego oraz związanej z nią alokacji czasu jednostek przedstawił G.S. Becker [2, 3, 4], za które m.in. został on uhonorowany Nagrodą Nobla w 1992 roku.

3. Budżet czasu ludności i wycena usług świadczonych przez gospodarstwa domowe w Polsce

Pierwsze szacunki wartości produkcji gospodarstw domowych dla Polski przeprowadziła L. Szčerbińska stosując podejście wspomnianych wcześniej autorów kanadyjskich H.J. Adlera i O. Hawrylyshyna. Szacunki te opierały się na badaniach budżetu czasu ludności przeprowadzonych przez GUS w 1976 i 1984 roku oraz w latach 2003–2004. Warto zwrócić uwagę, że sięgająca 27 lat rozpiętość czasowa przeprowadzonych badań daje możliwości wyciągania wniosków związanych ze zmianami w modelu funkcjonowania gospodarstwa domowego w konsekwencji transformacji gospodarczej kraju.

Wśród najważniejszych z nich można wyróżnić:

- wzrost udziału w ciągu doby czasu przeznaczanego na zaspokajanie potrzeb fizjologicznych, a w szczególności snu i spożywania posiłków, ponadto wzrost czasu spędzonego na dojazdy do pracy i przejścia, oglądanie telewizji, a także czasu poświęconego na ćwiczenia fizyczne i zamiłowania osobiste;
- spadek udziału w ciągu doby czasu przeznaczanego na pracę zawodową (zmniejszenie ustawowego czasu pracy i pojawienie się bezrobocia), a także prace domowe (w tym przygotowanie posiłków i zakupy);

- udział czasu na opiekę nad dziećmi w latach 2003–2004 zmniejszył się względem 1984 roku do poziomu obserwowanego w 1976 roku.

Według badań z lat 2003–2004 [5] struktura alokacji czasu w ciągu doby wśród gospodarstw domowych w zależności od jego typu wskazuje, że w gospodarstwach, gdzie są dzieci nieco mniej czasu wykonywane są czynności fizjologiczne, ale więcej na pracę zawodową i naukę oraz mniej na korzystanie ze środków masowego przekazu. Niestety zestawienie to nie może służyć bezpośredniemu wyciągnięciu wniosków, co do efektywności alokacji czasu w różnych typach gospodarstw domowych, ponieważ gospodarstwa jednoosobowe, jak i te dwuosobowe bez dzieci, to w dużej mierze gospodarstwa emeryckie, wśród których ilość czasu poświęcanego na pracę zawodową jest mniejsza (Tabela 1).

Tabela 1. Struktura dobowego budżetu czasu według typu biologicznego gospodarstwa domowego (w proc. czasu dobowego ogółem)*

Rodzaj czynności	Typ gospodarstwa domowego			
	1-osobowe	małżeństwa		
		bez dzieci	z dziećmi razem	3+
Potrzeby fizjologiczne	47,9	47,9	44,5	45,1
Praca zawodowa	6,6	7,5	12,2	11
Nauka	0,9	0,3	3,6	5,1
Zajęcia i prace domowe	14,7	15,3	14,2	14
Dobrowolna praca w organizacjach i poza nimi	2,9	2,6	1,4	1,5
Życie towarzyskie i rozrywki	5,3	4,6	4,4	4,4
Uczestnictwo w sporcie i rekreacji	1,5	1,8	1,6	1,6
Zamiłowania osobiste, hobby i gry	0,9	0,8	1,4	1,2
Korzystanie ze środków masowego przekazu	13,8	14,3	10,4	10,1
Dojazdy, dojeżdżenia oraz inne nie wymienione czynności	5,5	4,9	6,3	6
w tym dojazdy i dojeżdżenia	5,1	4,6	6	5,5

* 1 godz. = 4,17 pkt proc.; 1 pkt proc. = 14 min 24 s.

Źródło: *Budżet czasu ludności 1 VI 2003–31 V 2004*, „Studia i Analizy Statystyczne”, GUS, Warszawa 2005.

Znając alokacje czasu gospodarstw domowych oraz stawki wynagrodzeń przypisanych poszczególnym czynnościom (metoda stawek za usługi) można oszacować wartość usług świadczonych wewnątrz gospodarstw domowych (Tabela 2).

Tabela 2. Roczna wartość pracy własnej gospodarstw domowych w Polsce*

	Ogółem	Kobiety	w tym niepracujące
Utrzymanie mieszkania	54 978	25 767	16 745
Zapewnienie wyżywienia	127 993	90 166	58 033
Utrzymanie odzieży	15 045	12 688	7 940
Opieka nad dziećmi	67 733	46 173	26 786
Razem	265 749	174 794	109 504

* Według stanu z maja 2004 roku, z uwzględnieniem miesięcznych wskaźników dynamiki wynagrodzeń w okresie badania, w mln zł.

Źródło: *Budżet czasu ludności 1 VI 2003–31 V 2004*, „Studia i Analizy Statystyczne”, GUS, Warszawa 2005.

Bardziej szczegółowo, ważną z punktu widzenia dalszego rozumowania, kwestię wartości prac w zakresie opieki nad dziećmi w zależności od typu gospodarstwa domowego z szacunkową aktualizacją poziomów na 2007 rok przedstawia Tabela 3.

Tabela 3. Miesięczna wartość pracy własnej gospodarstw domowych w Polsce w zakresie opieki nad dziećmi w zależności od typów biologicznych gospodarstw domowych (w zł)*

Gospodarstwo typu:	Rodzice razem	Kobieta	Mężczyzna
2 + 1	195,75	128,65	67,10
2 + 2	200,00	140,13	59,87
2 + 3+	216,17	161,56	54,61

* Według stawek z maja 2004 roku – oryginalne badanie GUS.

Źródło: *Budżet czasu ludności 1 VI 2003–31 V 2004*, „Studia i Analizy Statystyczne”, GUS, Warszawa 2005.

W relacji do PKB wartość pracy gospodarstw domowych w Polsce w 2004 roku wyniosła ok. 30 proc., co jest zbliżone do wyników analogicznych badań w innych krajach. Przy czym warto zwrócić uwagę, że w 1976 roku wartość ta wynosiła między 25,6 proc. a 29 proc. w zależ-

ności od metody pomiaru, gdy we wspomnianych referencyjnych badaniach H.J. Adlera i O. Hawrylyshyna przeprowadzonych dla Kanady w 1971 roku wynosiła ok. 40 proc.

Ponadto przytoczone wyniki badań uprawdopodobniają hipotezę, że wraz z rozwojem gospodarczym i rosnącą produktywnością pracy rosną koszty pracy, a tym samym i wartość pracy gospodarstw domowych. Ponieważ jednak, na co dzień tej wartości nie widać – przy stosunkowo prosto wyliczanych kosztach utraconych możliwości z pracy zarobkowej (kosztach alternatywnych) – praca na rzecz gospodarstwa domowego może być postrzegana jako nieefektywna ekonomicznie. Dlatego też dążąc do maksymalizacji dochodów rodzice często redukują czas na czynności domowe. O ile nie ma to większego znaczenia w przypadku takich czynności jak: sprzątanie, pranie, prasowanie czy przygotowywanie posiłków, o tyle może mieć, jeśli chodzi o kwestię wychowania i opieki nad dziećmi.

4. Efekty zewnętrzne wytwarzania kapitału ludzkiego w gospodarstwach domowych

Kontynuując rozważania nad znaczeniem ekonomicznym pracy świadczonej w ramach gospodarstwa domowego, należy zwrócić uwagę na czas poświęcony przez rodziców na kształcenie, wychowanie i opiekę nad dziećmi. Jest z nim związane funkcjonujące w ekonomii pojęcie tzw. efektów zewnętrznych, czyli zjawisko polegające na przeniesieniu części kosztów lub korzyści wynikających z działalności jednego podmiotu na podmioty trzecie bez odpowiedniej bezpośredniej rekompensaty. Zazwyczaj jest to pośredni (uboczny) skutek działalności danego podmiotu gospodarczego, którego konsekwencje (pozytywne bądź negatywne) ponosi szersze grono odbiorców niezależnie od swojej woli. Rozumowanie o istotnych skutkach dla wzrostu gospodarczego występowania efektów zewnętrznych w procesie edukacji przedstawił R.E. Lucas [7]. Wynika z niego m.in., że na skutek efektów zewnętrznych kształcenia, społecznie optymalny poziom inwestycji w kapitał ludzki jest większy niż ten wynikający z indywidualnych decyzji jednostek podejmowanych w oparciu o kalkulacje oczekiwanych przychodów. Zatem ewentualne korzyści społeczeństwa wynika-

jące z wychowania i kształcenia dzieci przez gospodarstwa domowe stanowią dodatkowy element zwieszający wartość ich usług, ale też racjonalizują ekonomiczny sens prawa gospodarstw domowych do wsparcia ze strony państwa.

Podstawowe efekty zewnętrzne związane z wychowaniem dzieci to m.in.:

- zwiększająca się wraz z liczbą dzieci partycypacja w transferach międzypokoleniowych opartych o zasadę solidaryzmu społecznego (np. częściowo składki emerytalne, składki na ubezpieczenia rentowe i zdrowotne);
- proces wychowania, poprzez który następuje przyswojenie przez dzieci etyczno-moralnych norm postępowania w wyniku którego społeczeństwo ponosi niższe koszty transakcyjne (np. mniejsze nakłady na bezpieczeństwo, sądy, więzienia i resocjalizację, niższe składki ubezpieczeniowe, podatki i paropodatki);
- pozytywne zachowania społeczne wykształcone wśród dzieci zwiększają efektywność pracy (dobra komunikacja z otoczeniem bezpośrednio zwiększa wydajności pracy, ale także poprzez rozwiniętą inteligencję emocjonalną daje lepsze efekty w zarządzaniu).

Dotychczas prace empiryczne związane z próbą szacowania tego typu efektów zewnętrznych nie były prowadzone, co wydaje się na przyszłość ważnym kierunkiem badawczym.

5. Wnioski dla polityki gospodarczej

Utracone możliwości zarobkowe na skutek wykonywania prac w ramach gospodarstw domowych rosną wraz ze wzrostem przeciętnej w gospodarce wydajności pracy (zasada kosztu alternatywnego). Zmniejsza się przez to ekonomiczna motywacja do wykonywania tego typu pracy. W konsekwencji może to prowadzić do zmniejszania ilości (a nie wartości) dóbr wytwarzanych w gospodarstwie domowym, w tym również nakładów pracy niezbędnych do wytwarzania kapitału ludzkiego (liczba dzieci i czas im poświęcany).

Przyjmując, że występują pozytywne efekty zewnętrzne formowania kapitału ludzkiego w gospodarstwie domowym, niezbędne może okazać się subsydiowanie tego typu pracy. Jest to szczególnie

ważne w sytuacji osiągnięcia w danej gospodarce pewnej wysokości przeciętnej wydajności pracy, która może stanowić zbyt wysoki koszt alternatywny pracy w gospodarstwie domowym. Ponadto problem nasila się, jeżeli w perspektywie długookresowej oczekuje się niewystarczającej krajowej podaży kapitału ludzkiego, a jej substytucja podażą zagraniczną nie jest pełna. Subsydiowanie pracy na rzecz gospodarstwa domowego będzie w takiej sytuacji zgodne z rozumowaniem ukierunkowanym na ekonomiczną efektywność, wynikającą z optymalizacji długookresowej ścieżki wzrostu gospodarczego. Choć oczywiście należałoby przeprowadzić dokładniejsze szacunki, co do skali niezbędnych wydatków publicznych na ten cel.

Forma subsydiów, czyli wybór pomiędzy bezpośrednimi transferami pieniężnymi, czy innymi pośrednimi działaniami wspierającymi gospodarstwo domowe z produkcji kapitału ludzkiego jest kwestią szczegółową, zależną od uwarunkowań danego systemu prawno-ekonomicznego. Wybrane przykłady subsydiów czy transferów występujących w innych europejskich krajach, opartych o przedstawione rozumowanie to m.in.:

- pensje dla jednego z rodziców wychowujących dzieci, a niepracujących zawodowo (Irlandia);
- emerytury dla kobiet niepracujących zawodowo, a zajmujących się wychowaniem dzieci (Anglia i Szwecja);
- alimenty dla samotnych kobiet niepracujących zawodowo w czasie trwania związku, płacone przez męża po rozwodzie (Niemcy).

Bibliografia:

- [1] Adler H.J., Hawrylyshyn O., *Estimates of the Value of Households Work in Canada 1961 and 1971*, referat wygłoszony podczas posiedzenia JARIW, York 1977, za Szczecińska L. [8] oraz Błaszczak-Przybicińska I., „Produkcja gospodarstw domowych jako czynnik dochodotwórczy”, SGH, Warszawa 2008.
- [2] Becker G.S., *A Theory of the Allocation of Time*, „Economic Journal”, 1965, vol. 75 (299), s. 493–517.
- [3] Becker G.S., *A Treatise on the Family*, „Harvard University Press”, 1991.
- [4] Becker G.S., *Human Capital: A Theoretical and Empirical Analysis, with Special Reference to Education*, „University of Chicago Press”, Chicago 1964, 1993, 3rd ed.
- [5] GUS, *Budżet czasu ludności 1 VI 2003–31 V 2004*, „Studia i Analizy Statystyczne”, Warszawa 2005.

- [6] Hawrylyshyn O., *The Value of Household Services: A Survey of Empirical Estimates*, „The Review of Income and Wealth”, 1976, No 22, s. 101–131.
- [7] Lucas R.E. Jr., *On the Mechanism of Economic Development*, „Journal of Monetary Economics”, 1988, vol. 22, s. 3–42.
- [8] Szczerbińska L., *Wycena pracy gospodarstw domowych*, „Z prac ZBSE”, GUS, Warszawa 1980, z. 118.

CZĘŚĆ III

Załączniki

Polityka społeczna wobec rodzin wielodzietnych

Konferencja „Sytuacja rodzin wielodzietnych w Polsce”,
18 lipca 2006 roku

1. Czym jest i czym nie jest polityka społeczna?

Polityka społeczna (jako praktyka społeczna) jest długofalowym działaniem systemowym ukierunkowanym na celowe, zamierzone zmiany w strukturze społecznej przy pomocy narzędzi prawnych, ekonomicznych, edukacyjnych, instytucji i wykwalifikowanych kadr. Polityka społeczna jako dziedzina badań naukowych prowadzi badania nad skutkami, jakie zamierzone zmiany wywołują w strukturze społecznej. Ponadto ocenia z punktu widzenia założonych celów – zasadność i skuteczność zastosowanych środków prawnych, ekonomicznych, edukacyjnych oraz instytucji i kadr w realizacji zamierzonych zmian strukturalnych. Polityka społeczna badając celowe zmiany społeczne poszukuje odpowiedzi na pytanie: jakie zmiany wywołały zastosowane środki, jaki jest charakter tych zmian, jakie są skutki wywołanych celowym działaniem zmian społecznych?

Polityka społeczna nie jest więc zbiorem nieskoordynowanych, chaotycznych i przypadkowych działań bez określonego celu oraz bezcelowo zastosowanych środków mających prowadzić do zaplanowanych, określonych zmian społecznych. Nie jest polityką społeczną organizowanie akcji, rozdawanie zasiłków, przypadkowe dostarczanie rodzinom różnych doraźnych form pomocy i wsparcia rodzin „przy okazji” szczególnych zdarzeń w rodzinie lub programowanych „okazji”. Okazjonalne, doraźne działania nie mogą zmienić sytuacji rodzi-

* Autorka jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego (Instytut Stosowanych Nauk Społecznych), ekspertem w zakresie polityki społecznej współpracującym z rządem i władzami ustawodawczymi, jest zastępcą przewodniczącego Rządowej Rady Ludnościowej.

ny, której życie ma charakter ciągły – przynajmniej w perspektywie pokolenia. Doraźne akcje organizowane na rzecz rodzin „przy okazji” wydarzeń (np. o charakterze politycznym) są działaniem nie tylko niepożądanym, ale wręcz szkodliwym, o czym zaświadczały rozwiązania zastosowane w ostatnich chociażby latach¹.

2. Po co realizuje się zadania polityki społecznej?

Podstawą każdej polityki społecznej jest określony system wartości, któremu polityka ta ma służyć i na podstawie którego ma budować określony typ porządku (ładu) społecznego. Dlatego punktem wyjścia do sformułowania celów oraz doboru intencjonalnych, zamierzonych działań jest określony system wartości. Polityka społeczna wychodząca z jasno określonego zespołu (systemu) wartości ma także jasno zarysowane cele, metody i środki swojego działania. Polityka społeczna

¹ Wprowadzone bez pogłębionej analizy sytuacji materialnej rodzin o różnych cechach demograficznych zasiłki rodzinne (ustawa o świadczeniach rodzinnych z 28 listopada 2003 r. Dz. U. Nr 288, poz. 2255 ze zm.) preferujące osoby samotnie wychowujące dzieci, doprowadziły w krótkim czasie do znacznego wzrostu rozwodów. Rodziny chcące polepszyć swoją sytuację występowały do sądu o orzeczenie rozwodu. W ten sposób w Polsce liczba rozwodów małżeństw z dziećmi wzrosła w 2004 r. o blisko 8 tys., przy czym największy wzrost rozwodów zanotowano wśród rodzin wychowujących dwoje i większą liczbę dzieci. Liczba małoletnich dzieci wychowywanych w rozwiedzonych małżeństwach wzrosła w 2004 r. w stosunku do roku 2003 o około 7 tys. Czy ustanawiając zasady pomocy rodzinom uboższym wychowującym niesamodzielnie ekonomicznie dzieci ustawodawcy chodziło o rozbijanie rodzin? Nawet, jeżeli rozwód następował „tylko” dla uzyskania wyższego o nieco ponad 100 zł zasiłku? Zastosowany w ustawie o pomocy społecznej z 12 marca 2004 r. (Dz. U. Nr 64, poz. 593 ze zm.) tryb i zasady finansowania opieki zastępczej nad dzieckiem czyni nieracjonalnym podejmowanie przez gminne ośrodki pomocy społecznej pracy socjalnej z rodziną, gdyż prostszym i mniej kosztownym ekonomicznie rozwiązaniem dla samorządu gminy jest odsunięcie od siebie odpowiedzialności za pomoc rodzinom z dziećmi i przekazanie sprawy do innego – powiatowego samorządu, który przejmie koszty ustanowienia rodziny zastępczej lub koszty umieszczenia dziecka w placówce opiekuńczej (domu dziecka). Czy w zastosowanych rozwiązaniach w istocie chodziło o pozbawienie rodzin, które z różnych powodów nie radzą sobie same z wychowaniem i utrzymaniem dzieci – pomocy w poprawie ich sytuacji? Czy chodziło o zwiększenie wydatków z funduszków publicznych na pomoc materialną na cele opieki zastępczej nad dziećmi?

musi respektować system wartości tego społeczeństwa, którego jej działania dotyczą. Skuteczność działań wymaga nie tylko sprawności i poprawności prakseologicznej, lecz przede wszystkim odniesienia do systemu wartości danego społeczeństwa. Pozbawiona podstaw aksjologicznych polityka społeczna prowadzi do chaosu i zamętu nie tylko w sferze społecznej świadomości, w sferze postaw i zachowań społecznych, ale także w sferze realizacji realnych działań.

W Polsce realizacja polityki społecznej przyjaznej rodzinie – rodzinnej polityki społecznej – wydaje się być zadaniem wyjątkowo prostym i oczywistym, gdyż w systemie wartości polskiego społeczeństwa najważniejszą i najtrwalszą deklarowaną wartością jest rodzina, małżeństwo, posiadanie i wychowywanie dzieci wspólnie przez oboje rodziców. Od ponad pół wieku badania socjologiczne wykazują, że najtrwalszą wartością w polskim społeczeństwie jest rodzina. Wszystkie badania pokazują, że rodzina, małżeństwo, dzieci zajmują w systemie wartości pozycję pierwszoplanową i trwałą². Pozostaje niewyjaśnione zagadnienie: dlaczego realizowana polityka społeczna wobec rodzin jest trwale w sprzeczności z systemem wartości polskiego społeczeństwa – bez względu na to, czy rządy sprawuje partia polityczna deklarująca przychylny, czy wręcz nieżyczliwy (a nawet otwarcie wrogi) stosunek dla rodziny? Bez szerokiej analizy uwarunkowań trudno w syntetyczny sposób ująć przyczyny całkowitego rozmijania się realizowanej w Polsce polityki społecznej – polityki rodzinnej z systemem wartości polskiego społeczeństwa. Można jedynie zadawać tu pytania o wiedzę, kompetencje merytoryczne, odpowiedzialność za kształtowanie społecznego ładu, społeczną wyobraźnię tych, którzy kreują i realizują politykę społeczną³.

² Problematyka ta została szeroko omówiona w materiałach I Kongresu Demograficznego w Polsce (2002) i wydanych w związku z tym Kongresem publikacjach. Por. np. *Systemy wartości a procesy demograficzne*, red. K. Slany, A. Małek, I. Szczepaniak-Wiecha, Kraków 2003; *Sytuacja rodzin i polityka rodzinna w Polsce. Uwarunkowania demograficzne i społeczne*, red. D. Graniewska, Warszawa 2004. Projekt założeń polityki ludnościowej w Polsce przygotowany przez zespół ekspertów Rządowej Rady Ludnościowej zawiera szerokie ujęcie problematyki wraz z jej uzasadnieniem (projekt w całości dostępny na stronach internetowych Rządowej Rady Ludnościowej – por. www.stat.gov.pl/bip/rrl/zalozenia).

³ Czy wyrażając radość z powodu otwarcia rynków pracy dla Polaków w Europie nikt nie bierze odpowiedzialności za złą sytuację pracujących tam Polaków; za ich prace

Współczesne zagrożenia dla rodziny, dla wychowywanych w niej dzieci w związku z utrzymującym się masowym bezrobociem, ubóstwem, powszechnie tolerowanym zatrudnieniem „na czarno” są ciągle zbyt mało uświadamiane przez odpowiedzialnych za kształtowanie współczesnej polityki społecznej i społecznego porządku.

3. Jakie wartości ma realizować polityka społeczna wobec rodzin wielodzietnych?

Analiza celów i środków polityki społecznej stosowanych w Polsce konsekwentnie wobec rodzin, w tym wobec rodzin wielodzietnych, nie daje podstaw do jednoznacznego sformułowania zespołu wartości, którym ma służyć i które ma wspierać realizowana w Polsce w okresie transformacji polityka społeczna. Odniesienie zastosowanych środków do celów polityki społecznej wobec rodzin wielodzietnych oraz funkcji tych rodzin nasuwa więcej pytań niż możliwości udzielenia na nie odpowiedzi:

„na czarno”, bez ubezpieczenia, za brak elementarnej ochrony ze strony władz własnego państwa? Czy masowo uprawiana przez Polaków praca „na czarno” (np. we Włoszech, w Belgii, w Grecji, w Hiszpanii) nie jest przedmiotem troski polskich służb konsularnych, Państwowej Inspekcji Pracy, czy władz odpowiedzialnych za warunki pracy? Czy nikt nie przyjmuje do wiadomości, że migrujący do pracy zarobkowej rodzice pozostawiają swoje dzieci pod wątpliwą opieką dalszej rodziny i znajomych lub wręcz na „łacie boskiej” (zjawisko powszechne w społecznościach, w których migracja zarobkowa ma charakter masowy, np. w woj. warmińsko-mazurskim). Czy wolny rynek instytucji pośredniczących w transferowaniu polskich pracowników do Włoch niekontrolowanych przez nikogo (mimo istnienia instytucji zobowiązanych do ich kontroli) nie okazał się rynkiem instytucji przestępczych? To są rozwiązania, które znalazły swoje umocowanie w prawie. Są też instytucje, które zobowiązano do realizacji zadań, a także do kontroli ich realizacji. Czy słusznie oburzamy się na uregulowany i kontrolowany przez władze niemieckie rynek pracy w RFN, na którym nie dochodzi przecież do nadużyć i przestępstw w stosunku do polskich pracowników? O tym, że praca migrantów ma być pracą objętą kontrolą i opieką wiadano już w końcu XIX w. Zagadnienie to było przedmiotem wielu aktów prawnych wydawanych przez MOP, a także dokumentów katolickiej nauki społecznej. W porządku prawnym UE problemy pracy, zatrudnienia, ubezpieczenia pracujących podlegają ścisłej regulacji. Wobec tego, dlaczego sytuacja Polaków na obcych rynkach pracy jest niekorzystna? Kto ponosi za ten stan odpowiedzialność?

– Czy ekonomiczne funkcje rodziny może skutecznie wspierać zasiłek rodzinny na poziomie około 11–15 euro? Czy tzw. neutralny podatek od dochodów osobistych (tzn. taki, który nie uwzględnia zobowiązań alimentacyjnych podatnika) sprzyja wypełnianiu przez rodziny wielodzietne ich funkcji ekonomicznej związanej z wychowaniem i usamodzielnieniem potomstwa?

– Czy opiekuńczym, socjalizacyjnym i wychowawczym funkcjom rodziny sprzyja komercjalizacja i urynkowanie usług opieki i wychowania? Czy proces urynkowania usług społecznych może sprzyjać rodzinom wielodzietnym w wypełnianiu ich funkcji w zakresie opieki nad dziećmi? (Rynkowa cena za usługi przedszkoli, zajęcia pozalekcyjne, opiekuńcze, wychowawcze, wspierające rozwój, rehabilitacyjne, sportowe, rekreacyjne);

– Czy wyrównywaniu szans rodzin wielodzietnych (w większości o niskich dochodach) służyć może polityka finansowa państwa w coraz wyższym stopniu obciążająca kosztami usług społecznych edukacji, kultury, ochrony zdrowia czy wypoczynku gospodarstwa domowe użytkowników tych usług, a więc przede wszystkim rodziny z dziećmi?

– Czy prokreacyjnej funkcji rodziny, w tym rodzinom o rozszerzonej prokreacji (wielodzietnym), sprzyjać może polityka całkowitego urynkowania mieszkalnictwa w zakresie zarówno pozyskiwania mieszkania, jak i jego utrzymania?

– Czy jedyną dostępną dla rodzin wielodzietnych drogą do mieszkania jest mieszkanie socjalne, przewidziane głównie dla osób i rodzin zdeorganizowanych zachowaniami patologicznymi?

– Czy tworzenie wydzielonych, specjalnych form i rodzajów działań przeznaczonych dla dzieci z rodzin o niskich dochodach, z rodzin uwikłanych w różnego typu trudności – sprzyjać ma integracji tych dzieci z rówieśnikami z innych grup rodzin (dotyczy dożywiania ubogich dzieci w szkołach, organizacji wypoczynku dla dzieci z tzw. rodzin patologicznych itp.), czy też przeciwnie – powoduje naznaczanie, izolowanie i dyskryminowanie dzieci z rodzin wielodzietnych?

– Czy brak pracy dla młodych, zachęcanie ich do emigracji, powszechne tolerowanie czarnego rynku pracy sprzyja realizacji planów małżeńskich i prokreacyjnych młodych?

– Czy uporczywe propagowanie tzw. alternatywnych form życia partnerskiego i rodzinnego sprzyja rodzinom wychowującym dzieci, w tym rodzinom wielodzietnym?

– Czy utrwalanie w społecznej świadomości stereotypu rodziny wielodzietnej jako rodziny nieodpowiedzialnej, patologicznej, zdeorganizowanej, żyjącej na koszt pracowitego społeczeństwa sprzyja większej liczebności rodzin?

Odpowiedzi na tak postawione pytania pomogłyby uświadomić wiele problemów występujących w realizowanej w Polsce polityce społecznej rodzin wielodzietnych. Właśnie w polityce społecznej wobec rodzin wielodzietnych – jak w soczewce – najpełniej ujawniają się braki i błędy popełniane przez państwo i samorządy.

To rodziny wielodzietne najsilniej odczuwają skutki zastosowanych wobec rodzin niekorzystnych rozwiązań w prawie podatkowym, w organizacji i funkcjonowaniu usług społecznych (szczególnie zdrowia, edukacji i kultury).

4. Jakie są cele polityki społecznej wobec rodzin wielodzietnych?

Deklaracje o polityce społecznej przyjaznej rodzinie to dobre hasło wyborcze. Jednak realizacja takiego hasła wymaga wielkiego wysiłku; zmian w zakresie praw i uprawnień rodzin, w podziale środków publicznych, wymaga usprawnienia i podniesienia poziomu świadczonych usług społecznych, w tym usług w sektorze publicznym dostępnych dzieciom z rodzin o średnich, a przede wszystkim o niskich dochodach.

Z analizy konsekwentnie realizowanych programów i działań na rzecz rodzin wielodzietnych można wnioskować, że celem polityki społecznej wobec tych rodzin jest utrwalanie istniejącego stanu w zakresie:

- ograniczonego do poziomu minimum egzystencji zaspokojenia potrzeb materialnych, w tym poziomu dochodów i konsumpcji tych rodzin oraz ich potrzeb mieszkaniowych;
- ograniczonej dostępności do usług społecznych, w tym usług mających podstawowe znaczenie w kształtowaniu kapitału ludzkiego

- i kapitału społecznego (to jest usług edukacji, ochrony zdrowia, kultury) przez systematyczne ich komercjalizowanie i urynkowanie, powoduje przenoszenie kosztów świadczenia tych usług na użytkowników (to jest na rodziny wychowujące dzieci)⁴;
- petryfikowania (utrwalania) struktury społecznej z powodu braku możliwości zmiany statusu społecznego i ekonomicznego;
 - utrwalania podziałów społecznych wynikających z możliwości korzystania z dóbr materialnych, dóbr kultury oraz dóbr wiedzy i cywilizacji;
 - utrwalania stereotypów społecznych z negatywnym obrazem rodzin wielodzietnych;
 - sprzyjania w systemie komunikacji społecznej skłonności do odraczania prokreacji i wstępowania w związki małżeńskie;
 - traktowania prokreacji i zadań związanych z wychowaniem nowego pokolenia jako wyłącznie prywatnej, osobistej sprawy rodziców.

5. Cele i zadania polityki społecznej wobec rodzin wielodzietnych

Zadania polityki społecznej wobec rodzin wielodzietnych muszą być częścią spójnej polityki społecznej przyjaznej rodzinie, wspierającej rodziny w realizacji wszystkich właściwych rodzinie funkcji: prokreacyjnej, ekonomicznej, wychowawczej, opiekuńczej i socjalizacyjnej.

W zakresie funkcji prokreacyjnej wspieranie rodziny polega na kształtowaniu takich warunków prawnych, materialnych i społecznych, które sprzyjają powstawaniu i rozwojowi rodziny.

Tworzone warunki prawnej ochrony funkcji prokreacyjnej muszą obejmować:

- system zatrudnienia, w tym ochronę pracy;
- taki podział dochodu społecznego, aby koszty wychowania nowego pokolenia były sprawiedliwie rozłożone na całe społeczeństwo;
- kształtowanie warunków bytu, w tym kształtowanie dostępności do pełnowartościowego, własnego mieszkania dla rodzin z dziećmi;

⁴ Zrealizowane przez Główny Urząd Statystyczny badania pt. „Ścieżki edukacyjne Polaków” (2005) pokazują, że rodziny w coraz wyższym stopniu obciążane są kosztami utrzymania systemu usług edukacyjnych, a dostępność tych usług warunkują dochody rodzin.

- zabezpieczenie społeczne, w tym ochronę zdrowia prokreacyjnego tak kobiet, jak i mężczyzn;
- edukację społeczną przez kształtowanie postaw i zachowań sprzyjających małżeństwu i rodzinie, przyjaznych rodzinie i jej wartościom (odejścia od postrzegania rodziny i jej problemów w kontekście patologii);
- komunikację społeczną przez ochronę wartości życia rodzinnego i funkcji rodziny.

W zakresie funkcji ekonomicznej rodziny polityka społeczna musi stworzyć rozwiązania systemowe uzupełniania dochodów rodziny w taki sposób, aby rodzina nie była kontrolowana przez służby socjalne (biurokrację socjalną) we wszystkich swoich przedsięwzięciach związanych z kształtowaniem dochodów i modelu konsumpcji. Modelem wsparcia dochodów rodzin, który sprzyja samodzielności ekonomicznej rodziny jest model korzystnego dla rodzin systemu podatkowego uwzględniający w wymierzaniu podatku zobowiązania alimentacyjne rodzin. W istocie nie ma znaczenia, czy zastosowany zostanie model tzw. ilorazu podatkowego (Francja), czy kwoty wolnej od podatku (RFN).

W kształtowaniu systemu podatkowego przyjaznego rodzinie istotą zastosowanego rozwiązania jest respektowanie zobowiązań alimentacyjnych podatnika wobec swoich niesamodzielnych lub niezdolnych do pracy członków. System zasiłków powinien mieć charakter uzupełniający dochody własne rodzin. Rodzice wychowujący dzieci muszą otrzymać pomoc w takiej formie i w takiej wysokości, która pozwoli im na wychowanie zdrowego, wykształconego potomstwa i jego usamodzielnienie. System kształtowania sytuacji ekonomicznej rodzin wychowujących dzieci musi być dostosowany do faz rozwoju rodziny i uwzględniać jej funkcje na każdym etapie jej rozwoju (od założenia rodziny do jej zaniku). W tym kontekście należy także postrzegać system podatków obciążających rodziny przekazujące swoim członkom wartości dorobku materialnego. Celem oszczędzania, gromadzenia dorobku materialnego rodzin jest możliwość jego przekazania swoim następcom (dzieciom, wnukom, rodzeństwu). Przekazywanie rodzinie dorobku materialnego powinno być zwolnione od opodatkowania, bo tylko taki system będzie zachęcał do oszczędnego gospodarowania dochodem bieżącym i do jego kumulowania, a w efekcie do stałego

polepszania poziomu zamożności rodzin, przez gromadzenie dorobku materialnego kolejnych pokoleń⁵.

W zakresie funkcji opiekuńczej i wychowawczej wspieranie rodziny polegać ma na rozwijaniu i udostępnianiu usług społecznych wspomagających rodziny w wychowaniu i opiece nad dziećmi. Istotą wspomagania rodziny jest nie tylko dostępność usług, ale także ich właściwy poziom. W pomocy rodzicom w realizacji zadań opieki nad dziećmi konieczne jest stworzenie warunków, w których możliwe będzie łączenie zadań opiekuńczych nad dziećmi z pracą zarobkową rodziców. W zakresie funkcji opiekuńczej i wychowawczej zasadniczej przebudowie musi ulec obecnie funkcjonujący system opieki zastępczej nad dzieckiem, prowadzący do degradacji rodziny jako środowiska wychowawczego, do rozbijania rodzin, skazujący obecnie rodziny niewydolne do powierzania dzieci opiece zastępczej innym niż rodzina osób i instytucji. Dramatem dzieci i rodziny jest pozbawienie dziecka opieki rodziców z powodu braku dochodów w rodzinie.

W zakresie socjalizacyjnej funkcji rodziny konieczne jest stworzenie warunków bezpiecznego i wolnego od zagrożeń patologiami wychowania dzieci. Dotyczy to w równym stopniu ochrony dziecka przed demoralizacją, uzależnieniem od alkoholu, narkotyków, nikotyny, wczesną inicjacją – seksualną, alkoholową i narkotykową, jak i przed przemocą, w tym przed przemocą w szkole oraz zapewnieniem bezpieczeństwa w ruchu komunikacyjnym.

Właściwa socjalizacja to także tworzenie warunków dostępu do kultury, wartościowych form wypoczynku, rekreacji, sportu. To umożliwienie rodzinom zakupu niezbędnych w wychowaniu przedmiotów i materiałów ułatwiających dziecku dostęp do dóbr kultury i cywilizacji (to dostępne dla rodzin książki, Internet⁶, czy wreszcie bezpłatny do-

⁵ Jeśli chcę przekazać oszczędności swoim dzieciom np. na zakup mieszkania, to muszę od tej darowizny ponad określoną kwotę zapłacić podatek, a także obdarowani zostaną opodatkowani. Jeśli chcę pożyczyć dzieciom większą kwotę, to muszę zawrzeć z dziećmi umowę pożyczki i zarejestrować to w urzędzie skarbowym. Jeżeli jednak te same pieniądze wydam na luksusowe podróże, to oczywiście nie muszę do tego wydatku (nieracjonalnego z punktu widzenia kształtowania zamożności rodzin) angażować służb skarbowych. Czy takie rozwiązania mają sprzyjać solidarności rodzinnej?

⁶ Z badań GUS (dot. budżetów gospodarstw domowych oraz z badań pt. „Ścieżki edukacyjne Polaków” – 2005) wynika, że dostęp do Internetu ma około 7 proc. gospo-

stęp do muzeów i galerii sztuki, publicznych teatrów, filharmonii, czy opery). Dla większości rodzin wielodzietnych w Polsce dobra kultury, także te, które powstają i utrzymywane są ze środków publicznych są niedostępne. Jeżeli dziecko nie pozna w odpowiednim wieku wartości tzw. kultury wysokiej, jeżeli nie będzie miało do niej dostępu, to stanie się konsumentem tzw. kultury masowej, którą z godną podziwu uporczywością lansują media, niestety, także publiczne.

6. Na czym polega specyfika sytuacji rodzin wielodzietnych w Polsce?

Braki i niedostatki, błędy i zaniedbania w każdej dziedzinie polityki społecznej najsilniej dotyczą grupy i jednostki najniższe. Wskutek braków w polityce społecznej oraz w jej przedmiotowych zakresach; w polityce ludnościowej, rodzinnej, edukacyjnej, mieszkaniowej, polityce podziału dochodu, zabezpieczenia społecznego, zatrudnienia – następuje erozja najniższych ogniw systemu społecznego. W systemie polityki społecznej najniższym ogniwem okazały się rodziny wielodzietne, w stosunku do których nie działa poprawnie żaden z podsystemów polityki społecznej. Dlatego większość tych rodzin żyje w ubóstwie, w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych, ma trudności w zaspokajaniu potrzeb dzieci zarówno w zakresie potrzeb elementarnych (wyżywienie, mieszkanie, ubranie), jak i potrzeb rozwojowych związanych z dostępem do edukacji, kultury, sportu, rekreacji, czy ochrony zdrowia.

Wieloletni brak polityki społecznej państwa wobec rodzin, polityki społecznej przyjaznej rodzinie, umożliwiającej i ułatwiającej rodzinom realizację funkcji prokreacyjnej, ekonomicznej, opiekuńczej, wychowawczej i socjalizacyjnej w sposób szczególny dotyczy rodzin wielodzietnych. Sytuacji rodzin wielodzietnych nie zmieniają, bo nie mogą zmienić, przypadkowe, chaotyczne, doraźne, nieskoordynowane działania podejmowane dla doraźnych celów, głównie o charakterze poli-

darstw domowych na wsi i około 19 proc. gospodarstw domowych w miastach. Ceny dostępu do Internetu, książek i innych dóbr kultury przekraczają możliwości większości rodzin z dziećmi.

tycznym. W sytuacji głębokiego kryzysu demograficznego konieczne staje się podjęcie szerokiej debaty społecznej uświadamiającej społeczeństwu skalę zagrożeń oraz wynikające z niej zadania dla polityki społecznej (rodzinnej).

List grupy „Pro-rodzina” do minister Zyty Gilowskiej

Konferencja „Duże rodziny – bogactwem i nadzieją Polski”,
7 grudnia 2006 roku

Zebrani na konferencji „Duże rodziny bogactwem i nadzieją dla Polski” apelujemy o niezwłoczne podjęcie działań legislacyjnych przerywających dyskryminację rodziny w polskim prawie podatkowym. Ustawodawstwo podatkowe nie biorące pod uwagę sytuacji rodzinnej podatnika jest ewenementem w skali europejskiej i jawną niesprawiedliwością. Drastycznym przykładem upośledzenia rodziny jest też pozbawienie matek wychowujących dzieci praw emerytalnych i innych zabezpieczeń socjalnych.

Sytuacja ta najbardziej uderza w liczniejsze rodziny, które ponoszą największe obciążenia w najcenniejszy sposób inwestując we wspólną przyszłość. To oni są obecnie w Polsce najuboższą grupą społeczną.

Nie jesteśmy kolejną grupą domagającą się finansowych przywilejów. Postulujemy jedynie takie przebudowanie systemu obowiązkowych świadczeń, aby osoby, które w dłuższej perspektywie wkładają do niego najwięcej, nie były jednocześnie najbardziej obciążone. Brak polityki rodzinnej naszego państwa pogłębia drastyczny spadek urodzin. Długotrwałe utrzymywanie się podobnej sytuacji doprowadzi w niedalekiej przyszłości do załamania się systemu emerytalnego oraz szeregu niekorzystnych zmian w gospodarce naszego kraju. Partie, które zwyciężyły w zeszłorocznych wyborach i podjęły się rządzenia, w swoich programach zawarły hasła pomocy rodzinom. Niestety, jak dotąd nie zostały one zrealizowane. Jest jeszcze czas, aby wypełnić te obietnice z myślą o dobru i przyszłości naszego kraju. Uważamy, że obowiązkiem rządzących jest troska o kraj nie w perspektywie następnych wyborów, ale następnych dziesięcioleci. Prosimy Panią Minister o wykazanie tak dalekosiężnej odpowiedzialności za przyszłe pokolenia Polaków.

Rodziny duże bogactwem i nadzieją Polski

Czym jest rodzina? – podstawowym miejscem życia dla każdego z nas. Jest rzeczywistością najprostszą i uniwersalną. Rodzina przeprowadza każdego człowieka fizycznie i duchowo przez wszystkie etapy życia, a szczególnie przez dwa momenty: narodziny i śmierć, w których odgrywa zasadniczą rolę wprowadzając go w istnienie w czasie i towarzysząc mu w przekraczaniu czasu.

Rodzina jest faktem wcześniejszym niż historia, można powiedzieć, faktem biologicznym i naturalnym. Ponieważ ludzkość składa się z dwóch płci przyciągających się wzajemnie, od zarania dziejów tworzą się ludzkie pary, które pragną posiadać potomstwo i przedłużyć w ten sposób istnienie gatunku.

Fakt istnienia rodziny jest też pierwszym fenomenem społecznym. Jest ona modelem wszelkiej organizacji społecznej. Emanuel Todd podaje siedem podstawowych typów rodziny i ukazuje zależność pomiędzy typem społeczności a typem rodziny, który ją tworzy. Rodzina jest miejscem przygotowania do życia w społeczeństwie i zarazem rodzajem mikrokosmosu w stosunku do niego.

Istnienie rodziny ma więc swoje uzasadnienie w biologii, jest u źródeł tworzenia się większych społeczności. Z czasem staje się miejscem tworzenia kultury. Rodzina nie tylko pozwala grupie przeżyć, zachować gatunek, ale także przekazuje dziedzictwo materialne i kulturowe, edukuje i przekazuje wartości. W różnych kulturach dzieje się to na różne sposoby. Model kultury, w którym żyjemy, ukształtował się poprzez spotkanie dziedzictwa kultury antycznej z chrześcijaństwem. Model ten jest oparty na dobrowolnym związku mężczyzny i kobiety zawierającym na całe życie i społecznie uznawanym jako instytucja małżeństwa. Ma za zadanie rodzenie i wychowywanie dzieci – obywateli państwa.

W dziejach organizacja rodziny przechodziła stałą ewolucję, niemniej, począwszy od lat sześćdziesiątych obserwujemy niespotykany

wcześniej kryzys rodziny. Rozpoczął się on w krajach Europy Północnej, obecnie obejmuje całą Europę, w tym także Polskę. Kryzys ten podważa i kwestionuje istniejący dotąd model rodziny i łączy się z kryzysem więzi i wartości. Nie jest moim celem analiza tego zjawiska. Chcę tylko powiedzieć, że kryzys ten niesie ze sobą wiele zagrożeń i niebezpieczeństw, ale, jak każdy kryzys, jest także szansą na nowe spojrzenie i głębszą refleksję.

Jednym z wymiarów kryzysu rodziny jest także kryzys demograficzny dotyczący kraje Europy. W Polsce spadek liczby urodzeń nastąpił w latach osiemdziesiątych, w 1999 roku tempo przyrostu stało się ujemne. „Utrzymanie się wyżej wspomnianych trendów – spadającej dzietności, wydłużania się przeciętnego czasu życia, starzenia się roczników wyżu demograficznego, a także kulturowego kryzysu rodziny – grozi krachem finansów publicznych, załamaniem się systemów naszego zbiorowego bytu, katastrofą państwa i narodu” – czytamy w programie ubezpieczeń społecznych oraz świadczeń zdrowotnych. Obecny wskaźnik urodzeń wynosi 1,27 i jest jednym z najniższych w Europie. Aby zapewnić prostą zastępowalność pokoleń wskaźnik ten powinien przekroczyć 2,07, co oznacza, że każda rodzina powinna wychowywać co najmniej dwoje dzieci. Biorąc pod uwagę rosnącą liczbę rodzin bezdzietnych, pożądanym dla Polski modelem rodziny, który może chronić przed skutkami załamania demograficznego, jest model 2+3 lub 2+3 i więcej, czyli model określany jako „rodzina wielodzietna”. Taki model służy dobrze pojętemu interesowi naszego społeczeństwa, polskiej racji stanu.

W „Informacji Rządu o sytuacji społecznej i materialnej polskich rodzin, sytuacji demograficznej, promocji życia w Polsce oraz sytuacji dzieci i młodzieży” wydanej w 2006 roku przez Departament do spraw Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej nie ma rozdziału dotyczącego wielodzietności. W tabelach ukazujących różne statystyki dotyczące rodzin wymienia się w szeregu: rodziny z jednym dzieckiem, z dwojgiem, z trojgiem oraz rodziny z czworgiem i więcej dzieci. Tak jakby różnica między czworgiem a na przykład czternaściorgiem dzieci była mniej istotna, niż między trojgiem a czworgiem. O rodzinach wysokowielodzietnych nie wiemy zbyt dużo, to znaczy na przykład: ile jest w Polsce rodzin, które mają siedmioro, a ile, które mają czternaścioro dzieci – są

to pytania bez odpowiedzi. Innym źródłem informacji jest raport rządowy opracowany w 2002 roku pt. „Informacja o sytuacji rodzin młodych i wielodzietnych”. Tutaj również brak jest rozróżnień pomiędzy rodziną z czwórką dzieci a rodziną, która ma ich więcej. Nie wprowadza się kategorii wysokiej wielodzietności – rodziny z szóstką i więcej dzieci są tak małą mniejszością, że nawet w raporcie o rodzinach wielodzietnych nie ma jej w ogóle! Owszem takie rodziny pojawiają się w mediach na przykład wtedy, gdy matka dwanaściorga dzieci umiera zostawiając rodzinę żyjącą w pokoju o powierzchni 20 m kw.

Raport zwraca uwagę na korelację pomiędzy poziomem wykształcenia i wielodzietnością wskazując na prawidłowość: im niższy poziom wykształcenia tym częstsza wielodzietność. Wśród wielodzietnych młodych małżeństw tylko 2,5 proc. żon i 1,5 proc. mężów miało, według raportu z 2002 roku, wyższe wykształcenie. Dane te nie pokrywają się z danymi opublikowanymi w „Raporcie na temat rodzin wielodzietnych w Poznańskim Powiecie Ziemijskim” z 2002 roku. Badania poznańskie stawiają pod znakiem zapytania tezę o średnio bardzo niskim poziomie wykształcenia rodziców rodzin dużych: „Wykształcenie rodziców w sposób zasadniczy różnicuje rodziny powiatowe od poznańskich – czytamy w raporcie. W powiecie rodzice z wyższym wykształceniem stanowią wśród rodziców rodzin wielodzietnych zaledwie 8–5 proc. (ojcowie–matki), w Poznaniu aż 22–21 proc. (ojcowie–matki)”.

Obraz medialny rodzin dużych jest szczególnie niekorzystny: o rodzinie wielodzietnej pisze się najczęściej w kontekście patologii, marginesu i nieodpowiedzialności. Tworzy się wrażenie, jakoby pewna grupa, fragment miał ukazywać prawdę ogólną i dotyczyć wszystkich wielodzietnych, stanowiących 17 proc. rodzin polskich. Badania poznańskie nie potwierdzają sugestii jakoby rodziny wielodzietne miały charakteryzować się większą niż przeciętna częstotliwością patologii. Badania statystyczne z raportu rządowego z 2002 roku mówią jedynie o tym, że rodziny wielodzietne to głównie rodziny biologicznie pełne, składające się z małżeństwa i dzieci (wśród rodzin wielodzietnych – 92 proc., podczas gdy wśród małodziejnych – 82 proc.).

Warto zauważyć jeszcze jedną prawidłowość, na którą wskazuje raport rządowy z 2002 roku: generalnie im więcej wychowywanych dzieci, tym wyraźnie niższy wskaźnik zatrudnienia kobiet i wyższy

wskaźnik ich bierności zawodowej, a więc deklarowanej potrzeby pozostawania poza pracą zawodową z uwagi na wychowywanie dzieci. Wskaźnik zatrudnienia żon wśród młodych małżeństw bezdzietnych wynosi 65 proc., natomiast odsetek pracujących matek dwojga dzieci wynosi 43 proc. Zwiększać się będzie wraz z ilością dzieci. Praca kobiety w rodzinach jest pracą wychowawczą, „wewnątrzdomową”, pracą o bardzo dużym znaczeniu społecznym, stanowi bowiem o istnieniu oraz jakości następnego pokolenia, a zarazem jest pracą całkowicie społeczną i nieodpłatną. W interesie kobiet-matek rodzin wielodzietnych jest nie tyle dyskurs o ułatwieniu podejmowania kobietom pracy – choć to także – ale przede wszystkim dyskusja o sposobach waloryzacji pracy wychowawczej w domu i systemie, który brałby pod uwagę wielką, również jakoś przeliczalną na pieniądze, społeczną doniosłość takiej, dotąd niedocenianej, pracy.

Podstawową charakterystyką wynikającą z obu raportów rządowych oraz badań poznańskich jest fakt, że pojawienie się trzeciego dziecka oznacza w znaczącej liczbie przypadków znalezienie się rodziny w niekorzystnej sytuacji dochodowej. W 2001 roku w sferze ubóstwa skrajnego (poniżej minimum egzystencji) znajdowało się ponad 39 proc. rodzin z czwórką dzieci oraz 14 proc. z trójką dzieci; 90 proc. rodzin z czworgiem dzieci i ponad 73 proc. z trojgiem dzieci na utrzymaniu znajduje się poniżej minimum socjalnego. Mimo spadku liczby urodzeń wzrasta obciążenie rodzin wielodzietnych wychowaniem potomstwa. Spowodowane jest to przedłużaniem się okresu nauki znacznej części młodzieży, a także, w sytuacji znacznego bezrobocia, brakiem możliwości usamodzielnienia się młodych osób. Wydłuża się więc okres pozostawania na utrzymaniu rodziców. W raporcie z 2006 roku czytamy: „W 2004 roku w stosunku do 2001 roku największy wzrost odsetka osób w rodzinach znajdujących się poniżej progów ubóstwa zaobserwowano w rodzinach z trojgiem dzieci (wzrost o 7,6 punktu procentowego odsetka osób w rodzinach poniżej minimum egzystencji oraz aż o 16,3 punktu procentowego odsetka osób w rodzinach poniżej ustawowej granicy ubóstwa) oraz z czworgiem i więcej dzieci (wzrost o 6,8 punktu procentowego odsetka osób w rodzinach poniżej minimum egzystencji oraz aż o 18,3 punktu procentowego odsetka osób w rodzinach poniżej ustawowej granicy ubóstwa). W przypadku pozostałych typów rodzin wzrost od-

setka osób w rodzinach znajdujących się poniżej progów ubóstwa był zdecydowanie niższy". Obrazuje to dalsze ubożenie rodzin wielodzietnych. Pozostawanie rodziny w sferze ubóstwa stanowi zagrożenie degradacją nie tylko społeczną, ale i biologiczną. Dzieci wychowujące się w rodzinach wielodzietnych stanowią ponad jedną trzecią ogółu młodej populacji (33 proc. – według informacji z 2002 roku). Warunki rozwojowe dzieci pozostających w tych rodzinach istotnie wpływają na kondycję kolejnych generacji.

Wychowywanie dzieci w rodzinie jest służbą społeczeństwu. Nie znajduje to zrozumienia ani w mediach, ani w opinii publicznej, ani w działaniach rządu. Od wielu lat państwo polskie wobec rodziny prowadzi politykę dla niej niekorzystną. Przede wszystkim dotyczy to systemu podatkowego, nie uwzględniającego, lub niedostatecznie uwzględniającego, liczby dzieci pozostających na utrzymaniu podatnika. Trzeba brać pod uwagę, że osoby mające dzieci płacą tym większe podatki pośrednie, im więcej mają dzieci na utrzymaniu (są to koszty ukryte w podatku VAT – który wzrósł po 1 maja 2004 roku – za towary dziecięce, za wodę, opał, gaz, których zużywa się więcej). Matkom wychowującym dzieci emerytury nie będą przysługiwały, bądź będą znacząco mniejsze niż tych osób, które pracują wyłącznie zawodowo. W skali ogólnopolskiej brakuje rozwiązań ułatwiających życie rodzinie licznej i umożliwiających jej dostęp do dóbr kultury i lepszej edukacji.

Polska prowadzi politykę socjalną obejmując pomocą najuboższe rodziny. Polityka socjalna ma charakter charytatywny, jest reakcją na zaistniałą biedę. Należy ją zdecydowanie odróżnić od polityki rodzinnej. Dla rzeczywistej poprawy sytuacji rodzin sama polityka socjalna nie wystarczy. Państwo musi opracować projekt polityki rodzinnej, polityki mającej charakter prewencyjny, będącej sposobem wyrównywania, rekompensaty kosztów ponoszonych przez rodziców wychowujących dzieci. Potrzeba nam polityki, która byłaby wyrazem sprawiedliwości i solidarności wobec tych, którzy służą społeczeństwu przygotowując do życia następne pokolenie Polaków. Systemy polityki rodzinnej funkcjonują od lat w wielu krajach Europy. Państwa Unii i Komisja Europejska dostrzegają wpływ regresu demograficznego na spadek tempa rozwoju gospodarczego i pogłębiającą się niewydolność systemów zabezpieczenia emerytalnego i rentowego. Strategia lizbońska zobowiązuje państwa Unii do podejmowania działań na

rzecz rodziny. Prawie wszystkie państwa europejskie uwzględniają koszty utrzymania i wykształcenia dzieci w systemie podatkowym, dysponują rozbudowanym systemem dodatków, zasiłków i ulatwień po to, by ograniczyć proces pauperyzacji rodzin decydujących się na wychowywanie dzieci. Polityka rodzinna w Polsce jeszcze nie istnieje. Jej tworzenie musi się wiązać ze społeczną debatą na tematy związane z rodziną, jej funkcjami, rolą i znaczeniem. Konieczne jest porozumienie i integracja środowisk działających na rzecz rodzin oraz ich współpraca z instytucjami rządowymi i samorządowymi. Mamy nadzieję, że proces się rozpoczął.

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” – zarys zasad i postulatów

ZDR opowiada się za wolnością wyboru i walczy o wolność wyboru:

- nie chcemy nikogo nakłaniać, aby miał liczną rodzinę, ale walczymy o to, aby każdy, kto chce mieć więcej dzieci miał zapewnione warunki społeczne i ekonomiczne pozwalające na wolne podjęcie i realizację tej decyzji;
- nie wypowiadamy się na temat tego, czy matka powinna zostać w domu z dziećmi, czy powinna robić karierę zawodową – chcemy, aby każda matka mogła wybrać sama, która droga jest lepsza w jej konkretnej sytuacji osobistej dla niej i dla jej rodziny, i aby miała zapewnione warunki społeczne i ekonomiczne pozwalające na wolne podjęcie i realizację tej decyzji;
- z tego punktu widzenia oceniamy planowane środki polityki pro-rodzinnej – powinny one być projektowane i realizowane w ten sposób, aby zapewnić rodzinom swobodny wybór bez prawnego i finansowego narzucania zaprojektowanych rozwiązań.

Cieszymy się, że nasz pierwszy postulat – uwzględnienie w systemie podatkowym dzieci pozostających na utrzymaniu rodziców, został zrealizowany w dużej mierze przez wprowadzenie ulgi podatkowej na każde dziecko w rodzinie. Mamy nadzieję, że będzie to przełom w koncepcjach indywidualistycznych, niedostrzegających rodziny jako podstawowej jednostki społecznej i ekonomicznej. We wszystkich badaniach rodzina znajduje się pośród najważniejszych dla Europejczyków wartości – w Polsce zajmuje miejsce pierwsze. Niestety tym priorytetom nie odpowiadają adekwatne rozwiązania prawno-finansowe.

W dokumentach europejskich polityka rodzinna państwa definiowana jest jako:

1. Czas dla rodziny;
2. Przestrzeń dla partnerstwa i wychowania;
3. Bezpieczeństwo finansowe i socjalne rodziny;
4. Koncepcja pogodzenia życia rodzinnego i zawodowego;
5. Czas na wykształcenie, dokończenie i przekwalifikowanie się.

W Polsce aktualnie dyskusja koncentruje się na czwartym obszarze – pogodzenia życia zawodowego i życia rodzinnego.

Chcemy bardzo mocno podkreślić, że to rodzina ma prawo wybrać formę zajmowania się dziećmi i w żaden sposób nie może być ograniczone prawo do opieki nad dzieckiem przez rodziców. Mechanizmom, które dofinansowują opiekę zbiorową (żłobki, przedszkola), winno towarzyszyć również wsparcie finansowe rodziców, którzy zdecydują się sami zająć swoimi dziećmi, rezygnując z pracy w tym okresie. Do rozważenia jest tu koncepcja „bonu wychowawczego”.

Traktowanie matek zajmujących się dziećmi jako osób „niepracujących”, co stało się tak powszechne, że weszło na stałe do języka potocznego i urzędowego, należy uznać za formę dyskryminacji, której chcemy się sprzeciwić. Notabene w kulturze niemieckiej to matka pracująca jest symbolem negatywnym – takiego stereotypu też nie akceptujemy. Proponujemy natomiast szersze zastanowienie się nad obliczeniami np. Gary Beckera – noblisty w dziedzinie ekonomii, który dowodzi, że 30 proc. PKB każdego kraju wypracowywane jest przez nieodpłatną pracę kobiet mierzoną w zdrowiu, lepszych wynikach w nauce, lepszym odżywianiu i poczuciu spokoju i bezpieczeństwa osób nią otoczonych.

Będziemy ubiegać się o rozwiązania uwzględniające w systemie emerytalnym wkład pracy wykonywany na rzecz rodziny. W większości państw europejskich, wychowanie każdego dziecka skutkuje zaliczeniem matce (ojcu) 3–4 lat do emerytury.

Ważnym problemem jest szybkie wygasanie nabytych uprawnień zawodowych (przeważnie po 5 latach). To dramatycznie pogarsza sytuację zawodową matek, które przerywają pracę ze względu na macierzyństwo, i jest jedną z przyczyn osiągania niższych dochodów z pracy. I znowu – znane są w Europie programy skierowane do matek chcących powrócić po przerwie do pracy, w postaci kursów (np. francuskie *retravailler*) nie tylko przygotowujących do pracy w zmienionym otoczeniu, ale wydobywających nowe doświadczenia i predyspozycje nabyte poprzez pracę na rzecz dzieci i rodziny.

Ważnym postulatem jest monitorowanie wpływu na rodzinę przygotowywanego ustawodawstwa. Proponujemy poszerzenie oceny skutków regulacji w procesie legislacyjnym o ocenę wpływu projektowanej regulacji na sytuację rodziny. Obecnie projektodawca musi przedstawić ocenę wpływu na sektor finansów publicznych, na rynek pracy, konkurencyjność wewnętrzną i zewnętrzną gospodarki oraz sy-

tuację i rozwój regionalny itp. Większość krajów dysponuje ministerstwem rodziny, które jest odpowiedzialne za tego typu analizy. Inne, jak np. Francja, mają rozbudowaną strukturę organizacji rodzinnych pozarządowych, które są zobowiązane do opiniowania wszelkiego ustawodawstwa dotyczącego rodziny. Mają do tego umocowania prawne (wprowadzone przez de Gaulle'a w 1945 roku). Obecnie, aby podolać temu zadaniu zatrudniają 80-osobowy zespół ekspertów, przygotowujący opinię poszczególnych aktów prawnych.

Oceny wymagają już istniejące rozwiązania prawne.

Ważnym jest mówienie o czasie i środkach finansowych dla rodzin. Rodzina w Polsce stała się tak dalece sprawą prywatną, iż np. trudno jest mówić o dostosowaniu godzin pracy i sposobu jej wykonywania do obowiązków rodzinnych. W Europie praca na część etatu, w godzinach zmiennych, jest mocno powiązana z ilością wychowywanych dzieci. W Polsce takiej zależności nie ma. Godziny nadliczbowe też nie są traktowane jako wymierzone przeciw rodzinie. Mało też można znaleźć w Polsce rozwiązań prawnych biorących pod uwagę zwiększające się koszty utrzymania wraz z wielkością rodziny. Postulaty ulgowych biletów dla rodzin do muzeum, na pływalinię, do ośrodków kultury, środków komunikacji spotykają się z lekkim zdziwieniem, jeśli nie drwiną. A przecież są to mechanizmy uruchamiane w Europie już od zakończenia I wojny światowej. Wobec problemów demograficznych w Unii Europejskiej sformułowano postulat: pozwólmy rodzinom europejskim mieć tyle dzieci ile chcą – nie powinny decydować uwarunkowania finansowe. Badania wykazują bowiem, że Europejczycy mają o jedno dziecko mniej niż by chcieli.

W ostatnich latach w Unii Europejskiej dokonało się przewartościowanie. Powstało Przymierze dla Rodziny, pokazujące ważną i niezależną rolę rodziny w świecie współczesnym, promujące dobre rozwiązania. Wydaje się, że Polska może być ważnym elementem tego Przymierza. W Polsce powszechne jest sprawowanie w rodzinie opieki nad wszystkimi członkami tej opieki potrzebującymi – od narodzenia poprzez chorobę i śmierć. Ale Polska potrzebuje znalezienia właściwych mechanizmów wsparcia rodziny w tych funkcjach – tego też możemy się nauczyć od innych.

Stanowisko Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” w sprawie projektu polityki rodzinnej rządu premiera Jarosława Kaczyńskiego, przedstawione 8 marca 2007 roku

Przedstawiony przez Panią Minister Joannę Kluzik-Rostkowską rządowy projekt polityki rodzinnej zasługuje na uznanie ze względu na trafną diagnozę sytuacji rodzin oraz wyzwań, jakie stoją przed Polską.

Rozłożenie wdrażania programu na 7 lat uważamy za zbyt długie. Naszym zdaniem nie powinno wychodzić poza okres obecnej kadencji Sejmu.

W ocenie kosztów rozwiązań należałoby uwzględnić, że zwiększone dochody rodzin odciążają w pewnym stopniu pomoc socjalną, a zwiększając wydatki konsumpcyjne, również opodatkowane, i wpływy np. z podatku VAT.

Stanowisko dotyczące poszczególnych zagadnień

1. Przeciwdziałanie dyskryminacji rodzin w zakresie systemu podatkowego i emerytalno-rentowego.

1.1. Problem: Nadmierne opodatkowanie rodzin posiadających dzieci. Sprawa o podstawowym znaczeniu. Wobec niejasności czy chodzi o kwotę wolną od podatku czy ulgę podatkową, stanowczo opowiadamy się za kwotą wolną, która w odróżnieniu od ulgi może ochronić większe rodziny przed progresją podatkową, osiąganą przy istotnie niższych dochodach na osobę w rodzinie w porównaniu z osobami niewychowującymi dzieci.

1.2. Problem: Dyskryminacja osób wychowujących dzieci w systemie ubezpieczeń społecznych.

Propozycje oceniamy pozytywnie. Dodatkowo proponujemy wprowadzenie transferu części (np. 10–15 proc.) składek emerytalnych każdego pełnoletniego dziecka na konta emerytalne żyjących rodziców. Rozwiązanie nie pociąga żadnych kosztów dla budżetu.

1.3. Dyskryminacja osób całkowicie poświęcających się wychowaniu dzieci w okresie po zakończeniu urlopu wychowawczego.

Rozwiązanie porządkujące stan prawny. Nie zwiększa zasobów rodziny i nie ogranicza dyskryminacji. Może zniechęcać do zawierania legalnych związków.

2. Wysokie koszty opieki zdrowotnej nad kobietą i dzieckiem.

2.1. Dostępność opieki medycznej dla dzieci i kobiet w ciąży.

Popieramy odbudowę opieki medycznej w szkole.

2.2. Wysokie koszty związane z ciążą i porodem.

3. Urlopy macierzyńskie.

3.1. Zagwarantowanie ciągłej opieki nad dzieckiem przez matkę w pierwszych miesiącach jego życia.

Popieramy wydłużenie urlopów macierzyńskich i objęcie nimi osób pracujących na własny rachunek.

4. Pomoc dla rodzin w trudnej sytuacji finansowej.

4.1. Finansowanie opieki nad dzieckiem w rodzinie ubogiej.

Świadczenia rodzinne w postaci zasiłków rodzinnych nie powinny być traktowane jak pomoc socjalna. Pomoc rzeczowa najbardziejym może być oferowana dodatkowo, a nie zamiast. Ponieważ prawie wszystkie rodziny z większą liczbą dzieci spełniają kryterium dochodowe upoważniające do świadczeń rodzinnych, należałoby wymóg dokumentowania dochodów pozostawić, co najwyżej, dla rodzin z jednym lub dwójką dzieci, a oszczędności osiągnięte z tytułu zmniejszenia kosztów obsługi przeznaczyć na bezpośrednie świadczenia. Nie zgadzamy się na instytucjonalizację nieufności do rodziny, sprzeczną z założeniami programu.

4.2. Rodziny wychowujące dziecko niepełnosprawne.

Popieramy wyższe zasiłki dla rodzin utrzymujących dzieci niepełnosprawne.

5. Skuteczna pomoc rodzinie niewydolnej wychowawczo, rodziny w kryzysie.

5.1. Źle zorganizowana i mało efektywna praca z rodziną naturalną.

Zbudowanie systemu komputerowego „Monitorowanie losów dziecka” budzi niepokój. Może mieć sens w projekcie programu przeciwdziałania patologiom, a nie w programie polityki rodzinnej.

5.2. Duże instytucjonalne domy dziecka jako podstawowa forma opieki nad dzieckiem, które musi zostać zabrane z rodziny naturalnej.

Oczywiście słuszne założenie wspierania rodzinnych domów dziecka. Tym bardziej pokazuje sens wspierania rodziny naturalnej, gdzie te same cele mogą być osiągnięte nieporównanie mniejszym kosztem.

6. Godzenie roli rodzica z innymi rolami społecznymi.

6.1. Możliwość pogodzenia studiów z macierzyństwem.

6.2. Zakwaterowanie.

6.3. Pomoc socjalna.

6.4. Pomoc naukowa.

7. Jakość i dostępność infrastruktury wspierającej proces wychowania dzieci.

7.1. Dostępność bezpłatnych przedszkoli publicznych.

Brak oszacowania kosztów ponoszony przez gminy dzisiaj i możliwości sfinansowania całkowitej bezpłatności, zwłaszcza w sytuacji zwiększenia liczby chętnych. Bardzo kosztowne rozwiązanie i pogłębiające dyskryminację matek, które zajmują się swoimi dziećmi w domu. Jeżeli dziecko w publicznym przedszkolu ma 100 proc. dotacji, w prywatnym 75 proc., proponujemy dla dziecka w domu np. 50 proc. tej kwoty. Zmniejszy to zapotrzebowanie na kosztowne przedszkola.

7.2. Godziny otwarcia przedszkoli oraz przerwy wakacyjne.

Elastyczność jest ważna, ale w innych krajach europejskich nie dopuszcza się przebywania dziecka w przedszkolu dłużej niż 7 godzin dziennie.

7.3. Zasady funkcjonowania przedszkoli niepublicznych oraz innych form edukacji przedszkolnej.

Ograniczenie rygorów formalnych umożliwiających powstawanie „mikroprzedszkola” nawet z kilorgiem dzieci, korzystających z podob-

nego wsparcia gmin, jak przedszkola prywatne jest bardzo dobrym pomysłem.

7.4. Zanik przedszkoli przyzakładowych.

7.5. Dostępność żłobków.

7.6. Funkcjonowanie szkół podstawowych.

8. Godzenie pracy i macierzyństwa.

8.1. Trudności z uzyskaniem elastycznych warunków pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego/wychowawczego.

9. Problemy związane ze zmianą kulturową.

9.1. Społeczna percepcja atrakcyjności posiadania dziecka spadła w porównaniu z innymi wartościami.

9.2. Nieobecność w mediach rodzin wielodzietnych.

10. Działania o charakterze edukacyjnym i informacyjnym.

10.1. Ograniczone możliwości przygotowania rodziców do porodu i rodzicielstwa.

10.2. Brak rozwiązań instytucjonalnych ułatwiających zdobywanie wiedzy z zakresu opieki i wychowania dziecka.

Uzasadnienie i uwagi dodatkowe do Stanowiska

1. Przeciwdziałanie dyskryminacji rodzin w zakresie systemu podatkowego i emerytalno-rentowego.

1.1. Problem: Nadmierne opodatkowanie rodzin posiadających dzieci. Proponowane kwoty są bardzo niskie. Ponieważ w systemie podatkowym istnieje już mechanizm wspólnego opodatkowania małżonków i samotnych rodziców, być może integracja tych mechanizmów pozwoliłaby uprościć system i zwiększyć kwoty na każde dziecko.

1.2. Problem: Dyskryminacja osób wychowujących dzieci w systemie ubezpieczeń społecznych.

Wprowadzenie transferu np. 15 proc. składek emerytalnych każdego pełnoletniego dziecka na konta emerytalne żyjących rodziców,

a pozostałe 85 proc. byłoby przejmowane przez system emerytalny. Transfery międzypokoleniowe są istotą systemów emerytalnych, lecz wprowadzenie pierwszeństwa rodzinnych transferów indywidualnych pozwoli odbudować kapitał składkowy rodziców z licznym potomstwem, kompensując istniejącą dyskryminację osób wychowujących dzieci w systemie ubezpieczeń społecznych.

1.3. Dyskryminacja osób całkowicie poświęcających się wychowaniu dzieci w okresie po zakończeniu urlopu wychowawczego.

2. Wysokie koszty opieki zdrowotnej nad kobietą i dzieckiem.

2.1. Dostępność opieki medycznej dla dzieci i kobiet w ciąży.

2.2. Wysokie koszty związane z ciążą i porodem.

3. Urlopy macierzyńskie.

3.1. Zagwarantowanie ciągłej opieki nad dzieckiem przez matkę w pierwszych miesiącach jego życia.

4. Pomoc dla rodzin w trudnej sytuacji finansowej.

4.1. Finansowanie opieki nad dzieckiem w rodzinie ubogiej.

4.2. Rodziny wychowujące dziecko niepełnosprawne.

5. Skuteczna pomoc rodzinie niewydolnej wychowawczo, rodziny w kryzysie.

5.1. Źle zorganizowana i mało efektywna praca z rodziną naturalną.

5.2. Duże instytucjonalne domy dziecka jako podstawowa forma opieki nad dzieckiem, które musi zostać zabrane z rodziny naturalnej.

6. Godzenie roli rodzica z innymi rolami społecznymi.

6.1. Możliwość pogodzenia studiów z macierzyństwem.

6.2. Zakwaterowanie.

6.3. Pomoc socjalna.

6.4. Pomoc naukowa.

7. Jakość i dostępność infrastruktury wspierającej proces wychowania dzieci.

7.1. Dostępność bezpłatnych przedszkoli publicznych.

- 7.2. Godziny otwarcia przedszkoli oraz przerwy wakacyjne.
- 7.3. Zasady funkcjonowania przedszkoli niepublicznych oraz innych form edukacji przedszkolnej.
- 7.4. Zanik przedszkoli przyzakładowych.
- 7.5. Dostępność żłobków.
- 7.6. Funkcjonowanie szkół podstawowych.
- 8. Godzenie pracy i macierzyństwa.
 - 8.1. Trudności z uzyskaniem elastycznych warunków pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego/wychowawczego.
- 9. Problemy związane ze zmianą kulturową.
 - 9.1. Społeczna percepcja atrakcyjności posiadania dziecka spadła w porównaniu z innymi wartościami.
 - 9.2. Nieobecność w mediach rodzin wielodzietnych.
- 10. Działania o charakterze edukacyjnym i informacyjnym.
 - 10.1. Ograniczone możliwości przygotowania rodziców do porodu i rodzicielstwa.
 - 10.2. Brak rozwiązań instytucjonalnych ułatwiających zdobywanie wiedzy z zakresu opieki i wychowania dziecka.

Joanna Krupska

Przewodnicząca Związku
Dużych Rodzin „Trzy Plus”

Polityka rodzinna szansą dla Polski

Konferencja prasowa, 17 października 2007 roku

W Europie mówi się o polityce rodzinnej bardzo często w liczbie mnogiej, żeby podkreślić, że każde państwo musi wypracować swój model polityki rodzinnej. Ponieważ historia, kultura i potrzeby społeczeństw są różne, więc różne są polityki rodzinne w poszczególnych krajach. Polityka rodzinna powinna być odpowiedzią na potrzeby społeczeństwa, w którym powstaje, łączyć się ze zrozumieniem jego niepowtarzalnej historii, kultury i jego obecnej sytuacji. Jaka jest sytuacja Polski?

Nie sposób, mówiąc o polityce rodzinnej, nie wspomnieć o problemie demograficznym. Obecna sytuacja demograficzna w Polsce jest dramatyczna (nawet na tle wyludniającej się Europy) i stanowi naglące wyzwanie dla aktualnej polskiej polityki. Prosta zastępowalność pokoleń ma miejsce przy wskaźniku dzietności powyżej 2,1. Taki wskaźnik po raz ostatni został osiągnięty w 1988 roku. W ciągu szesnastu następujących lat spadł do poziomu 1,22 (w 2003 roku) co oznacza, że pokolenie dzieci urodzonych w tym czasie jest o 42 proc. mniej liczne od pokolenia swoich rodziców. W 2007 roku wskaźnik ten podniósł się do poziomu 1,27 – jest to jeden z najniższych wskaźników w Unii Europejskiej. Według prognozy ONZ populacja Polski do roku 2050 zmniejszy się o 20,5 proc.

Wzrasta średni wiek Polaków – społeczeństwo starzeje się. Fatalną sytuację ludnościową pogłębia znacząca emigracja młodych Polaków do zamożniejszych krajów Unii Europejskiej.

Starzenie się i zmniejszenie populacji nie pozostanie bez wpływu na rozwój gospodarczy: grozi załamaniem systemu emerytalnego i ubezpieczeń społecznych, zmniejszeniem popytu i, w dalszej perspektywie, załamaniem gospodarczym.

Tymczasem wydatki na politykę rodzinną w Polsce należą do najniższych w Europie. Jeśli zaś chodzi o wspieranie rodziny w jej funkcji prokreacyjnej i wychowawczej, to po prostu są najniższe w Europie. Zasiłki na dzieci są najniższe wśród państw Unii, ale niższe także w porównaniu do Ukrainy i Rosji.

W Europie idea polityki rodzinnej pojawiła się już w latach dwudziestych XX wieku, dojrzewała i rozwijała się przez dziesiątki lat. Wiązała się z dyskusją społeczną i powolnym budowaniem struktur prawnych i ekonomicznych. W stosunku do Europy jesteśmy w dziedzinie polityki rodzinnej zapóźnieni, mamy wiele do nadrobienia.

Warto przypomnieć, że dziedzictwo PRL jest, pod tym względem jednoznaczne – władza ludowa prowadziła politykę antyrodzinną. Niestety przez ostatnie osiemnaście lat wciąż niewiele się zmieniło.

W czasie rządów SLD, w latach 1999–2004, podjęto szereg decyzji sprzecznych z interesami rodziny – urlopy macierzyńskie zostały skrócone o osiem tygodni, zwiększono stawki VAT na towary dziecięce z 7 na 22 proc., zlikwidowano Fundusz Alimentacyjny. Przyjęto ustawę o świadczeniach rodzinnych, która umożliwiła rozliczanie samotnego rodzica wraz z dziećmi w taki sposób, że rozwody stały się opłacalne. Po uchwaleniu ustawy, w ciągu 8 miesięcy o 203 proc. wzrosła ilość przeprowadzonych separacji, a o 23 proc. rozwodów.

Ostatnie dwa lata przyniosły w dziedzinie polityki rodzinnej pewien postęp. Został wprowadzony zasiłek porodowy – pierwszy prorodzinny gest państwa. Istotne znaczenie ma uchwalenie ulgi od podatku na każde dziecko. Powoduje ono zniesienie dyskryminacji podatkowej rodzin posiadających dzieci. Potrzeba sformułowania polskiego modelu polityki rodzinnej zaczyna być dostrzegana.

Efektom wieloletniego braku rodzinnej polityki jest gwałtowna pauperyzacja rodzin posiadających dzieci. Im więcej dzieci w rodzinie, tym biedniej. W 1989 roku 37 proc. rodzin z czwórką dzieci żyło na poziomie minimum socjalnego, w 2001 roku już ponad 90 proc. Ogromna część rodzin wielodzietnych została zepchnięta do pozycji klientów opieki społecznej. Pauperyzacja rodzin wielodzietnych w okresie transformacji ustrojowej następuje szybciej niż innych. W efekcie polska bieda dotyczy w pierwszym rzędzie dzieci.

Dotąd w odpowiedzi na potrzeby rodzin w Polsce istniała jedynie polityka socjalna. Jest ona skierowana do rodzin najuboższych,

wymagających wsparcia, ma charakter charytatywny. Jej narzędziami są zasiłki i zapomogi przydzielane w zależności od dochodów. Choć w pewnym zakresie jest konieczna, ma wady. System socjalny jest drogi i skomplikowany w funkcjonowaniu. Utrwala postawy roszczeniowe i uczy bierności. Stawia rodzinę w roli otrzymującego jałmużnę.

Polityka rodzinna jest czym innym niż socjalna i kieruje się inną filozofią. Nie upokarza, lecz docenia rodzinę i motywuje do odpowiedzialności. Polityka rodzinna ma za zadanie wyrównanie wysokich kosztów, jakie ponoszą rodziny wychowujące dzieci. Zwrot kosztów jest czym innym niż zapomoga dla biednych. Narzędzia polityki rodzinnej są bardzo rozbudowane i zróżnicowane, wiążą się z uznaniem wkładu pracy opiekuńczej i wychowawczej rodziców za pracę społecznie istotną. Są to więc rozwiązania podatkowe pozostawiające w rodzinie mającej dzieci więcej pieniędzy. Są to ulgi, zasiłki z tytułu urodzenia lub wychowywania dzieci, dłuższe urlopy macierzyńskie i wychowawcze, Karty Rodziny Dużej, uwzględnienie ilości wychowywanych dzieci w wysokości emerytury, działania mające na celu ułatwienia w łączeniu pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi itp. Kombinacja tych rozmaitych rozwiązań ułatwia życie rodzinne i zapobiega wpadaniu rodzin poza granice ubóstwa. Można powiedzieć, że polityka rodzinna jest formą profilaktyki zapobiegającej marginalizacji i pauperyzacji rodzin, zwłaszcza tych mających więcej dzieci. Dobrze rozwinięta polityka rodzinna sprawia, że polityka socjalna przestaje być potrzebna na szeroką skalę. Polityka rodzinna jest rodzajem inwestycji państwa w zdrową przyszłość. Jest szansą na lepsze jutro.

Polska konstytucja zapewnia ochronę rodziny i życia rodzinnego. To oznacza, że polityka rodzinna powinna stać się społecznym i publicznym priorytetem.

List organizacji pozarządowych do minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej

Warszawa, dnia 13.04.2007 r.

Pani Minister Joanna Kluzik-Rostkowska
Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej
ul. Tamka 3
00-349 Warszawa

Szanowna Pani Minister

Z satysfakcją odnotowujemy opracowanie Programu Polityki Rodzinnej Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Program przedstawiony przez Rząd jest krokiem we właściwym kierunku, rzetelnie i trafnie stawiającym diagnozę sytuacji rodziny we współczesnej Polsce. Program może stać się niewątpliwie podstawą rzetelnej i merytorycznej debaty publicznej o roli i funkcjach państwa w realizacji konstytucyjnej zasady ochrony rodziny. Poniższe uwagi koncentrują się na problemach wymagających pogłębionej dyskusji, szczególnie kontrowersyjnych dla organizacji pozarządowych, niżej podpisanych.

W naszym przekonaniu przedstawiona w Programie diagnoza sytuacji społecznej, ekonomicznej i demograficznej jest wyraźnie nieadekwatna do proponowanych rozwiązań.

Przede wszystkim zwracamy uwagę, że mimo deklaracji realnego wsparcia rodzin wychowujących dzieci Program nie zawiera jednoznacznych i spójnych propozycji podatkowych dla rodzin wielodzietnych. Wadliwa jest zwłaszcza ta część Programu, która deklaruje wprowadzenie kwoty wolnej od podatku dochodowego w wysokości około 3000 zł na każde dziecko, a jednocześnie proponuje wprowadzenie (i to stopniowe) symbolicznej ulgi podatkowej w kwocie 200 zł (ulgi, a nie kwoty wolnej!). Sprzeczność Programu w tym newralgicznym punkcie może wskazywać, iż Rząd wbrew deklaracjom nie zamierza zaprzestać polityki nierównego traktowania rodzin wielodzietnych, które ponoszą nieproporcjonalnie duże ciężary finansowe związane

z kształceniem i wychowaniem dzieci. Program dyskryminuje *de facto* osoby wychowujące dzieci względem tych nie posiadających dzieci, co jest niezgodne z konstytucyjną zasadą równości wobec ciężarów publicznych.

Uważamy, że Program Rządu Rzeczypospolitej musi znosić co najmniej obecne, dyskryminujące rozwiązania podatkowe. Do tego konieczne jest przyznanie każdemu podatnikowi wychowującemu dzieci, prawo do kwoty wolnej od podatku dochodowego równej co do wysokości z tą, która przysługuje każdemu podatnikowi, tzn. około 3000 zł. Podkreślamy jednocześnie, że rozwiązanie to nie musi powodować zwiększenia wydatków budżetowych, ponieważ koszt przyznania kwoty wolnej na każde dziecko można zbilansować w ostateczności odpowiednim obniżeniem ogólnej kwoty wolnej dla wszystkich podatników. Tylko w ten sposób można bowiem zagwarantować równość obywateli wobec ciężarów publicznych i solidarność międzypokoleniową.

Ponadto zauważamy, że Program rządowy realizuje europejski trend wyrównywania szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy oraz stymulowania zatrudnienia kobiet. Ten skądinąd słuszny kierunek prac Rządu nie powinien jednak prowadzić do deprecjacji społecznej i ekonomicznej kobiet, które poświęcają się wykształceniu i wychowaniu własnych dzieci. W przypadku rodzin wielodzietnych pozostawanie jednego z rodziców w domu jest nieuniknione. Program Rządu deklarujący solidarność ze wszystkimi rodzinami nie może zapominać o rodzicach gotowych do założenia rodzin wielodzietnych. W naszym przekonaniu Rząd powinien wspierać także te rodziny.

W związku z powyżej przedstawionymi uwagami krytycznie oceniamy Program w tej części, która zakładając obligatoryjne finansowanie z budżetu państwa sieci żłobków i przedszkoli, pomija jednocześnie dofinansowanie rodzin decydujących się na opiekę nad dzieckiem w domu. Program w ten sposób dyskryminuje osoby decydujące się na samodzielne wychowanie dzieci.

Uważamy, iż konieczne jest równe finansowanie ze środków publicznych wychowania dzieci w żłobkach i przedszkolach oraz dzieci wychowywanych przez samych rodziców. Nie ma bowiem żadnego uzasadnienia dla wielkich wydatków na żłobki i przedszkola, jeżeli wydatki te są realizowane wbrew woli rodziców-podatników i z narusze-

niem ich prawa do równego traktowania, w świetle zasady równości wobec ciężarów publicznych.

Podkreślamy natomiast zalety Programu w części proponującej wydłużenie urlopów macierzyńskich. Postulujemy jednak skrócenie okresu dochodzenia do stanu sprzed roku 2001 (kiedy to skrócono urlopy o osiem tygodni).

Pragniemy zasygnalizować również wątpliwości wiążące się z propozycją podziału emerytury męża z niepracującą zawodowo żoną. Wydaje się, że obligatoryjność tego mechanizmu sugerowana w Programie może zniechęcać do zawierania małżeństw a ponadto ułatwiać decyzje o zerwaniu związku małżeńskiego. Rozwiązanie to nie przedstawia też żadnej wartości dodanej dla małżeństw wychowujących dzieci. Małżeństwa te nie uzyskują per saldo nic na tym rozwiązaniu. Szczególnie rodzice wychowujący dzieci i nie mogący z tego tytułu podjąć pracy zarobkowej, nie uzyskują żadnych gwarancji emerytalnych ponad to, co uzyskuje pracujący małżonek. Rozwiązanie to przypomina dzielenie biedy.

Podsumowując, organizacje pozarządowe niżej podpisane doceniając inicjatywę podjętą przez Rząd, krytycznie oceniają Program Polityki Rodzinnej we wskazanych wyżej fragmentach. Wady te dotyczą jednak niewralgicznych fragmentów Programu, ważnych zwłaszcza dla rodzin wielodzietnych, które wychowują ponad 30 proc. wszystkich dzieci w Polsce.

W sumie oceniamy, że Projekt nie odpowiada na konieczność wyrównania szans między osobami posiadającymi i nie posiadającymi dzieci, mamy jednak nadzieję, że wzbudzi żywą dyskusję i będzie inspiracją dla prawdziwie prorodzinnej, długofalowej polityki polskiego państwa, wyrażającej się w konkretnych rozwiązaniach legislacyjnych.

Z wyrazami szacunku,

w imieniu organizacji:

Forum Kobiet Polskich – Ewa Kowalewska, prezes

Fundacja „Głos dla Życia” – dr Paweł Wosicki, prezes

Fundacja Academia Iuris – Aleksandra Różycka, członek zarządu

Fundacja Ad Futurum – o. Arkadiusz Sosna, prezes zarządu

Fundacja Cyryla i Metodego – Inicjatywa Tato.Net – Dariusz Cupiał, prezes

Fundacja Kobiety dla Kobiet – Olga Żakowicz, prezes

Fundacja Pomoc Rodzinie – ks. Jarosław Szymczak, prezes

Fundacja Pro – Marek Plotzke, członek zarządu

Fundacja Świętego Mikołaja – Sylwia Romańczak, pełnomocnik członka zarządu

Instytut Edukacji i Rodziny, Akademia Familijna – Marta Kuca, członek zarządu

Instytut Studiów nad Rodziną UKSW – ks. Krzysztof Wolski, wicedyrektor

Komitet Upowszechniania Karmienia Piersią przy Instytucie Matki i Dziecka – prof. Bogdan Chazan, przewodniczący

MaterCare Polska – Maria Środoń, dyrektor wykonawczy

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia – dr Paweł Wośicki, prezes

Polski Związek Kobiet Katolickich – Maria Wilczek, prezes

Stowarzyszenie Absolwentów Instytutu Studiów nad Rodziną UKSW – Dariusz Krawczyk, prezes zarządu

Stowarzyszenie Edukacja i Media – Agnieszka Jackowska, członek zarządu

Stowarzyszenie Kulturalne Fronda – Michał Jeżewski, członek zarządu

Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi – Sławomir Olejniczak, prezes

Stowarzyszenie „Kuźnia Milanowska” – Honorata Kuraszkiewicz, prezes

Stowarzyszenie Liga Małżeństwo Małżeństwu – Nikoleta Broda, członek zarządu

Stowarzyszenie Przymierze Rodzin – Izabela Dzieduszycka, prezes

Związek Dużych Rodzin „Trzy plus” – Joanna Krupska, prezes

Program Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” uchwalony przez Walne Zgromadzenie Członków w dniu 5 kwietnia 2008 roku

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” będąc zrzeszeniem osób, które tworzą duże rodziny podejmuje działania:

- 1) na rzecz realizacji szeroko pojętych interesów społecznych i ekonomicznych wszystkich rodzin wychowujących dzieci, w szczególności zaś dużych rodzin;
- 2) zmierzające do tworzenia więzi i solidarności rodzin wychowujących dzieci;
- 3) mające na celu tworzenie pozytywnego obrazu naturalnej rodziny jako najlepszego środowiska rozwoju człowieka, w tym poprzez współpracę z mediami;
- 4) na rzecz przyjęcia przez państwo polityki rodzinnej w szczególności poprzez zagwarantowanie w prawodawstwie Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej słusznych interesów rodziny.

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” realizuje te cele poprzez:

- podejmowanie działań na rzecz tworzenia rozwiązań prawnych, w tym aktywności lobbingowej, które zapewnią realizację konstytucyjnego zobowiązania Rzeczypospolitej Polskiej do uwzględniania dobra rodziny i udzielania szczególnej pomocy rodzinom wielodzietnym, w szczególności poprzez obowiązkową analizę skutków przygotowywanych przepisów dla sytuacji rodzin;
- inicjowanie i wspieranie badań dotyczących sytuacji i potrzeb rodzin oraz zagrożeń przed nimi stojących;
- inicjowanie i wspieranie działań organów państwa, samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych służących dobru dużych rodzin;
- inicjowanie, przygotowywanie i wspieranie przedsięwzięć organizacyjnych i gospodarczych mających na celu uwzględnianie interesów dużych rodzin, w tym w szczególności w handlu i zarządzaniu przedsiębiorstwami;

- organizowanie konferencji oraz innych imprez i wydawanie publikacji mających na celu pogłębianie i upowszechnianie wiedzy na temat rodziny oraz jej problemów;
- prowadzenie działalności charytatywnej i opiekuńczej w stosunku do rodzin będących w szczególnie trudnej sytuacji;
- podejmowanie współpracy z Kościołem i organizacjami pozarządowymi na rzecz realizacji celów Związku.

Stanowisko Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” w sprawie polityki państwa wobec rodzin, uchwalone przez Walne Zgromadzenie Członków w dniu 5 kwietnia 2008 roku

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” realizując swoje statutowe cele stwierdza, że zawarte w art. 71 Konstytucji Rzeczypospolitej konstytucyjne zobowiązanie państwa do uwzględniania dobra rodziny i udzielania szczególnej pomocy rodzinom wielodzietnym, realizowane są w sposób dalece niedoskonały. W celu ochrony słuszych interesów rodzin, szczególnie tych, które wychowują większą liczbę dzieci, ale także w dobrze pojętym interesie narodowym, niezbędne jest podjęcie przez państwo bardziej zdecydowanych niż dotychczas kroków w zakresie polityki rodzinnej.

Związek w szczególności oczekuje od władz państwowych:

- wprowadzenia obowiązku dołączania przez projektodawców aktów prawnych przewidywanych skutków przygotowywanych regulacji dla sytuacji rodzin;
- kontynuowania polityki podatkowej uznającej prawo rodziny do płacenia podatku dochodowego z uwzględnieniem liczby jej członków, uzupełnione o stosowanie tzw. podatku ujemnego w przypadku rodzin o niskich dochodach;
- przygotowania rozwiązań prawno-ekonomicznych w zakresie zabezpieczenia emerytalnego, przyznających rodzicom wychowującym dzieci prawo do emerytury za okres pozostawania z małymi dziećmi w domu;
- przygotowania rozwiązań prawno-ekonomicznych polegających na możliwości dowolnego korzystania przez rodzinę z dotacji publicznych na wychowanie przedszkolne (tzw. bon wychowawczy), poprzez przyznanie rodzicowi pozostającemu z małymi dziećmi w domu prawa do wynagrodzenia w tym okresie;
- przygotowania rozwiązań prawnych przyznającym dzieciom z dużych rodzin prawa do bezpłatnego lub ulgowego korzystania

- z usług komunikacyjnych, edukacyjnych i w zakresie ochrony zdrowia, dóbr kultury i sportu (tzw. karta dużej rodziny);
- wyeliminowania regulacji prawnych dyskryminujących rodziny pozostające w związkach formalnych;
 - stworzenia gwarancji bezpieczeństwa finansowego kobiet wychowujących dzieci do lat 3 poprzez wydłużenie urlopu macierzyńskiego i przynajmniej częściowo płatnego urlopu wychowawczego;
 - prowadzenia polityki mieszkaniowej wspierającej duże rodziny.

Zwracając się z powyższymi postulatami do władz Rzeczypospolitej Związek prosi jednocześnie Kościół, wszystkie siły polityczne, organizacje pozarządowe zajmujące się sprawami społecznymi i rodziny oraz wszystkich obywateli o poparcie ich. Zdaniem Związku realizacja prawdziwej polityki wspierającej rodziny będzie korzystna nie tylko dla rodzin, ale jest niezbędnym warunkiem zachowania bezpieczeństwa i tożsamości narodowej Polski w nadchodzących latach.

Spis treści

Wstęp	5
-----------------	---

CZĘŚĆ I

Duże rodziny – bogactwem i nadzieją Polski

Promocja pozytywnych praktyk jednostek samorządu terytorialnego w działaniach na rzecz rodzin wielodzietnych

Powitanie i wprowadzenie – Irena Bylicka, grupa „Pro-rodzina” . . .	12
Przemówienia otwierające konferencję: Marek Jurek, marszałek Sejmu RP; Joanna Kluzik-Rostkowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej	13
Rodzina naturalnym środowiskiem wychowania i szkołą życia – Stanisław Sławiński, dr, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej	17
Aspekty ekonomiczne i demograficzne – podatek płacony dziećmi – Stanisław Kluza, dr, przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego	21
Rodzina w prawodawstwie polskim – stan faktyczny i pożądane kierunki zmian – Antoni Szymański, senator VI kadencji Senatu RP, przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Senatu . . .	29
Samorząd na rzecz rodziny – Wojciech Starzyński, radny Rady Miasta Stołecznego Warszawy	34
Samorząd na rzecz rodziny – Paweł Wosicki, dr, radny Rady Miasta Poznania, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia	38
Moje doświadczenie dużej rodziny – świadectwa osób publicznie znanych posiadających duże rodziny	43
Polityka rodzinna – Barbara Fiala (Niemcy), sekretarz generalny Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE) . . .	63
Oczekiwania Europejczyków w zakresie polityki rodzinnej – Raul Sanchez (Hiszpania), przewodniczący Europejskiego Związku Stowarzyszeń Rodzin Wielodzietnych (ELFAC)	66

Doświadczenia polityki rodzinnej na Węgrzech – Jenő Radnai (Węgry), wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Rodzin Katolickich . . .	70
Doświadczenia polityki rodzinnej we Francji – Françoise Meauze (Francja), Francuskie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich (AFC), przewodnicząca Europejskiej Sekcji Światowej Organizacji Rodzin (WFO)	71
Prezentacja środowisk obecnych na konferencji – prowadzenie Teresa Kapela, członek zarządu Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” .	73
Dyskusja	80

CZĘŚĆ II

Ekonomiczne uwarunkowania polityki rodzinnej

Przemówienie otwierające konferencję – Ludwik Dorn, marszałek Sejmu RP	94
Konstytucyjna gwarancja ochrony rodziny a polityka rodzinna – Leszek Bosek, dr, Katedra Prawa Cywilnego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego	97
Ekonomiczny sens ulg rodzinnych w Polsce – Mateusz Mokrogulski, Katedra Ekonomii II, Szkoła Główna Handlowa	104
Polityka rodzinna – wyzwaniem konstytucyjnym – Andrzej Wielowieyski, b. poseł, b. senator, b. wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy	112
Wycena usług świadczonych w ramach gospodarstw domowych i jej implikacje dla polityki gospodarczej – Dariusz Winek, Główny Ekonomista Banku BGŻ	117

CZĘŚĆ III

Załączniki

Polityka społeczna wobec rodzin wielodzietnych – prof. dr hab. Józefina Hryniewicz	128
List grupy „Pro-rodzina” do minister Zyty Gilowskiej	139
Rodziny duże bogactwem i nadzieją Polski – Joanna Krupska, przewodnicząca Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”	140

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” – zarys zasad i postulatów . . .	146
Stanowisko Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” w sprawie projektu polityki rodzinnej rządu premiera Jarosława Kaczyńskiego, przedstawione 8 marca 2007 roku . . .	149
Polityka rodzinna szansą dla Polski – Joanna Krupska, przewodnicząca Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”	155
List organizacji pozarządowych do minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej	158
Program Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” uchwalony przez Walne Zgromadzenie Członków w dniu 5 kwietnia 2008 roku . . .	162
Stanowisko Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” w sprawie polityki państwa wobec rodzin, uchwalone przez Walne Zgromadzenie Członków w dniu 5 kwietnia 2008 roku . . .	164